

1990/1-3/6.2-10

8. Soszycer

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE

ul. Warszawska 17a

07-100 Białe Podlaskie

tel. 8 371 10 00

regionalia@mbp.org.pl

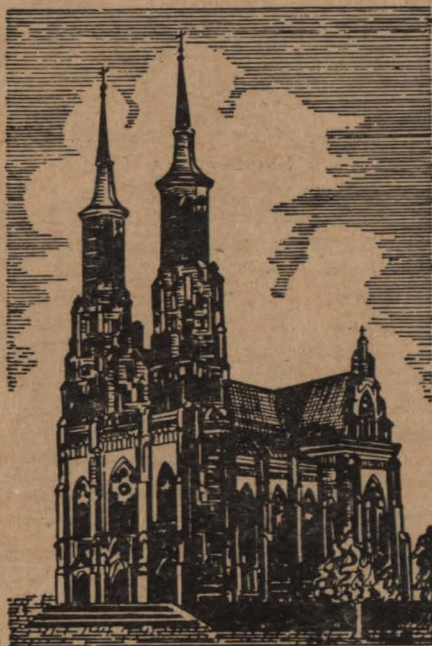
WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok LIX

Sierpień — Październik 1990

Nr 8—10



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — PIŁSUDSKIEGO 62
TELEFON 231 26

SPIS TREŚCI

DZIAŁ URZĘDOWY

Z ORDYNARIATU

- | | |
|---|-----|
| 27. List Biskupa Siedleckiego z okazji Koronacji Obrazu
Matki Bożej Pocieszenia we Włodawie-Orchówku . . . | 277 |
|---|-----|

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Z ŻYCIA DIECEZJI

- | | |
|--|-----|
| 28. Uroczysty obchód 50-lecia kapłaństwa J. E. Księdza
Biskupa Wacława Skomoruchy | 279 |
| 29. Uroczystości Koronacyjne cudownego obrazu Matki
Bożej Pocieszenia w kościele OO. Kapucynów we
Włodawie-Orchówku | 281 |
| 30. O. Gabriel Bartoszewski OFM Cap. — Koronacja cu-
downego obrazu Matki Bożej Pocieszenia w kościele
OO. Kapucynów we Włodawie-Orchówku przez Nun-
cjusza Apostolskiego | 283 |
| 31. Flavio Roberto Carraro — Homilia Ojca Generała
z okazji Koronacji obrazu Matki Bożej we Włodawie-
Orchówku | 285 |
| 32. Pozwolenie Jana Pawła II na koronację obrazu Matki
Bożej we Włodawie-Orchówku | 288 |
| 33. Zgoda Kongregacji Kultu Bożego na koronację obra-
zu Matki Bożej Pocieszenia koronami papieskimi . . . | 289 |
| 34. Modlitwa wiernych | 290 |
| 35. Przysięga OO. Kapucynów stróżów sanktuarium Mat-
ki Bożej Pocieszenia | 291 |
| 36. Flavio Roberto Carraro — Błaganie skierowane do
Matki Bożej Pocieszenia | 292 |
| 37. Abp Józef Kowalczyk — Homilia podczas Mszy św.
Koronacyjnej cudownego obrazu Matki Bożej Poci-
eszenia we Włodawie-Orchówku 2 IX 1990 r. | 294 |
| 38. Bp Jan Mazur — Akt oddania się Matce Bożej Poci-
eszenia | 299 |

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok LIX

Sierpień — Październik 1990

Nr 8—10

DZIAŁ URZĘDOWY

Z ORDYNARIATU

27

LIST BISKUPA SIEDLECKIEGO
Z OKAZJI KORONACJI OBRAZU MATKI BOŻEJ POCIESZENIA
WE WŁODAWIE-ORCHÓWKU

Umiłowani w Chrystusie
Bracia i Siostry,

Spieszę podzielić się z Wami radością z faktu zbliżającej się uroczystości nałożenia koron papieskich na obraz Matki Bożej Pocieszenia, znajdujący się w kościele Ojców Kapucynów we Włodawie-Orchówku. Aktu koronacji dokona J. E. Ks. Arcybiskup Józef Kowalczyk, Nuncjusz Apostolski w Polsce. Uroczystość odbędzie się w niedzielę 2 września br. o godz. 11.00

Obraz Matki Bożej Pocieszenia przywieźli ze sobą Ojcowie Augustianie do kościoła w Orchówku na początku XVII wieku. Wizerunek ten przyciągał do kościoła liczne rzesze pielgrzymów na przestrzeni wieków. Powstało przy tym kościele Bractwo Matki Bożej Pocieszenia, które wzięło sobie za cel pogłębienie życia religijnego i szerzenie czci Najświętszej Dziewicy. Z odległych nawet stron lud wierny ciągnął do swojej Pocieszycielki.

W XIX jednak wieku, po upadku Powstania Styczniowego, Obraz Matki Bożej podzielił los innych słynących łaskami Obrazów, a zwłaszcza Kodeńskiego. Świątynię w Orchówku zamknięto a Obraz wywieziono. Po zakończeniu I wojny światowej Obraz wrócił do kościoła

w Orchówku, gdzie znajduje się dotąd. Tutaj właśnie zostanie ukoronowany papieskimi koronami, na mocy uprawnienia Stolicy Apostoelskiej z dnia 26 marca 1987 r.

Najmilsi, Bracia i Siostry, informując Was o tym radosnym wydarzeniu i zapraszając wszystkich, którym okoliczności pozwolą, na tę doniosłą uroczystość, pragnę zwrócić uwagę na to wszystko, co symbolizują korony wkładane na głowy Dzieciątka Jezus i Jego Matki.

Są one wyrazem naszej czci dla Tej, która wydała na świat Zbawiciela wszystkich ludzi, Która stała się dla nas Przewodniczką wiary, wierną współpracowniczką w dziele Odkupienia, pełną łaski, Błogosławioną między wszystkimi. Są także wyrazem wdzięczności za doznane łaski, opieką i pocieszenia w chwilach ucisku. Są wreszcie wyznaniem: „że od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek, kto się do Niej ucieka był przez nią opuszczony”.

Zauważmy, że koronacja odbywa się w 70 rocznicę „Cudu nad Wisłą”, który — jak wierzą Polacy — został przez nią wyproszony. Do Niej uciekali się Polacy w ponurych dniach okupacji w czasie II wojny światowej: Ona była nadzieją dla Narodu w okresie „błędów i wypaczeń”. Do Niej uciekał się Naród w roku „Jasnogórskich Ślubów Narodu”, w roku „Polskiego Października”. Nawet wydarzenia ostatnich lat i miesięcy są na pewno skutkiem Jej wstawiennictwa.

Droży Diecezjanie, Duchowni i Świeccy, nałożenie koron na Obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem nie może stanowić istoty naszej wdzięczności:

Rzeczy materialne, choćby najcenniejsze, nie wzbudzą upodobania u Tej, która jest z woli Bożej Królową nieba i ziemi, jeżeli nie będą pochodziły z serc pełnych wiary, pełnych miłości Boga i drugiego człowieka. Jeżeli te serca nie będą dążyły do realizacji złożonych niegdyś „Jasnogórskich Ślubów Narodu”. Ślubowaliśmy wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi świętemu i Jego Pasterzom. Przyrzekaliśmy zachowanie Przykazań i walkę z narodowymi wadami: lenistwem, lekkomyślnością, marnotrawstwem i rozwiązłością.

Niech, Najmilsi, Chrystus i Jego Matka królują w naszych rodzinach. Niech się to wyraża przez troskę o wspólną modlitwę wieczorem, Dziesiątek Różańca świętego, troskę o naukę religii w szkole i w domu przez przykład rodziców. Niech nas wszystkich przejmie troska o zachowanie Przykazań Bożych. Jedni drugich zachęajmy do realizacji zobowiązań i obietnic „Jasnogórskich Ślubów Narodu”. Niech główną troską będzie, jak podobać się Bogu, aby otrzymać Jego hojne błogosławieństwo przez przyczynę Maryi Wniebowziętej, zgodnie ze słowami Pana Jezusa: „Starajcie się naprzód o Królestwo (Boga) i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6, 23).

Wszystkim, którzy przybędą na tę uroczystość oraz tym, którzy duchowo będą uczestniczyć, na złożenie daru z życia Matce Bożej z serca błogosławie w Imię Pańskie.

Siedlce, w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny 1990 r.

† Jan Mazur

Biskup Siedlecki czyli Podlaski

Zarządzenie: Niniejszy list Biskupa Siedleckiego należy odczytać podczas wszystkich Mszy św. 26 sierpnia br.

Ks. Franciszek Dudka

Wikariusz Generalny

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Z ŻYCIA DIECEZJI

28

UROCZYSTY OBCHÓD 50-LECIA KAPŁAŃSTWA J. E. KS. BISKUPA WACŁAWA SKOMORUCHY, BISKUPA POMOCNICZEGO PODLASKIEGO W KATEDRZE SIEDLECKIEJ

8 IX 1940 roku, w katedrze siedleckiej otrzymał święcenia kapłańskie, wraz z gronem kolegów, J. E. Ksiądz Biskup Wacław Skomorucha, biskup pomocniczy podlaski.

W tym roku obchodzimy 50 rocznicę tego wydarzenia. 23 IX w katedrze siedleckiej, w dniu uroczystego obchodu rocznicy poświęcenia kościoła katedralnego, zebrali się księża i wierni naszej diecezji, aby wspólnie świętować ten dzień wraz z Czcigodnym Jubilatem. O godzinie 12.00 nastąpił uroczysty ingres do katedry. Czcigodnemu Jubilatowi towarzyszyli Księża Biskupi: Ks. Biskup Podlaski, Jan Mazur; Biskup w Drohiczyń, Władysław Jędruszek; Biskup w Białymstoku, Edward Kisiel oraz biskupi pomocniczy: Biskup Władysław Miziołek z Warszawy i Biskup Edward Ozorowski z Białegostoku, duchowieństwo diecezji podlaskiej reprezentowane przede wszystkim przez Księżów Kanoników z Kapituły Katedralnej i Kapituły Kolegiackiej Janowskiej, siostry zakonne i alumni Seminarium Duchownego.

W katedrze najpierw uroczyste powitanie i słowa życzeń. Ks. Kanclerz Kurii Siedleckiej, Franciszek Dudka odczytał na wstępie tele-

gram z życzeniami Ojca Świętego, a potem życzenia od najmłodszych, pełne słów wdzięczności, życzenia od starszych ze szczególną pamięcią o tym, że pasterskie posługiwanie Czcigodnego Jubilata zawsze pełne było troski o ład w rodzinach i wspomnieniem, że J. E. Biskup Jubilat otrzymał święcenia kapłańskie w święto Narodzenia NMP (8 IX), „Maryja wzięła jakby na swoje ręce Twoje kapłaństwo”. Siostry zakonne w swoich słowach życzeń wspominały przede wszystkim to, że Ksiądz Biskup był dla nich zawsze najlepszym Ojcem. W imieniu kapłanów przemawiał, składając życzenia Ks. Kanonik Mieczysław Łuszczyński, proboszcz parafii św. Stanisława w Siedlcach: „W Twojej tajemnicy, przeżywamy naszą tajemnicę” — te słowa były myślą przewodnią. Na koniec słowa życzeń od władz państwowych, wojewoda siedlecki obecny na uroczystości przekazał specjalny list gratulacyjny, z życzeniami i dalszego owocnego działania w utrwalaniu ładu w narodzie.

Chór katedralny pod dyрекcją Ks. prof. Alfreda Hoffmana uroczystym śpiewem wprowadził w liturgię. Ks. Biskup Podlaski wygłosił homilię, której myślą przewodnią była wdzięczność za dar kapłaństwa, przy końcu słowa życzeń, które wyrażały przede wszystkim pragnienie, aby „miły Bogu i ludziom razem z nami i całym prezbiterium diecezji siedleckiej działał dla naprawy moralnej w obecnych czasach”. Przy końcu Mszy św. przed rozesłaniem słowa, dr Tadeusz Krawczak z Uniwersytetu Warszawskiego zadedykował Ks. Biskupowi Jubilatowi wykład-wspomnienie o pięknej postaci Ks. Ignacego Skorupki, męczennika i kapelana z 1920 r. Ród Skorupków wywodzi się z ziemi drohicko-podlaskiej.

Na zakończenie Ksiądz Biskup Jubilat podziękował najpierw Bogu „za dar najpiękniejszego powołania, przez które człowiek uobecnia Zbawiciela”, następnie szczególne słowa podziękowania skierował do Arcypasterza diecezji za życzliwość okazywaną przez 22 lata współpracy. A potem biskupom-gościom na uroczystościach i księżom rodakom, którzy z różnych stron przybyli na to świętowanie. Na koniec słowa szczególnej podziękacji Ojcu Świętemu i wszystkim kapłanom podlaskim, siostrzom zakonnym. Podziękowanie za pamięć i obecność panu wojewodzie i innym przedstawicielom władz wojewódzkich.

Wspólny obiad w nowo wybudowanym gmachu Seminarium Duchownego zakończył tę radosną uroczystość.

UROCZYSTOŚCI KORONACYJNE
CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOŻEJ POCIESZENIA
W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW WE WŁODAWIE-ORCHÓWKU

PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

I. Przygotowanie:

- 19—20 VIII 1990 r. — Kapucyni wygłoszą kazania we wszystkich parafiach dekanatu parczewskiego i włodawskiego, by przygotować wiernych do uroczystości.
- 25—31 VIII 1990 r. — Misje w obydwu parafiach włodawskich przeprowadzą: O. Marceli Ciborowski, O. Andrzej Wiwatowski i O. Dariusz Sosnowski — kapucyni.

II. Oczekiwanie:

1 IX 1990

- godz. 18.00 — Msza św. z kazaniem — odprawi J. E. Ks. Biskup.
Po Mszy św. procesja z cudownym obrazem ulicami Orchówka.
- godz. 21.00 — Apel Jasnogórski i czuwanie młodzieży — prowadzi O. Ireneusz Naumowicz, kapucyn.
- godz. 22.00 — Czuwanie mężczyzn i niewiast — prowadzi O. Henryk Łyczewski, gwardian z Lubartowa wraz z Siostrami Niepokalankami z Nowego Miasta.
- godz. 23.00 — Pasterka Maryjna — Msza św. w intencji kapucynów żywych i zmarłych jak też parafian oraz wszystkich, którzy przyczynili się do przygotowania koronacji — przewodniczy i homilię wygłosi O. Flavio Roberto Carraro, Generał Zakonu. Śpiew — Siostry Niepokalanki z Nowego Miasta.

2 IX 1990

- godz. 24.00 — Czuwanie przedstawicieli i przedstawicielek Franciszkańskiego Zakonu Świeckich — prowadzić będzie O. Dariusz Sosnowski, gwardian z Nowego Miasta n. Pilicą.
- godz. 1.00 — Różaniec Maryjny śpiewany — prowadzi O. Franciszek Rożkowski, kapucyn wraz z Bracmi nowicjuszami.

godz. 2.30 — Adoracja — grupa modlitewna O. Pio z Chełma.

godz. 7.00 — Msza św. z homilią — O. Jan Bosko Karwowski, były proboszcz w Orchówku.

godz. 8.00 — Msza św. z homilią — O. Wiesław Sujak, były proboszcz w Orchówku.

III. Uroczystości koronacyjne przy ołtarzu polowym na błoniach

godz. 10.00 — Misterium Maryjne przedstawiają SS. Niepokalanki z Nowego Miasta.

godz. 10.45 — Celebransi ubierając się w szaty liturgiczne, wyjście przed ołtarz, adoracja Najw. Sakramentu, wyjęcie obrazu.

godz. 11.00 — Procesja wyrusza z kościoła do ołtarza polowego na błonia. Porządek procesji: krzyż, wieńce dożynkowe z dekanatów (Parczew, Wisznice, Włodawa), siostry zakonne, klerycy, kapłani, koncelebransi. Obraz niesiony jest przez różne stany. Przed obrazem korony niosą Siostry zakonne — rodaczki z Orchówka.

— Wejście na podium, umieszczenie obrazu, duchowieństwo i celebransi zajmują swoje miejsca. Chór śpiewa pieśń na wejście.

— Powitanie Ks. Arcybiskupa Nuncjusza i wszystkich zebranych przez J. E. Ks. Biskupa Jana Mazura, Ordynariusza Diecezji Podlaskiej.

— Początek Mszy św. wg ustalonego porządku.

— Po Ewangelii homilia Ks. Arcybiskupa Nuncjusza.

— Odczytanie pisma Kongregacji Kultu Bożego zezwalającego na koronację papieską obrazu.

— Akt koronacji — dokonuje Ks. Arcybiskup Nuncjusz w obecności Ks. Biskupa Ordynariusza i O. Generała.

— Po umieszczeniu obrazu i okadzeniu oraz odśpiewaniu pieśni „Królowej Anielskiej”,

— O. Generał wygłosi krótkie pozdrowienie Matki Bożej.

— Modlitwa Powszechna.

— Przyjęcie darów ofiarnych (wieńce dożynkowe, bochen chleba, wino i hostie).

— Dalszy ciąg Mszy św. wg normalnego porządku.

— W czasie Komunii św. śpiewa lud, chór, a po-

tem hymn dziękczynny „Ciebie, Boga, wysławiamy”.

- Po ostatniej modlitwie odczytanie następujących aktów:
 - a) Akt ofiarowania Diecezji Siedleckiej Matce Bożej Pocieszenia — Biskup Ordynariusz.
 - b) Przysięga stróżów Sanktuarium.
 - c) Hołd Maryi złożony przez wszystkie stany: ojców, matki, młodzież i dzieci.
- Podziękowanie uczestnikom uroczystości — O. Prowincjał.
- Procesja z obrazem w tym samym porządku, jak przysła, wraca do kościoła (wieńce jednak zostają przy ołtarzu).
- Po wejściu do kościoła śpiew „Z dawna Polski Tyś Królową”.
- Umieszczenie obrazu w ołtarzu.
- Adoracja Najśw. Sakramentu i powrót do zakrystii.

30

O. Gabriel Bartoszewski OFMCap.

KORONACJA CUDOWNEGO OBRAZU
MATKI BOŻEJ POCIESZENIA
W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW WE WŁODAWIE-ORCHÓWKU
PRZEZ NUNCJUSZA APOSTOLSKIEGO

W kapucyńskiej parafii Włodawie-Orchówku, przy wschodniej granicy Państwa, w diecezji siedleckiej odbyła się w niedzielę 2 IX br. koronacja cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia sprowadzonego w początkach XVII w. przez Augustianów, słynącego łaskami i cudami przez przeszło 300 lat. Uroczystość poprzedziły misje prowadzone w parafiach włodawskich, jak też nauki głoszone w okolicznych kościołach sąsiednich dekanatów.

Bliższe przygotowanie miało miejsce 1 IX od godz. 18.00, kiedy to ks. bp W. Skomorucha odprawił uroczystą Mszę św., wygłosił okolicznościowe kazanie, a następnie przez wieś z cudownym obrazem poprowadził procesję maryjną. Przez całą noc trwało modlitewne czuwanie.

Główna uroczystość rozpoczęła się 2 IX o godz. 11.00 procesją do ołtarza polowego. W procesji prowadzonej przez ks. abpa Józefa Ko-

walczyka, Nuncjusza Apostolskiego, niesiono cudowny obraz poprzędzany przez siostry zakonne z Orchówka — nosące korony — oraz 47 wieńców dożynkowych ze wszystkich parafii dekanatów: parczewskiego, wisznickiego i włodawskiego.

Przy ołtarzu przywitał zebranych ks. bp Jan Mazur, Ordynariusz Siedlecki. Po Ewangelii Nuncjusz Apostolski wygłosił homilię, w której wskazał rolę Matki Bożej w tym sanktuarium jak również wymagania jakie stawia nam Ona dziś. Zakończył ją słowami Ojca Świętego Jana Pawła II: „Niech Maryja będzie z Wami przez dalsze lata i pokolenia, przybliżając Wam Chrystusa i Jego królestwo: królestwo łaski i prawdy, królestwo wiary, nadziei i miłości, królestwo życia wiecznego”.

Po homilii O. Gabriel Bartoszewski OFMCap. odczytał list apostołski z 26 III 1987 r. zezwalający na koronację. Następnie ks. abp Nuncjusz w towarzystwie współkoronatorów: ks. bpa Jana Mazura i o. Flavio Roberto Carraro, generała Zakonu Kapucynów, dokonał obrzędu koronacji. Bezpośrednio po tym o. Generał wygłosił okolicznościowe przesłanie wynikające z zawierzenia Matce Bożej, które z włoskiego tłumaczył o. Pacyfik Dydyz OFMCap. Jako dary ofiarne — na ręce ks. Nuncjusza — złożono piękne wieńce dożynkowe, bochen chleba, wino i hostie.

Po Komunii św. Ordynariusz Diecezji odmówił akt oddania Diecezji Matce Bożej Pocieszenia. O. Antoni Kawka, kustosz sanktuarium wraz ze współbraćmi złożył przysięgę a przedstawiciele matek, ojców, młodzieży i dzieci składali wyrazy hołdu.

Na zakończenie słowa podziękowania skierował o. Roman Kotowski, prowincjał. Liturgię zakończył procesyjny powrót do świątyni.

W uroczystości wzięło udział pięciu biskupów: Abp Józef Kowalczyk, Nuncjusz Apostolski, Bp Jan Mazur, Ordynariusz Diecezji, Bp Wacław Skomorucha i Bp Alojzy Orszulik z Siedlec oraz Bp. Ryszard Karpiński z Lublina, wyżsi przełożeni zakonni, liczni kapłani diecezjalni i kapucyni obydwu prowincji. Liczba wiernych oceniana była na ok. 40 tys., a więc imponująca w tej słabo zamieszkałej okolicy. Na zakończenie trzeba podkreślić, że deszcz padający w całej Polsce ominął miejsce koronacji, jakby ze specjalnej łaski Madonny koronowanej.

W godzinach popołudniowych ks. abp Józef Kowalczyk, Nuncjusz Apostolski, zwiedził obóz koncentracyjny w Sobiborze leżącym na terenie parafii Włodawa-Orchówek.

Poniżej zamieszczamy materiały z uroczystości koronacyjnej.

FLAVIO ROBERTO CARRARO
GENERAL ZAKONU KAPUCYNÓW

HOMILIA OJCA GENERALA
Z OKAZJI KORONACJI OBRAZU MATKI BOŻEJ
WE WŁODAWIE-ORCHÓWKU (POLSKA)

1 września 1990 r. godz. 23.00

Bracia kapłani, zakonnicy i zakonnice,
Zebrani tu bracia i siostry
Wychwalajmy wspólnie Pana Jezusa Chrystusa.

Jesteśmy tu, aby dokonać wielkiego aktu chwały i dziękczynienia Bogu; aktu miłości i ufności wobec Najświętszej Maryi Dziewicy Matki Boga.

Wychwalamy Pana, gdyż jest wielki; nieskończone i wieczne jest jego miłosierdzie. Dziękujemy Mu, gdyż udzielił nam wielu dobrodziejstw a wśród nich to jest największe, że dał nam Maryję, swoją Największą Matkę, jako naszą Matkę.

1. Miejsce, gdzie jesteśmy i racja, dla której się tu znajdujemy.

Przez chwilę zastanówmy się nad miejscem, w którym się znajdujemy i racją, dla której jesteśmy tutaj. Znajdujemy się na umęczonej ziemi, przesiąkłej krwią unitów podlaskich. Znajdujemy się na ziemi, która została poniżona przez stworzenie na niej obozu koncentracyjnego. Sama pamięć o tych faktach sprawia, że wstydzimy się jako ludzie, lecz jako chrześcijanie pokładamy nadzieję w łasce Bożej, która przemienia ludzkie serce.

2. Miejsce męczeństwa i zagłady.

Na co wskazuje to miejsce męczeństwa i zagłady? Z całą wyrazistością przywołuje nam na pamięć nędzę człowieka, jego bezkresną zdolność do bycia złym, niesprawiedliwym, okrutnym. Raz po raz, gdy człowiek odłącza się od Boga i coraz bardziej oddala, staje się zdolny do każdego okrucieństwa. Nie musimy uczyć się tego z historii, ale historia to potwierdza. Co więcej samo nasze doświadczenie tych lat mówi nam o tej prawdzie.

2.1. Bracia i siostry, chcemy zastanowić się i uświadomić sobie, że każdy mężczyzna i niewiasta — również każdy z nas! — może popełnić każde przestępstwo, jeśli oddala się od Boga, opuszcza Go, zaprzecza Jego istnieniu.

Znamy z historii fakty, w których człowiek wydaje się być ofiarą głupoty, głupoty zbiorowej; przyjmuje on doktryny i podejmuje działania odrażające.

W ten sposób potwierdza się prawda, o której mówi św. Paweł

w liście do Rzymian: „Choć poznali Boga, nie oddali mu czci jako Bogu, ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce. Podając się za mądrych stali się głupimi... Dlatego Bóg ich opuścił. Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu zamiast służyć Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki” (por. Rz 1, 21—25).

Człowiek oszalał. Porzucił raj i stworzył sobie piekło, dokonał masowej zagłady, z głębi swojego wnętrza wykrzyczał całą swą rozpacz.

2.2.1. Sanktuarium Matki Bożej.

My jednak teraz znajdujemy się w domu, w sanktuarium Matki Bożej.

Gdy dziecko poddawane jest torturze choroby, albo staje się ofiarą niepowodzenia, popada w rozpacz i woła; kto rozpozna jego głos? Jego mama. Serce mamy zawsze nasłuchuje, zawsze jest w oczekiwaniu dziecka, które się oddaliło z domu, by szukać szczęścia na pustyni.

Bracia i siostry, my znajdujemy się w domu Mamy, która usłyszała krzyk ludów męczonych. To wy, wy Polacy wołaliście do Matki Bożej o waszym bólu w imieniu wszystkich ludów uciśnionych, to wy pomogliście odkryć szaleństwo i okrucieństwo doktryny i systemu marksistowskiego, to wy wykrzyczeliście wasze pragnienie wolności, wznosząc wysoko podobiznę Madonny w zakładach pracy. Matka Boża wysłuchiwała prośb i teraz wielka część Ziemi oddycha wolnością.

Znajdujemy się w sanktuarium Matki Bożej Pocieszycielki. Teraz, gdy przezwyciężony został lęk płynący z licznych form represji, możemy pojąć, czym było i czym jest pocieszenie. Spoglądając na minione lata, zanosimy w nadziei hymn dziękczynienia i chwały do Ojca Niebieskiego, do Matki Bożej, która zanosila do Niego nasze błagania.

2.2.2. Nasza Matka i Nauczycielka.

Tutaj, bracia i siostry, powinniśmy zatrzymać się, choć na krótko, nad pewnym stwierdzeniem. Maryja pomaga nam, pociesza nas, ale nade wszystko uczy nas, jak powinno się żyć wiarą. Od Niej powinniśmy się uczyć, jak żyć w momentach, w których wszystko wokół nas zdaje się popadać w ruinę.

Maryja uczyniła podstawą swego życia codziennego tę zasadniczą decyzję: wierzyć słowu Bożemu i być zawsze gotową do współpracy z nim. Także Ona, nie pojmując pewnych rzeczy, pewnych słów Boga Ojca i Jezusa, całkowicie zawierzyła się Bogu w ciemności wiary, wiary mocnej i pełnej miłości. Nie potrzebuje widzieć, ona wierzy słowu Bożemu. W tej wierze jednoczy się z męką Jezusa, który stał się posłuszny aż do śmierci, i współpracuje dla naszego zbawienia.

2.2.3. Wiara w zwycięstwo Jezusa.

W co wierzy Maryja? W dwie niezwykle prawdy.

Pierwszą jest Zmartwychwstanie Jezusa. W momencie, w którym

Jezus, Syn Boży, Słowo stwórcze, był sądzony i potępiony przez ludzi, i umierał na krzyżu wzgardzony przez wszystkich, Ona wierzy, że trzeciego dnia zmartwychwstanie. I rzeczywiście nie ma Jej pośród kilku kobiet, które w dzień Paschy idą do grobu, aby namaścić olejkami Jezusa (por. Mt 28, 1n; Mk 16, 1—8; Łk 24, 1—11; J 20, 1n).

Drugą prawdą, w którą wierzy Matka Boża jest ta, wyśpiewana przez nią w Magnifikat. Można by powiedzieć, iż zaistniał już właściwie nowy porządek rzeczy. Weźmy pod uwagę stwierdzenia, które Najśw. Maryja Panna czyni na temat dziejów ludzkich:

— Rozproszył pysznych w zamysłach. — Są już rozproszeni.

— Stracił władców z tronu. — Trony są już wywrócone.

— Bogatych z niczym odprawił. — Bogaci stali się już ubogimi. (Łk 1, 51—53).

Czy dostrzegacie to, bracia i siostry? Rozpoczęła się już nowa historia: Maryja nam to oznajmia i sama w to wierzy! Ona właśnie, ta która później zobaczy swego syna, i Syna Bożego, prześladowanego i skazanego, ogłasza, że — poprzez wcielenie Boga — rozpoczęła się nowa era, era tryumfu Boga. Tenże tryumf dopełnił się na sposób i w czasie, którego nie znamy, ale jest już zapoczątkowany.

Oto właśnie, ukochani bracia i siostry, jak Maryja nas pociesza. Ona uczy nas, jak być mocnymi w wierze, jak czynić to, czego naucza Jezus, jak oczekiwać, działając, tryumfu Boga.

I chcę Wam powiedzieć, że Wy, w latach, w których trwało wynaturzenie dyktatury marksistowskiej, wierzyliście, mieliście nadzieję i czyniliście wszystko, aby przyszła godzina wyzwolenia. Teraz oczekuje nas inne i trudne zadanie: żyć tą wolnością w wierze, miłości i w sprawiedliwości.

Wiedźcie, iż także w tym dziele Maryja jest wam bliska jako matka i nauczycielka.

Kiedy teraz przygotowujemy się, by włożyć na głowę Najśw. Dziewicy koronę chwały, powierzamy Jej matczynemu sercu tę koronę wiary i miłości, o wiele ważniejszą od tamtej pierwszej.

3. Wspomnienie bł. Honorata z Białej Podlaskiej.

Moi drodzy, przeżywamy tę uroczystość blisko Adampola, tj. miejsc, gdzie nasz współbrat, a wasz rodak, przed niezbyt wieloma laty, czynił gest miłości i pobożności wobec Maryi. Bł. Honorat z Białej Podlaskiej pobłogosławił statuetę Niepokalanej, która do dziś znajduje się w Adampolu.

Warto przypomnieć ten fakt, ponieważ nowy Święty Polak towarzyszy nam w tym akcie kultu wobec Najśw. Matki Boga i staje się naszym nauczycielem.

3.1. O. Honorat uczy nas wielkiej miłości do Maryi. Miłość, która nie polega na słowach, ani też pobożnych praktykach, ale na codzien-

nym naśladowaniu Maryi. On czuje się własnością Boga poprzez Maryję. Jego hasłem jest „Cały Twój”.

Czuć się i zachować się jako „własność” Maryi oznacza czynić to, co Ona uczyniłaby, wybierać to, co Ona wybrałaby, każdego dnia.

3.2. O Honorat jest nam nauczycielem w ukochaniu własnego ludu. Wiecie lepiej ode mnie, co uczył ten wasz rodak dla uchronienia Polaków przed tymi, którzy chcieli ich zniszczyć w wierze, w kulturze religijnej, w godności osoby, w jedności narodowej. Także dzisiaj wskazuje on wam, moi drodzy polscy bracia i siostry, wybory, których powinniście dokonać, aby wolność nie oddalała was od Boga, lecz czyniła waszą wiarę wspanialszą a świadectwo jeszcze mocniejszym.

3.3. Na koniec, O. Honorat wskazuje nam Maryję jako Matkę, abyśmy we wspólnym domu Matki wszyscy mogli wzrastać i pogłębiać znajomość i praktykę wspólnoty braterskiej.

Aby być braćmi, trzeba akceptować siebie nawzajem, by akceptować się, trzeba kochać, by kochać się wzajemnie, trzeba sobie przebaczać.

I właśnie tam, gdzie nienawiść zasiała zniszczenie i śmierć, gdzie przyniosła podziały, nieufność, samotność i rozpacz, my chcemy dać światu świadectwo wiary chrześcijańskiej, katolickiej, zwracając się razem, jednym głosem wołając do naszego Ojca Niebieskiego.

Ojcze nasz, po zniszczeniu wszystkich królestw nienawiści,
niech przyjdzie Twoje Królestwo miłości.

Ojcze nasz, po pokonaniu wszystkich podziałów między braćmi,
daj nam naszego chleba.

Ojcze nasz, po przebaczeniu grzechów, które my także każdego
dnia popełniamy,
pomóż nam przebaczyć naszym braciom.

Ponieważ, dobry Ojcze, my wszyscy jesteśmy twoimi dziećmi, zrodzonymi z Najśw. Maryi Panny,

Jej to, twojej Córce, Matce i Oblubienicy, chcemy oddać cześć wkładając na jej głowę koronę chwały i składając w Jej sercu koronę miłości. Amen.

32

JAN PAWEŁ II PAPIEŻ

na wieczną rzecz pamiątkę

Gdy wspominamy często niezliczone dobrodziejstwa udzielane nieustannie katolickiemu Kościołowi przez Najświętszą Maryję Pannę, tym bardziej gorąco pragniemy i staramy się utwierdzać jak też

i coraz bardziej powiększać miłość ku tak wielkiej i tak miłosiernej Matce i Patronce wszystkich wiernych.

Wiadomo Nam właśnie, że w kraju Polaków Dziewica Maryja jest ctcoczona wielkim szacunkiem i czcią.

Do liczby sławnych bardzo obrazów Jej poświęconych słusznie zalicza się ten, który wierni, pamiętając o cudownych znakach dziejących się za Jej wstawiennictwem, bardzo pobożnie czczą w kościele parafialnym we Włodawie-Orchówku.

Ponieważ Czcigodny Brat, Jan Mazur, Biskup Siedlecki, przy usilnym poparciu duchowieństwa i ludu, prosił Stolicę Apostolską, aby wolno mu było, w Naszym imieniu i Naszą powagą, nałożyć święte korony na ten obraz, przechowywany na terenie jego diecezji, w kościele parafialnym we Włodawie-Orchówku, My, przewidując zbawienny skutek tej czci dla pobożności tego ludu, jak również potwierdzając wszystko, co w tej sprawie postanowiła Kongregacja Kultu Bożego, zgodnie z udzielonymi przez nas uprawnieniami, przyzwoliliśmy na tak usilnie przedstawione prośby.

A więc chętnie pozwalamy, aby Czcigodny Brat, sam albo przez kogoś innego, kogo by jako odpowiedniego wskazał, wspomniany przez Nas obraz ukoronował w Naszym imieniu i Naszą powagą w dzień świąteczny według liturgicznych przepisów, bez względu na wszystkie inne okoliczności.

Wreszcie nie wątpimy, że sprawa w przyszłych latach wielce powiększy pobożność maryjną tego umiłowanego Nam ludu.

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, pod pieczęcią Rybaka, dnia 26 marca, roku 1987, Pontyfikatu Naszego dziewiątego.

† *Augustyn Kard. Casaroli*
do Spraw Publicznych Kościoła

Pieczęć Rybaka

33

CONGREGATIO PRO CULTU DIVINO

Prot. 466/87

SIEDLCENSIS seu PODLACHIENSIS

Instante Excellentissimo Domino Ioanne Mazur, Episcopo Siedlcensi seu Podlachiensi, litteris die 20 februarii 1987 datis, vigore facultatum huic Congregationi a Summo Pontifice IOANNE PAULO II tributarum, perlibenter concedimus ut gratiosa imago beatae Mariae Virginis de Consolatione, quae in ecclesia paroeciali loci v.d. „Włodawa-Orchówek” veneratur, nomine et auctoritate ipsius Summi Pontificis pretioso diademate redimiri possit.

Contrariis quibuslibet minime obstantibus.
Ex aedibus Congregationis pro Cultu Divino, die 26 martii 1987.

Paulus Augustinus Card. Mayer
Praefectus

† *Vergilius Noè*
Archiep. tit. Vancarien.
a Secretis

KONGREGACJA KULTU BOŻEGO

Prot. 466/87

DIECEZJA SIEDLECKA CZYLI PODLASKA

Przychylając się do prośby Najdostojniejszego Jana Mazura, Biskupa Siedleckiego czyli Podlaskiego, wyrażonej w piśmie z dnia 20 lutego 1987 r., na mocy udzielonych uprawnień tejże Kongregacji przez Ojca Św. JANA PAWŁA II, bardzo chętnie wyrażamy zgodę, aby łaskami słynący obraz Błogosławionej Maryi Dziewicy Pocieszenia, który jest czczony w kościele parafialnym w miejscowości Włodawa-Orchówek, imieniem i powagą Najwyższego Pasterza, został ozdobiony koronami papieskimi.

Bez względu na jakiegokolwiek przeciwnie przepisy.

Dano w siedzibie Kongregacji Kultu Bożego dnia 26 marca 1987 r.

Paweł Augustyn Kardynał Mayer
Prefekt

† *Virgilius Noè*
Arcybiskup tytularny Vancarien
Sekretarz

34

MODLITWA WIERNYCH

Celebrans: Skierujmy pokorne prośby do Boga Ojca, który wielkie rzeczy uczynił dla Najświętszej Maryi Panny i ciągle okazuje Kościołowi swoją prawdziwą dobroć:

1. Módlmy się za Kościół święty i Jego Głowę Ojca Św. Jana Pawła II, aby w łączności z Maryją głosił wszystkim narodom wielkie dzieła Boże i słał Miłosierdzie Tego, który strąca mocarzy z tronu a wywyższa pokornych.

2. Módlmy się za Najdostojniejszego Arcybiskupa Nuncjusza, Biskupa Ordynariusza, wszystkich biskupów, kapłanów, zakonników i za-

konnie, aby wypełniając swoją misję w Kościele na wzór Maryi, pociągali wszystkich do miłości Boga.

3. Módlmy się o zgodę między narodami, zwłaszcza w obecnym czasie, aby za wstawiennictwem Maryi Królowej Pokoju, ustały wojny, i nienawiść, a wszystkie ludy skutecznie zabiegały o sprawiedliwość i pokój.

4. Módlmy się za dzieci i młodzież rozpoczynające nowy rok szkolny z nauczaniem religii, aby chętnie przyjęły ten dar Opatrzności i współpracując z wychowawcami i nauczycielami, kształtowały się na dobrych członków Kościoła i Ojczyzny.

5. Módlmy się za wszystkich, którzy cierpią na skutek choroby, ubóstwa i osamotnienia albo są więzieni lub prześladowani, aby Najświętsza Dziewica, Królowa miłosierdzia, ożywiła w nich nadzieję i pokrzepiła ich macierzyńską pociechą.

6. Módlmy się za nas wszystkich tutaj zgromadzonych, abyśmy uznając szczególną godność Najświętszej Dziewicy, naśladowali Jej pokorę oraz ducha służby i coraz gorliwiej Ją miłowali.

Módlmy się: Prosimy Cię Boże, † niech się wstawia za nami Najświętsza Maryja zawsze Dziewica, którą dałeś nam jako Matkę i Królową, † abyśmy mogli czerpać z pełni łask Twoich. Przez Chrystusa Pana naszego.

35

PRZYSIĘGA OO. KAPUCYNÓW STRÓŻÓW SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA

My, przedstawiciele Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów Prowincji Warszawskiej, któremu od blisko 50 lat została powierzona opieka nad Sanktuarium Orchowskim, ślubujemy i przyrzekamy stać wiernie na straży tego Przybytku i Wizerunku.

Przyrzekamy dolożyć wszelkich starań, aby świątynia nasza była godnym miejscem kultu należnego naszej Matce Pocieszenia, patronującej tutejszej parafii, diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej, jak też naszej Prowincji Warszawskiej.

Przyrzekamy uczynić wszystko, aby posługa nasza Ludowi Bożemu coraz bardziej potęgowała wiarę i miłość do Maryi, aby przyczyniła się do większego rozkwitu życia chrześcijańskiego na ziemi Podlaskiej.

Niniejsze ślubowanie składamy na ręce Koronatora cudownego obrazu — Najdostojniejszego Nuncjusza Apostolskiego, delegata Ojca Św. Jana Pawła II, Bpa Ordynariusza Podlaskiego i Ojca Generała naszego Zakonu w obecności zebranego tu duchowieństwa i licznie zgromadzonego Ludu Bożego.

Tak nam dopomóż Bóg i Ty, nasza Pani Orchowska. Amen.

Włodawa-Orchówek, 2 IX 1990 r.

FLAVIO ROBERTO CARRARO
GENERAL ZAKONU KAPUCYNÓW

BLAGANIE SKIEROWANE DO MATKI BOŻEJ POCIESZENIA
PRZEZ OJCA GENERALA

Najświętsza Dziewico Pocieszycielko,
Matko Boga i nasza Matko,
spójrzj na twoich synów i twoje córki
ścielących się do Twoich stóp.

1. *Uznanie chwały Najświętszej Maryi Panny*

- Ciebie uznajemy za Matkę Boga, Matkę Kościoła i Królową wszechświata.
- Ciebie uznajemy za naszą Matkę i nasze pocieszenie.
- Przez Twoje pośrednictwo dociera nasza modlitwa do Jezusa, Twego Syna; przez Twoje pośrednictwo przychodzi do nas od Jezusa każda Jego łaska i każdy dar.
- Ciebie ogłaszamy naszą Królową, Królową naszego umiłowanego narodu Polskiego; co więcej Królową wszystkich Polaków rozproszonych po całej ziemi, we wszystkich zakątkach świata. Synowie kochają własną Matkę i słuchają Jej. Podwadni kochają własną Królowę i są Jej ulegli.

2. *Dziękczynienie*

- Dziękujemy Ci, nasza umiłowana Matko, ponieważ byłaś zawsze bliska nam, aby nas podtrzymywać w chwilach próby.
- Dziękujemy Ci za wszystkie łaski, które uzyskałaś dla nas u Twego najukochańszego Syna, naszego Pana Jezusa Chrystusa.
- Dziękujemy Ci w szczególności:
 - za to, że podtrzymałaś w naszym narodzie żywą wiarę,
 - za to, że sprawiłaś, iż w naszej młodzieży wzrasta wiara i miłość, które objawiły się szczególnie w licznych powołaniach do życia konsekrowanego i życia kapłańskiego.
- Dziękujemy Ci za wolność, jaką obdarzyłaś nasz lud, który — prowadzony i podtrzymywany przez pasterzy Kościoła — zawsze odwoływał się do Ciebie i w chwilach próby szukał Cię w twoich sanktuariach.
- Dziękujemy Ci za to, że dałaś naszym rodzinom chrześcijańskich rodziców, którzy podtrzymali i przekazali swoim dzieciom bogactwo naszej tradycji i kultury chrześcijańskiej.
- Wreszcie dziękujemy Ci za to, że dałaś Kościołowi, którego je-

steś Matką, Papieża, który proroczo ogłasza światu doniosłe prawdy Objawienia, podtrzymuje wiarę, rozszerza miłość, ożywia nadzieję i stałością swojego świadectwa wyraża odwagę i moc.

3. Zawierzenie

— Zawierzamy Ci siebie, jako dzieci pewne opieki swej Matki w momencie, gdy osiągnąwszy pełnoletniość, podejmują nową drogę ku wolności. Jeżeli Ciebie będziemy nosić w sercu, Jeżeli publicznie będziemy Ci wyrażać naszą wiarę i naszą pobożność, z całą pewnością w przyszłości osiągniemy pomyślność i pokój w wolności.

— Zawierzamy Tobie nasze rodziny, szczególnie rodziców, dzieci, chorych i starców. Podtrzymaj ich wiarę, umocnij ich świadectwo.

— Zawierzamy Ci naszych Biskupów, nasze duchowieństwo, młodzieńców i dziewczęta, którzy odpowiedzieli „tak” Panu i weszli na drogę życia konsekwentnego.

4. Przyrzeczenie

W tym świętym dniu ukoronowania cudownego Twego obrazu przyrzekamy Ci uroczystie:

uczyć się od Ciebie wiary; od Ciebie, która jesteś „błogosławiona ponieważ uwierzyłaś”!

— wprowadzać w praktykę polecenie, które dałaś sługom podczas wesela w Kanie Galilejskiej: „Czyńcie wszystko, cokolwiek On wam powie”, ponieważ tylko Twój Syn Jezus ma słowa życia wiecznego.

Niech to będzie naszym pocieszeniem, o Matko pocieszenia!

5. Błogosławieństwo

— A teraz, o Matko, błogosław wszystkich nas tu obecnych, nasze rodziny, nasze parafie.

— Błogosław cały naród Polski, a także mój naród Włoski i wszystkie narody. Ty, która na tym miejscu przygranicznym patrzysz na wszystkich Twoich synów i Twoje córki, błogosław wszystkie narody ziemi.

— Błogosław małżonków; wlej w ich serca miłość do życia, siłę wiary, pociechę nadziei, radość Miłości.

— Błogosław pasterzy naszych dusz, przewodników, którym Twój Boski Syn powierzył Kościół.

W sposób szczególny pobłogosław Najwyższego Pasterza, Ojca Św. Jana Pawła II. W trudnościach, przeciwnościach i sprzeciwach, które go spotykają, bądź Mu Ty sama podpora i mocą.

— Błogosław Jego przedstawicielowi na ziemi polskiej, Nuncjuszowi Apostolskiemu.

— Wreszcie, o Matko wszystkich, błogosław wszystkich naszych

braci i nasze siostry, wszystkie narody całej Ziemi oraz rządzących nimi. Natchnij ich myślami i czynami Pokoju, o Królowo Pokoju.

Bądź naszym pocieszeniem, o Matko pocieszenia. Amen! Amen!

Włodawa, 2 września 1990.

37

ARCYBISKUP JÓZEF KOWALCZYK
NUNCJUSZ APOSTOLSKI

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. KORONACYJNEJ
CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOŻEJ POCIESZENIA
WE WŁODAWIE-ORCHÓWKU 2 IX 1990 R.

*„Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą,
błogosławiona jesteś między niewiastami”*

(Łk 1, 38)

Tymi słowami pozdrawiam i witam Matkę Bożą Pocieszenia, która otacza swą macierzyńską opieką Lud Boży Podlasia, z tego sanktuarium Włodawie-Orchówku. Dziękuję Bogu razem z Wami za tę wielką łaskę, że dane mi jest, jako nuncjuszowi apostołskiemu, dzięki zaproszeniu Księdza Biskupa Jana i Ojców Kapucynów, stróżów tego sanktuarium, uczestniczyć w tej doniosłej uroczystości Koronacji Obrazu, modlić się razem z Wami, dzielić Wasze troski, cierpienia i codzienny trud związany z ciągłym zmaganiem się o chleb powszedni.

Widzę, że w swoich spracowanych rękach przynieśliście owoc moliwej pracy tego lata — wspaniałe wieńce dożynkowe, które za chwilę chcecie złożyć jako dar na ołtarzu. Ten owoc pracy rolników Podlasia, te dary serc, kunszt sztuki ludowej, chętnie włączymy w naszą wspólną Ofiarę Eucharystyczną.

Przybyliście tutaj do swej Matki, aby umocnić wiarę, aby ożywić nadzieję, że zarówno w życiu indywidualnym, rodzinnym jak społecznym, że zwycięży Duch Prawdy, Miłości, Sprawiedliwości i poszanowania godności człowieka, że dobro okaże się mocniejsze od zła.

Serdecznie więc witam i pozdrawiam wszystkich uczestników tej wspólnoty liturgicznej, wszystkich pielgrzymów z daleka i bliska, Braci w Biskupstwie razem z Najdostojniejszym Ordynariuszem Diecezji Podlaskiej, kapłanów, rodziny zakonne męskie i żeńskie, zwłaszcza rodzinę kapucyńską wraz z ich Ojcem Generałem z Rzymu; witam młodzież, dzieci, chrześcijańskie rodziny, ludzi dotkniętych wielorakim cierpieniem — wszystkich, którzy stanowią wspólnotę Kościoła Siedleckiego i Podlaskiego.

Razem z Wami kieruję uczucia synowskiej miłości do Ojca Św. Jana Pawła II, Najwyższego Pasterza, który łaskawie zgodził się na koronację tego obrazu i zapewne myślą i sercem jest z nami tu obecny uczestnicząc duchowo w tej uroczystości.

Drodzy Bracia i Siostry!

Spotykamy się w pierwszej niedzielę września, która jest zarazem XXII niedzielą zwykłą roku liturgicznego, ale ze względu na koronację posługujemy się formularzem Mszy św. o Matce Bożej Pocieszenia.

Błogosławiony Amadeusz z Lozanny w jednej ze swoich homilii o Najświętszej Maryi Pannie mówi tak: „W miejscach poświęconych Jej czci i pamięci sprawia (Ona) swoim pośrednictwem, że chromi chodzą, niewidomi odzyskują wzrok, głusi słyszą, pozbawionym mowy jest ona przywrócona i uleczone zostają różne niemoce i słabości. (...) Ona nie odrzuca żadnego nędzarza; pełna miłosierdzia błaga za nimi swojego Syna i w ten sposób odwraca od nich zło wszelkie” (Liturgia Godzin, II czytanie z tekstów wspólnych o NMP).

Zaprawdę tak się dzieje przez wieki w miejscach poświęconych czci Bożej Rodzicielki na całym świecie. Wystarczy przypomnieć Lourdes, La Salette, Fatimę w Europie czy Guadelupę w dalekim Meksyku.

I na naszej polskiej ziemi mamy wiele takich miejsc rozdawnictwa łask przez pośrednictwo Maryi. Nikomu z nas nie trzeba wyjaśniać nazw: Częstochowa, Gietrzwałd, Piekary Śląskie czy Licheń.

Ziemia Podlaska, ziemia męczeńska, ziemia przesiąknięta krwią, cieszy się również opieką obecnością Maryi w swoich wspaniałych sanktuariach w Kodniu, Leśnej Podlaskiej, Woli Gułowskiej i innych.

Dziś jesteśmy na tej ziemi w sanktuarium we Włodawie-Orchówku.

Obraz Matki Bożej Pocieszenia, który za chwilę będzie ukoronowany, związany jest z historią Zakonu OO. Augustianów. To oni przybywając do Orchówka w 1610 r. przywieźli go ze sobą. Nazwa obrazu „Matka Boża Pocieszenia” rychło znalazła potwierdzenie w faktach; lud wierny garnał się do tego miejsca, by doznać pocieszenia i nie odchodził zawiedziony. A miała kogo Matka Boska na tym miejscu pocieszać; tu uciekali się do Niej bracia unicy, gdy w drugiej połowie ubiegłego stulecia przyszło im bronić wiary ojców; tu szukali pocieszenia stróżowie obrazu Maryi — ojcowie Augustianie, gdy z carskich wyroków musieli w 1864 r. opuścić Orchówek i iść na wygnanie. Maryja nie tylko wysłuchiwała swoich wiernych, ale też dzieliła ich los; w pewnym okresie historii, obraz usunięty przez prześladowców ze świątyni orchowskiej, znalazł czasowe schronienie w kościele we Włodawie. Szukali tu niepewni jutra mieszkańcy tej okolicy, gdy w latach drugiej wojny światowej ich bliscy ginęli na frontach i w obozach, a sąsiednim Sobiborze oddawali swe życie Żydzi — nasi bracia wywożący się z różnych krajów. Szukają tutaj pociechy i otuchy także

Bracia Mniejsi Kapucyni, synowie św. Franciszka, od 1947 r. opiekunowie tego świętego miejsca. Szukacie pocieszenia i Wy, Bracia i Siostry, o czym świadczą zgłaszane łaski otrzymane za pośrednictwem Maryi, Matki Pocieszenia.

Wiedzeni zdrowym zmysłem religijnym przychodzicie przed ten obraz. Może nie zawsze stawiacie sobie pytanie dlaczego do Niej się zwracacie w swoich potrzebach. Odpowiedzi na to pytanie poszukajmy teraz, rozważając czytane dzisiaj Słowo Boże. Św. Paweł Apostoł mówi nam: „zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty” (Ga 4, 4). Tenże Apostoł Narodów, który miał tyle do powiedzenia swoim wiernym o Maryi, nie troszczył się o podanie Jej imienia, Jej pochodzenia, ale skoncentrował się na najwyższej prawdzie, że Maryja stała się Matką Syna Bożego. Mówi nam, że skoro Bóg stał się Człowiekiem i narodził się z Maryi, to przez ten fakt, my wszyscy staliśmy się braćmi Syna Bożego. Wyrażamy tę prawdę w naszej pieśni, mówiąc o Jezusie Chrystusie: „Syn Jej a nasz brat”. Skoro więc jesteśmy Jego braćmi, to Jego Matka jest naszą Matką! Oto wyjaśnienie, dlaczego do Maryi przychodzimy, szukając pociechy. Przychodzimy do Matki!

A teraz spójrzmy na Jej obraz. Nie jest Ona na nim sama. Trzyma na ręku swojego Syna, a zarazem Syna Bożego. Taką Ją widzimy na wszystkich prawie obrazach. Wielowiekowa tradycja Kościoła kazała na obrazach przedstawiać Najświętszą Maryję Pannę zawsze razem z Jezusem Chrystusem, abyśmy patrząc na Jej obraz, nie zapomnieli, od kogo Ona uzyskuje potrzebne nam łaski i do kogo nas prowadzi. Czytaliśmy dzisiaj Ewangelię o weselu w Kanie Galilejskiej. Jaka tam była rola Maryi? To Ona w imieniu nowożeńców, zawstydzonych zapewne, że nie pomyśleli o wystarczającej ilości poczęstunku, i zakłopotanych, co robić w tej sytuacji, mówi swojemu Synowi: „Nie mają wina” (J 2, 3). Tę samą rolę spełnia Najświętsza Maryja Panna i dziś: nasze trudności, nasze kłopoty i obawy, nasze pytania i niepokoje Ona przedkłada Jezusowi Chrystusowi i prosi Go, by temu zaradził.

Gdy dziś nakładamy na Jej obraz korony, chcemy w ten sposób okazać Jej nasze dziękczynienie. Nasi przodkowie na znak wdzięczności zawieszali srebrne lub złote serca czy pamiątkowe tabliczki. Od szesnastego wieku przyjął się w kościele zwyczaj, wywodzący się właśnie z Zakonu OO. Kapucynów, że wdzięczność za otrzymane łaski wyraża się nałożeniem na obraz Maryi, uznany za cudowny, drogocennych koron. Zanim jednak nałożymy koronę na skronie Najświętszej Maryi Panny, najpierw nałożymy koronę na głowę Jezusa Chrystusa. Bo Jemu przed wszystkimi należy się dziękczynienie, uwielbienie i cześć, bo On, Bóg-Człowiek, Sprawca i dawca wszelkich łask,

jest Tym, który zaradza naszym potrzebom, tak jak zaradził w Kanie Galilejskiej.

W te korony, które nałożymy na skronie Jezusa i Maryi wkładamy też nasze serca; serca przepełnione wdzięcznością za wszelkie dobro jakie otrzymaliśmy jako jednostki, rodziny, całe społeczności i jako Naród — a tego dobra w ostatnim roku jest wiele. W te korony wkładamy również nasze obawy i troski nie tylko osobiste ale te ogólne, zarówno społeczne jak i narodowe. I głęboko wierzymy, że Maryja je przyjmie i przedstawi swemu Synowi.

Pokładając głęboką nadzieję w pośrednictwie Maryi, która od tysiąca lat patronuje naszemu Narodowi, uświadomiamy sobie, że Ona też ma wymagania.

W miejscach gdzie doznaje Ona szczególnej czci, Jej głos rozlega się wyjątkowo donośnie. Słuchając Ewangelii o cudzie w Kanie Galilejskiej, zwykle naszą uwagę skupiamy na fakcie przemiany wody w wino. Tymczasem myśl główna tego wydarzenia jest zupełnie inna. Zawiera się ona w słowach, które Matka Najświętsza powiedziała do służby weselnej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek mój Syn wam powie” (J 2, 5).

Bracia i Siostry!

To jest wymaganie, jakie stawia nam Matka Boska! To jest głos Jej wezwania. Mamy zrobić wszystko, cokolwiek Jej Syn nam powie!

A cóż Syn Maryi, Jezus Chrystus nam mówi? Abyśmy byli uczciwi, abyśmy byli prawdomówni, abyśmy świętowali niedzielę — Dzień Pański i nie lekceważyli niedzielnej Mszy świętej, abyśmy nie łamali małżeńskiej przysięgi, abyśmy otaczali szacunkiem życie dzieci nie narodzonych, abyśmy umieli przebaczyć nawet największym wrogom, abyśmy usunęli z naszych domów alkohol — przyczynę tylu nieszczęść i łez. Jednym słowem: abyśmy starali się żyć dobrze, być dobrymi i wszystkim świadczyli dobro, abyśmy we wszystkich naszych środowiskach szerzyli cywilizację miłości.

To, każe nam, zrobić Syn Maryi i Syn Boży, Jezus Chrystus. On sam każe nam nawracać się, czyli odmieniać swoje życie na lepsze i wierzyć Ewangelii, czyli według niej żyć. Nie wolno nam o tym wezwaniu zapomnieć, nie wolno nam pozostać na nie głuchymi. Przychodzimy do Maryi, naszej Matki i chcemy, aby Ona nas wysłuchała. Ma Ona prawo spodziewać się, że my Jej dzieci, posłuchamy Jej wskazań i życzliwej rady, a mianowicie zrobimy wszystko, cokolwiek Jej Syn nam powie. Byśmy zrobili wszystko cokolwiek Jej Syn nam powie przynaglają nas błagalne słowa Ojca Św. wypowiedziane podczas homilii w dniu 26 sierpnia br. w Castel Gandolfo: „Matko daj moim Rodakom prawość i prawdę sumień. Broń przed ich przekraczaniem, broń przed moralnym relatywizmem. Broń przed fałszywym poj-

mowaniem wolności, przed zgubną praktyką moralnego permisywizmu". Matka Boża Pocieszenia łaskawie spogląda na nas ze swego cudownego obrazu. Otwórzmy nasze oczy, a nade wszystko nasze sumienia, przed Nią i Jej Synem. Przyrzeknijmy spełnić to co Jej Syn przez głos sumienia mówi nam w duszy.

Kościół zawsze wierzył, że Najświętsza Maryja Panna, dostąpiwszy w niebie pełnej chwały, jest dla Kościoła — a więc dla nas — znakiem i zapowiedzią chwały przygotowanej dla wszystkich zbawionych (por. KK nr 68). Rozważamy tę prawdę w piątej chwalebnej tajemnicy Różańca. Koronacja wizerunku Najświętszej Maryi Panny w obrazowy sposób wyraża wiarę w to, że Boża Rodzicielka dostąpiła pełni chwały w niebieskiej ojczyźnie. Tę chwałę i dla nas Bóg przygotował. W pierwszym dzisiejszym czytaniu zapowiedział ją ustami proroka Izajasza: że przyodzieje nas w szaty zbawienia, że okryje nas płaszczem nieśmiertelności, że w jego rękach zajaśniejemy jako wspaniałe korony, a On powie Nam, że ma w nas upodobanie (por. Iz 61, 10—62, 5). Możemy być pewni, że to osiągniemy, jeżeli zrobimy wszystko, co Jezus, Syn Maryi nam powie. A pewność naszą czerpiemy stąd, że Maryja jako pierwsza z ludzi już to wszystko osiągnęła. A jaka była Jej droga? To o Niej mówi Pismo Święte, że słuchała Słowa Bożego i zachowywała je w swoim sercu (por. Łk 2, 29).

Bracia i Siostry!

Czynić wszystko, cokolwiek Jezus nam powie! Słuchać Słowa Bożego i zachowywać je w swoim sercu! Oto droga prawdziwych uczniów Chrystusa, prawdziwych dzieci Maryi. Obyśmy idąc tą drogą doszli do przygotowanych nam koron chwały wiecznej. O to za chwilę będziemy prosić Boga, nakładając na obraz nasze ziemskie korony. Niech one nam przypominają o nieprzemijających koronach w niebie, przygotowanych dla nas, jeśli pójdziemy drogą słuchania Słowa Bożego i wypełniania wszystkiego, co Jezus, Syn Maryi nam powie.

Rozważanie to zakończmy słowami wiary, nadziei i życzenia, wypowiedzianymi przez papieża Jana Pawła II na Jasnej Górze, podczas drugiej pielgrzymki do Ojczyzny: „... Niech Maryja będzie z Wami przez dalsze lata i pokolenia, przybliżając Wam Chrystusa i Jego Królestwo: Królestwo łaski i prawdy, królestwo wiary, nadziei i miłości, królestwo życia wiecznego”. Amen.

BP JAN MAZUR
ORDYNARIUSZ DIECEZJI

AKT ODDANIA SIĘ MATCE BOŻEJ POCIESZENIA WE WŁODAWIE-ORCHÓWKU

(Po koronacji łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Pocieszenia
odmawia się specjalny akt oddania).

Najświętsza Bogarodzico Dziewico, Królowo świata i Matko Kościoła. Z łaskawości swojej wybierasz kraje i ziemie oraz miejsca, na których pragniesz hojnie obdarowywać Lud Boży, idący przez Ciebie do Syna Twego Jezusa Chrystusa. I naszą Diecezję Siedlecką czyli Podlaską od wieków obdarzasz tą wielką Twoją miłością na wielu miejscach, a Twa dobroć i czuła opieka nad nami promieniuje także z tego Sanktuarium Orchowskiego, dokąd ściągasz do Siebie Lud Boży spragniony łaski Bożej i Twojej opieki.

Diecezja Siedlecka, cały jej Lud Boży: Biskupi, Duchowieństwo i wierni, w dniu uroczystej koronacji Twego łaskami słynącego obrazu w Orchówku, pragniemy dzisiaj złożyć hołd Tobie i oddać się w Twą czułą, macierzyńską opiekę, Nasza Pani i Matko.

Wstawiaj się, koronowana Królowo za Ojcem Św. Janem Pawłem II i jego Nuncjuszem Apostolskim w Polsce, za Księdzem Prymasem i całym Episkopatem, Biskupami i kapłanami diecezji naszej u Syna Swego Najwyższego i Wiecznego Kapłana, Jezusa Chrystusa, i bądź wśród nich zawsze i wszędzie ze Swą czułą opieką i skuteczną pomocą. Wypraszaś im dary Ducha Świętego, Jego siłę i moc, jak wypraszałaś Apostołom, trwając z nimi w Wieczerniku. Bądź z nimi w ich pracach i zmaganiach o dobro Królestwa Bożego, uczyni owocnymi ich wszystkie wysiłki duszpasterskie, pomnażaj ich szeregi, wzmacniaj siły, by podolali wielkim zadaniom, jakie dzisiaj spoczywają na sługach Kościoła św.

Oddajemy Ci, Matko Pocieszenia, wszystkie zakony i zgromadzenia zakonne naszej diecezji, by one były ogniskami doskonałości chrześcijańskiej i promieniowały na Lud Boży żarem miłości Boga i bliźniego, miłosierdziem dla ubogich, chorych, starców i wzorem życia Bożego.

Oddajemy Ci nasze rodziny, Opiekunko rodziny chrześcijańskiej, gdyż pod hasłem „Matko Pocieszenia — wejdź w rodziny nasze” odbywa się ta koronacja. Umacniaj w nich to, co dobre, święte i Boże, aby obecnie żyjąc w miłości i zgodzie, były źródłem pełnego człowieczeństwa i dla następnych pokoleń oraz ostoją i siłą narodu. Wspomagaj naszych ojców i matki, uświęcaj małżeństwa nasze, by zacho-

wywane w rodzinach prawo Boże było prawdziwą szkołą chrześcijańskiego wychowania młodego pokolenia.

Błogosław, Pani nasza Orchowska, dzieciom i starcom, których w tej świątyni darzysz szczególną miłością i spraw, aby zawsze znajdowali miejsce z sercach i domach swych dorosłych dzieci.

Oddajemy Ci, Matko nasza, młodzież całej naszej Diecezji. Chroń ją, o Pani Orchowska, przed wszelką niewiarą, niemoralnością, oraz innymi zagrożeniami, wzmacniaj ją siłą i mocą z nieba, by wierna była krzyżowi Chrystusa i łasce Chrztu św. Bądź jej duchową Przewodniczką by w Tobie szukała i znajdowała ideały życiowe i wszelkie piękno.

Twemu Macierzyńskiemu Sercu, oddajemy wszystkich samotnych, wędrowców, chorych i sieroty. Prosimy abyś wszystkich, posiadających więcej dobra materialnego, natchnęła darem miłosierdzia, by zawsze i chętnie spieszyli im z pomocą.

Oddajemy Ci, Matko i Pani nasza, wszystkie sprawy Boże i ludzkie naszej Diecezji, aby wszystko w niej żyło i dokonywało się w duchu Ewangelii i miłości Chrystusowej. Pomóż nam, Pani Orchowska, abyśmy wiernie wypełniając Milenijne śluby Narodu, oddawali się na każdy dzień w Twą macierzyńską niewolę miłości, a przez to pogłębiali życie religijne w naszej Diecezji.

Z całego serca oddajemy się Tobie wszyscy, ukoronowana Matko Orchowska i tym wyrazamy naszą cześć i naszą wielką radość wobec Ciebie i naszą wierność Kościołowi św. oraz synowskie posłuszeństwo i wdzięczność Ojcu Św. Janowi Pawłowi II za tę wielką łaskę uroczystej Twojej koronacji.

Udzielaj nam Macierzyńskiej Twej opieki, Pani nasza Orchowska zawsze i wszędzie, byśmy wszyscy dążyli do pełni chrześcijańskiego życia w wierze i łasce Syna Twego Jezusa Chrystusa. Amen.

39

HOŁD ZŁOŻONY MATCE BOŻEJ POCIESZENIA PO KORONACJI PRZEZ OJCÓW RODZIN — 2 IX 1990 R.

Maryjo Królowo, Opiekunko naszego narodu!

Matko Pocieszenia! W dniu dzisiejszym doznałaś nowej chwały przez ukoronowanie Twego cudownego obrazu koronami papieskimi, dzięki posłudze Najdostojniejszego Nuncjusza Apostolskiego, Ordynariusza Diecezji Podlaskiej i Ojca Generała Zakonu Kapucynów. Jesteśmy im za to szczerze wdzięczni.

Ty, Maryjo, królująca w tym nadbużańskim Sanktuarium od przeszło trzech wieków, doznałaś dziś szczególnej czci. Jest to dzień histo-

ryczny dla tej ziemi Podlaskiej, której lud oddał Ci wyrazy hołdu, czci i miłości.

My, przedstawiciele władz miasta Włodawy i ojcowie rodzin, imieniem wszystkich ojców, wyrażamy Ci szczególne wyrazy czci i miłości.

Dziękujemy Ci za odzyskaną wolność przez nasz Naród. Dziękujemy Ci za to, że w trudnych chwilach ostatnich lat byłeś z nami jako nieustająca pomoc i Matka Pocieszenia.

Matko Pocieszenia! Ofiarujemy Ci naszą odpowiedzialność za rodzinę, byś była ostoją wewnętrzną ich spójni, pokoju, ładu, wzajemnego szacunku i miłości. Matko Pocieszenia, wejdź w rodziny nasze.

Prosimy Cię, byś dopomagała nam w budowaniu nowego ładu i porządku w naszej lokalnej włodawskiej społeczności. Polecamy Ci nasze plany i zamierzenia w dziedzinie duchowej, kulturalnej i gospodarczej.

Przyjmij nasz hołd i nas samych jako swoją własność. Jako ojcowie rodzin chcemy być godnymi następcami tych, którzy byli wiernymi Twymi czcicielami i obrońcami wiary na tej męczeńskiej ziemi Podlasia.

Wiaryę w Boga i Jezusa Chrystusa, Twego Syna oraz miłość do Ciebie, Matko Pocieszenia, chcemy przekazywać następnym pokoleniom. Chcemy przekazywać im trwale zasady ładu moralnego. Zrobimy wszystko, by Twoja chwała nigdy wśród nas nie ustawała. Matko Pocieszenia, bądź pochwalona teraz, dziś, na zawsze i przez wszystkich.

HÓŁD ZŁOŻONY MATCE BÓŻEJ POCIESZENIA PO KORONACJI PRZEZ MATKI RODZIN — 21 IX 1990 R.

Maryjo, Matko Pocieszenia, Umiłowana nasza Orchowska Pani, Najdoskonalszy Wzorzec matek! Stoimy dziś przed Twoim cudownym obrazem dziś ukoronowanym. Na ołtarzu czytamy napis: „Matko Pocieszenia, wejdź w rodziny nasze!”

My, Matki naszych rodzin, pragniemy uczcić Cię naszym macierzyńskim hołdem, naszym całkowitym oddaniem się Tobie. Wyrażamy głębokie pragnienie, aby nasze Rodziny stały się Twoją własnością. Dziś, w tym Twoim i naszym uroczystym dniu chcemy otworzyć się na Twoje pełne dobroci działanie.

Bądź zawsze wśród nas. Ucz nas swej macierzyńskiej posługi w domach, tak jak czyniłaś to w Nazarecie. Ucz nas pełnienia na co dzień woli Bóżej. Ucz nas męznego przyjmowania cierpień i trudów codziennego posługiwania. Wlej w nasze serca jeszcze głębszą miłość do każdego poczętego życia. Spraw, by w naszej Ojczyźnie — Polsce, właśnie w tym miesiącu wrześnie, zostało uchwalone prawo broniące

każdego poczętego życia. Ucz nas wspólnie z naszymi mężami i ojcami wychowywać dzieci na dobrych Polaków i synów Kościoła świętego. Ucz nas zachowywać pokój i radość w naszych rodzinach i w stosunkach sąsiedzkich.

Matko Pocieszenia! Ty przez wieki na tej ziemi trwasz ze swoim ludem w doli i niedoli. Dzięki Twojej pomocy i przemożnemu wstawiennictwu chcemy zachować wspańiałe tradycje naszych przodków. Nie będziemy ustawać w wysiłkach, by rodziny nasze rozwijały się i wzrastały w duchu trzeźwości i w dobrych obyczajach, by wśród nas panował ład i porządek zgodnie z przykazaniami Bożymi.

Maryjo, Królowo i nasza Matko Pocieszenia! Jeszcze raz wołamy: Wejdz w rodziny nasze i bądź zawsze z nami.

HOŁD ZŁOŻONY MATCE BOŻEJ POCIESZENIA PO KORONACJI PRZEZ PRZEDSTAWICIELI MŁODZIEŻY — 2 IX 1990 R.

Maryjo, Matko Pocieszenia!

My, młodzi ludzie, wyrosliśmy tutaj na włodawskiej ziemi, przy Tobie. Od pierwszych dni naszego życia prowadzili nas rodzice do tej świątyni, przed Twój ołtarz i ukazywali Twoje słodkie Oblicze.

Przy Tobie i pod Twoją matczyną opieką otrzymywaliśmy sakramenty święte i w każdej niedzielę uczestniczymy we Mszy św. Dziś, w dniu koronacji, ze szczerym wzruszeniem patrzymy na Twój obraz ozdobiony koronami papieskimi. Dlatego chcemy Cię uczcić i złożyć wyrazy hołdu, tak szczerze, z serca, naszą młodzieńczą radością i nadzieją.

Ślubujemy Ci dziś wierność w pielęgnowaniu życia rodzinnego, poszanowanie rodziców i rodzeństwa oraz osób starszych. Dokończymy starań, by wśród nas przestrzegany był ład moralny wyrażający się w przestrzeganiu i zachowywaniu przykazań Bożych oraz nakazów Kościoła. Chcemy, by dzięki naszej pracy, nasza wolna Ojczyzna, Polska, wzrastała w tężyźnię moralną i materialną. Idąc za wezwaniem Ojca Św. Jana Pawła II w naszym środowisku chcemy budować cywilizację miłości.

Maryjo, Matko Pocieszenia, wyrażając Ci nasz hołd i uwielbienie, jednocześnie prosimy Cię, bądź zawsze z nami i wspomagaj nas. Razem z Tobą chcemy iść w życie i budować nową Polskę. Bądź z nami na drogach naszego życia.

HOŁD ZŁOŻONY MATCE BOŻEJ POCIESZENIA PO KORONACJI PRZEZ MAŁE DZIECI — 2 IX 1990 R.

Maryjo!

Tatus i mamusia nam mówią,
że jesteś Matką kochaną,

Matką naszą, Matką Pocieszenia.

Rodzice nas uczą, że kto Ci serce oddaje

Przez Jezusa, Twego Syna, którego trzymasz na ręku
jest miłowany.

Więc dziś, w dniu koronacji, nasze serduszka

Tobie oddajemy.

Czyste — byś radość miała.

Obiecujemy być grzeczne i przyrzekamy kochać rodziców,

byś przez to nasza Matko Pocieszenia, radość

i uwielbienie od nas miała.

40

ARCYBISKUP JÓZEF KOWALCZYK

NUNCJUS APOSTOLSKI

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE W KAPLICY
POD WEZWANIEM WNIEBOWZIECIA NMP
POŁOŻONEJ OBOK OBOZU KONCENTRACYJNEGO
W SOBIBORZE — 2 IX 1990 R.

Drodzy Bracia i Siostry!

Całym sercem dziękuję Ojcu Prowincjałowi za słowa pozdrowienia i wprowadzenia. Wzajemnie, gorąco i po bratersku pozdrawiam wszystkich zebranych.

Wasza parafia przeżyła dziś podniosłą uroczystość koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia. Maryja, która od przeszło trzech wieków jest obecna wśród Was doznała szczególnej czci. Wielu z Was było zapewne świadkami tego wspaniałego nabożeństwa. Dzień dzisiejszy jest dla tej parafii wydarzeniem historycznym. Pozostanie w pamięci Waszej i następnych pokoleń. Cieszę się, że w tej wspaniałej uroczystości mogłem uczestniczyć i nałożyć korony na skronie Dzieciątka Jezus i Jego Matki, wspólnie z Waszym Biskupem Ordynariuszem i Ojcem Generałem Zakonu Kapucynów.

Przebywając we Włodawie-Orchówku postanowiłem również przybyć do Was do Sobiboru. Przybyłem, aby nawiedzić Waszą piękną kaplicę niedawno zbudowaną wspólnym wysiłkiem, za staraniem Ojców Kapucynów i Waszym pod kierunkiem poprzedniego proboszcza śp. O. Tomasza Nitkiewicza. Tablica na frontonie świątyni świadczy o szacunku jakim go darzycie. Odszedł do Pana, ale jako dobry pasterz, pozostał w Waszych sercach.

Przybyłem, tutaj, aby pomodlić się przed Najświętszym Sakramentem, by uczcić Jezusa Eucharystycznego, obecnego w tej świątyni;

aby oddać hołd niewinnym ofiarom przemocy; aby modlić się za tych, którzy potrzebują stałej modlitwy, za tysiące istnień ludzkich zgładzonych w tym obozie koncentracyjnym, usytuowanym tuż obok kaplicy. Wiemy, że w latach 1942—1943 zginęło tu ok. 250 tysięcy naszych braci Żydów, którzy żyli i pracowali w Polsce, Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Niemczech i Związku Radzieckim. Dokonało się tutaj jakieś wielkie misterium nieprawości. Miejsce to budzi głęboką zadumę. Sądzę, że tu należy powtórzyć słowa Ojca Św. Jana Pawła II wypowiedziane w Oświęcimiu w dniu 7 czerwca 1979 r. Papież wówczas powiedział:

„Zatrzymam się wraz z Wami, Drodzy Uczesinicy tego spotkania, na chwilę przy tablicy z napisem w języku hebrajskim. Napis ten wywołuje wspomnienie narodu, którego synów i córki przeznaczono na całkowitą eksterminację. Naród ten swój początek bierze od Abrahama, który jest »ojcem naszej wiary« (por. Rz 4, 12) jak się wyraził św. Paweł z Tarsu. Ten to naród, który otrzymał od Boga Jahwe przykazanie »nie zabijaj«, w szczególnej mierze doświadczył na sobie zabijania. Wobec tej tablicy nie wolno nikomu przejść obojętnie» (Jan Paweł II, W pielgrzymce do Ojczyznej ziemi, Paryż 1979, s. 173).

Nawiązując do ostatniego zdania tej wypowiedzi papieża, trzeba powiedzieć, że obok Sobiboru, obok tego miejsca zagłady nie można przechodzić obojętnie. Nie można zapomnieć o tym co tu się stało. Pamięć tamtych strasznych lat u niektórych może budzić uczucie grozy, a nawet nienawiści. U nas chrześcijan pamięć o tym miejscu, o ludziach którzy tu zginęli, winna budzić odmienne refleksje. Winna ona wzmacniać w naszej świadomości potrzebę czynienia dobra, jako przeciwwagę zła. Winna ona pobudzać nas do pomnażania w naszych sercach miłości. Winna przypominać nam, że zło rozszerza się tam gdzie jest brak dobra, gdzie jest brak miłości. Bł. Honorat powiedział, „Zło postępuje głośno, dobro w cichości się spełnia”. Pamiętajmy, że dobro działa cicho, ale skutecznie. Obecnie w naszej Ojczyźnie doświadczamy błogosławionych skutków dobra. Dlatego na tym miejscu, gdzie dokonało się tyle zła, tak wielka zagłada, chcę zachęcić Was do czynienia dobra, do budowania cywilizacji miłości, w myśl zasady głoszonej przez Ojca Św. „Zło dobrem zwyciężaj”. Pamiętajmy, że w ostatecznym rozrachunku dziejów człowieka, narodów i całej ludzkości liczy się tylko dobro i miłość. W duchu dzielenia się dobrem i miłością przyjmijcie moje pasterskie błogosławieństwo.

MATKA BOŻA POCIESZENIA W KORONACH PAPIESKICH (Uroczystości koronacyjne w Orchówku k. Włodawy)¹

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Po pięknym i głęboko religijnym misterium maryjnym przygotowanym przez Siostry Niepokalanki z Nowego Miasta, oczekujemy na centralne uroczystości koronacyjne cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia we Włodawie-Orchówku, którym przewodniczy nuncjusz apostolski, ks. abp Józef Kowalczyk, w asyście ks. bpa Jana Mazura, ordynariusza podlaskiego i generała Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów, ojca Roberta Flawiusza Carraro z Rzymu. Koronację obrazu łączymy dzisiaj z podziękowaniem Panu Bogu nie tylko za to, że jest Eucharystia, Ewangelia, Krzyż ale i za to, że jest burak, marchew, kapusta, cebula, zboże — bo to są dary Boże.

Organizatorami dzisiejszego spotkania są: Diecezja Siedlecka czyli Podlaska oraz Warszawska Prowincja Ojców Kapucynów².

¹ Uroczystości koronacyjne odbyły się we Włodawie-Orchówku w pierwszą niedzielę września (1990. 09. 02.). Ich program starannie przygotowali ojcowie kapucyni w porozumieniu z diecezją. Najpierw w dniach 19—20. 08. 1990, kapucyni wygłosili kazania we wszystkich parafiach dekanatów: parczewskiego i włodawskiego, by przygotować wiernych do uroczystości. W dniach 25—31. 08. 1990, także kapucyni, przeprowadzili misje w obydwu parafiach włodawskich. 1 września o godzinie 18.00, w kościele ojców kapucynów w Orchówku, Mszę świętą z płomiennym kazaniem odprawił ks. bp Wacław Skomorucha. Po Mszy św. ulicami Orchówka przeszła, okazała przygotowana, procesja z cudownym obrazem. To była wzruszająca modlitwa wieczorna przy znakomitej pogodzie. O godz. 21.00 odbył się apel Jasnogórski i czuwanie młodzieży, a o godz. 22.00 czuwanie mężczyzn i niewiast. Generał Zakonu Kapucynów, o godzinie 23.00 odprawił pasterkę maryjną z homilią w intencji kapucynów żyjących i zmarłych, jak też w intencji parafian oraz wszystkich, którzy przyczynili się do przygotowania koronacji.

Dzień koronacji rozpoczął się czuwaniami nocnymi przedstawicieli i przedstawicieli Franciszkańskiego Zakonu Świeckich (godz. 24.00). O godz. 1.00 różaniec maryjny śpiewany a od 2.30 trwała adoracja grupy modlitwnej I. Pio z Chełma. Dawniejsi proboszczowie w Orchówku odprawił Msze św. z kazaniami o godzinie 7.00 i 8.00, po czym uroczystości przeniesiono do ołtarza polowego na błoniach. O godzinie 10.00 Siostry Niepokalanki z Nowego Miasta przedstawiły, starannie opracowane, misterium maryjne. O godzinie 10.40, gdy w kościele celebrowano przygotowywali się do liturgii i podczas procesji do ołtarza polowego, wygłosiłem komentarz wprowadzający do nabożeństwa, niżej podany dosłownie, a następnie — po przybyciu procesji z obrazem, komentowałem przebieg uroczystości.

² Tak naprawdę to najwięcej pracy mieli kapucyni z Orchówka, z ich dzielnym przełożonym, ojcem Antonim Kawką. Przygotowanie uroczysto-

Punktualnie o godz. 11, z kościoła parafialnego pw. św. Jana Jaluźnika, wyruszy procesja liturgiczna do ołtarza polowego, w której przyniesiony będzie łaskami słynący obraz Matki Bożej Pocieszenia. Zrósł się on z Orchówkiem. Wprowadzili go do miejscowego kościoła parafialnego w 1610 roku ojcowie augustianie, którzy do kasaty po 1864 roku byli tu opiekunami i szerzycielami kultu Matki Bożej Pocieszenia. Obraz ten jest wizerunkiem szacownym, czczonym, przywiezionym jako dar dla mieszkańców tego unickiego zakątka. Zasłynął on nadzwyczajnymi łaskami, które do dnia dzisiejszego układają się w nieprzerwany ciąg wstawiennictwa Tej, która wybrała Orchówek, Kodeń, Leśną Podlaską, Częstochowę i wiele innych polskich miast i wsi na miejsce swego macierzyńskiego pośrednictwa. Do dziś wierni dokonują licznych wpisów do Księgi łask Matki Bożej Pocieszenia. Oto niektóre spośród najnowszych:

— Píše Marianna Korneluk pod datą 19. 01. 1987 roku: „Dziewięć lat temu zachorowała moja matka na krwawiący wrzód żołądka. Gdy miała się odbyć operacja ofiarowałam na Mszę św. o zdrowie do Matki Bożej Pocieszenia w Orchówku i za przyczyną św. Antoniego. Po udanej operacji w kilka dni szwy pękły i groziła śmierć (jak wyraził się lekarz). Zszywano ponownie na żywca, ponieważ stan był bardzo ciężki. Moja matka wyszła z tej operacji szczęśliwie. Usunięto jej 2/3 żołądka. Już dziewięć lat żyje i dobrze się czuje. Matce Bożej dziękowaliśmy w rocznicę operacji — w naszym kościele w Orchówku wobec Matki Bożej Pocieszenia”.

— Pod tą samą datą jest zapis z podpisem Kazimierza Rusińskiego: „W 1932 roku otrzymałem łaskę za przyczyną Matki Bożej, która uratowała moją rodzinę od rozbicia. Wmieszał się bowiem pewien mężczyzna i powstały nieporozumienia. Jedyne wyjście było rozjście się. Groziło więc rozbiecie mojego małżeństwa i rodziny. Mając jedyną nadzieję w Bogu i Matce Bożej Pocieszenia zacząłem gorąco modlić się przed obrazem Maryi w Orchówku. Zostałem wysłuchany, a rodzina moja uratowana. Maryi dziękuję za otrzymaną łaskę zgody i jedności w rodzinie mojej.

Kolejna łaska — to zdrowie wyproszone mojemu synowi, który kilka lat temu zachorował na gronkowca złocistego. Modliłem się gorąco o jego zdrowie do Matki Boskiej w naszym kościele w Orchówku i zostałem znów wysłuchany, choć żadne leczenie — kilkuletnie — nie pomogło. Trzy lata syn mój już jest zdrowy i objawy choroby minęły — ufam, że bezpowrotnie. I wiele innych łask otrzymałem

ści w najdrobniejszych szczegółach nie było sprawą łatwą. Orchówek wywiązał się z tego bardzo dobrze. Także i poczęstunek końcowy nie może być poddawany nawet najmniejszym zastrzeżeniom.

przez Matkę Bożą Pocieszenia w Orchówku, które trudno wszystkie wyliczyć. Bogu dzięki i Matce Bożej za cuda i łaski”.

— A oto jeszcze co zapisała Halina Kratiuk w dniu 16. 01. 1987 r.: „Po śmierci drugiego dziecka w 1972 roku, dziewczynki dwuletniej, zaczęłam chorować na nerwicę serca i choroby kobiece. Leczenie szpitalne na ginekologii we Włodawie nie odniosło skutku. Nie mogłam nadal mieć dziecka, choć z mężem bardzo tego pragnęłam. Znajac historię cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Orchówku zwróciłam się w modlitwie gorącej do Matki Bożej, a następnie zamówiłam Mszę św. błagalną o łaskę poczęcia dziecka. Zostałam wysłuchana w bardzo krótkim czasie. Jednocześnie przeziębiam się, był to okres zimy i jeszcze nie wiedziałam, że jestem matką. Lekarz przepisał silne antybiotyki, które mogły zaszkodzić dziecku. Tak później stwierdził lekarz ginekolog i polecił dziecko usunąć (po pierwszym miesiącu ciąży, pięcioletniowa ciąża). Kategorycznie odmówiłam, że nie zrobię tego. Przeżywałam jednak bardzo tę niepewną sytuację mego dziecka. Polecałam Bogu i Matce Najświętszej siebie i dziecko, czekając na rozwiązanie.

Poród nastąpił nadszpodziewanie lekko i bezbólowo mimo, że poprzednie i następne były bardzo ciężkie i bolesne i pod kroplówką. Lekarze i pielęgniarki byli bardzo zdziwieni. Nie spotykali się z takimi porodami. Dziecko było zdrowe i rozwijało się normalnie. Tak więc, po przeszło dwóch latach, otrzymałam od Boga kolejne dziecko. Zostałam wysłuchana przez Matkę Najświętszą. Ofiarowałam na Mszę św. dzięczynną do Matki Bożej za otrzymaną łaskę. Jej wstawiennictwu przypisuję otrzymane dziecko, jak i następne. Obiecałam bowiem Matce Najświętszej, że jeśli zostanie wysłuchana, to przyjmę i wychowam jeszcze jedno dziecko. Tak też się stało w dwa lata później.

Bogu niech będą dzięki”.

Obraz, który dzisiaj będzie koronowany, ma wymiary 92×78 cm. Namalował go nieznany malarz. Przedstawia Najświętszą Maryję Pannę podtrzymującą obiema rękami Dziecię Jezus, trzymające w lewej dłoni księgę. Był namalowany na płótnie przyklejonym do deski sosnowej pod koniec XVI lub na początku XVII wieku.

Obraz Madonny przywieźli do Orchówka ojcowie augustianie, przybyli tu w 1610 roku. W dramatycznej historii, w licznych pożarach i zniszczeniach wojennych zginęły świadectwa pisane, dokumentujące uzyskane tu cuda i łaski. Istnieją jednak inne koronne argumenty historyczności kultu Matki Boskiej Orchowskiej. Miał on w przeszłości swoje wznosy i okresy zastoju — nigdy jednak nie był przerwany. Na straży tego kultu stali nie tylko miejscowi duszpasterze, ojcowie augustianie, ale również rzesze anonimowych członków kilku bractw

religijnych, istniejących przy miejscowym kościele parafialnym. Istniały tu: Bractwo św. Paska Rzemieennego, Bractwo Błogosławionej Maryi Panny Pocieszenia, Bractwo św. Tekli, Bractwo św. Antoniego Padewskiego. Członkowie tych stowarzyszeń, przez swe zorganizowane modlitwy, nabożeństwa i działalność społeczną, byli najbardziej pewnymi strażnikami i propagatorami kultu cudownego obrazu Matki Bożej i cudownego wizerunku św. Antoniego.

Po kasacie zakonów w Królestwie Polskim, po wywiezieniu augustianów z Orchówka i likwidacji tam parafii rzymskokatolickiej w 1867 roku, cudowny obraz Matki Bożej Pocieszenia rozpoczął pierwszą w swoich dziejach przeszło półwiekową tułaczkę. Od 1876 roku obraz znalazł się we Włodawie, w popaulińskim kościele parafialnym. Tutaj Madonna z Orchówka, czczona była na miarę możliwości ale zewnętrzne okoliczności, po upadku Powstania Styczniowego, były niekorzystne. Wiernych poddawano rozlicznym próbom, a mimo to nie ustają oni w staraniach o powrót cudownego obrazu na swoje miejsce. Wyróżniał się w tych zabiegach zwłaszcza Maksym Kossyk. Razem z Błyskoszem z Doihobrodów i Hilarym z Uhruska udał się w delegacji do Rzymu do papieża Piusa X. W Rzymie zmarł Błyskosz. Delegacja wytłumaczyła papieżowi, że Polska jest nadal katolicka, że Podlasie i Chełmszczyzna są strasznie ciemnione, na siłę wprowadza się tu prawosławie. Większość to gorliwi unicy; cierpią ale nie zerwą z Rzymem łączności.

Przez Włodawę przejeżdżał brat cara, Konstanty. Kossyk napisał do niego podanie o wstawiennictwo u cara, ponieważ cierpienie dalsze stawało się niemożliwe. Brat cara był wojskowym i rządził w Warszawie. Dostrzegł ten ucisk na ziemi włodawskiej. Wkrótce w roku 1901, nastąpiła ulga. A w roku 1905 przyszła wolność, chociaż niepełna, polegająca tylko na złagodzeniu wyznaniowych represji.

Te najcięższe dni swej historii, parafianie orchówscy przetrwali pod opiekuńczym płaszczem ich Matki Bożej Pocieszenia. Ta właśnie ofiara cierpienia stanowi jedyne w swoim rodzaju wotum, bardzo cenne. Jest ono żywą lekcją historii, z której orchowianie słusznie mogą być dumni. Parafia Orchówek zasłużyła się dla katolicyzmu i polskości tej ziemi. Obrazy Matki Bożej Pocieszenia i św. Antoniego słynęły od dawna w tym kościele z udzielanych łask. Do kościoła parafialnego w Orchówku odbywano z dalekich stron pielgrzymki. Wśród wiernych Orchówka panuje powszechne przekonanie, że miejscowość ta ocalała mimo znacznych zniszczeń z czasów pierwszej wojny światowej dzięki opiece Matki Boskiej Orchowskiej i wstawiennictwu św. Antoniego.

Cudowna ikona powróciła z wygnania 13 czerwca 1931 roku. I od tego czasu otworzył się nowy rozdział historyczny kultu Bogurodzicy w orchowskim kościele. Gromadzą się tu wierni na tradycyjne nabo-

żeństwa odpustowe Matki Boskiej Anielskiej i Matki Boskiej Pocieszenia oraz podczas niezliczonych odwiedzin prywatnych.

Od 1964 roku władze diecezjalne interesują się obrazem Matki Boskiej Orchowskiej w sposób szczególny. Fotografia cudownego obrazu była włączona do wielkiej wystawy polskich sanktuariów maryjnych w Częstochowie. Na temat tego obrazu istnieją publikacje w wielu czasopismach kościelnych. Opowiadano o nim na okolicznych odpustach i w rozmyślaniach majowych.

W czasach najnowszych charakterystyczne jest połączenie starodawnego kultu Orchowskiej Pocieszcicielki z duchowością franciszkańską, zasiewaną tu przez synów św. Franciszka od 1947 roku. Ojcowie kapucyni Prowincji Warszawskiej zachowują w Orchówku swoją *Regulę*, świętością życia, gorliwością w pracy, poświęceniem się i oddaniem dla sprawy Bożej i zbawienia dusz ludzkich przyświecają jak najlepszym przykładem, zarówno kapłanom, jak i wiernym naszej diecezji³.

W przeszłości szczególną osobliwością tych terenów były skupiska unitów, którzy począwszy od XVII wieku stanowili główny trzon mieszkanców Orchówka i okolic. Zachowując obrządek wschodni, stworzyli unicy wspólni z katolikami i prawosławnymi niepowtarzalną społeczność religijną, opartą na tolerancji i poszanowaniu odmiennych kultów, zwyczajów i obyczajów rodzinnych. Było to możliwe dzięki wielowiekowym tradycjom zgodnego współżycia w Rzeczypospolitej wielu wyznań i narodowości. Państwo nasze nie знаło stosów. Przed rozbiorem nie było poważniejszych ekscesów na tle wyznaniowym. Ważnie religijne, które później zaistniały na ziemi podlaskiej, nie były polskiego pochodzenia.

Dzieje Orchówka, jak wielu innych miejscowości kresowych, to okresy ciężkich prób. Pustoszyły to miasto wojska kozackie oraz oddziały moskiewskie i szwedzkie. A w odwecie za Powstanie Styczniowe, rząd carski zdegradował Orchówek do poziomu wiejskiej osady. W ślad za tym upokorzeniem przyszły prześladowania unitów, zmierzające do całkowitej likwidacji dzieła Unii Brzeskiej z 1596 roku. Przeprowadzono tu wiele drastycznych posunięć. Znane są nakazy

³ Przyznajmy to z całą pokorą, że wiele — jeśli tylko zechcielibyśmy — moglibyśmy nauczyć się od kapucynów. Owszem, gwoili prawdy, stać duchowieństwo podlaskie na spore osiągnięcia. Mamy tego dowody choćby podczas organizowania ważnych uroczystości ogólnodiecezjalnych (niektóre wymienilem w Wiadomościach Diecezjalnych Podlaskich, poświęconych konsekracji biskupa Alojzego Orszulika). Atoli współpraca z kapucynami zarówno z okazji nabożeństw ku czci bł. Honorata w Białej Podlaskiej jak i teraz w Orchówku — pozwala podziwiać staranność tych zakonników przejawianą aż do granic możliwości. Jestem pod wrażeniem kapucyńskiej gorliwości i niesłychanej wprost precyzji organizacyjnej. Uczmy się z dobrych przykładów.

likwidacji organów, śpiewów w języku polskim i rozporządzenia wprowadzające obowiązek chrztu dzieci w obrządku prawosławnym. Za niewykonanie tych rozkazów oddziały kozackie pacyfikowały miejscową ludność, nakazując jednocześnie zapłacenie wysokiej kontrybucji „za nieposłuszeństwo rządowi”. A gdy ludność w dalszym ciągu trwała przy swoich dawnych obrzędach religijnych, specjalnie przeszkolone oddziały kozackie doszczętnie ogolaczały mieszkańców z żywności i sprzętów, przekazując zrabowane dobra na licytację.

Do rangi symbolu urasta rozporządzenie gubernatora siedleckiego z 1874 roku, rozesłane do wszystkich miejscowości Guberni Podlaskiej, by wszyscy podlegli mu administracyjnie unicy „na klęczkach prosili cara o łaskę przyjęcia ich do prawosławia”. W takiej sytuacji dzieło Unii Brzeskiej musiało przestać istnieć. To oczywiście nie zakończyło dramatu dalszych prześladowań.

Jakby nie dość było tych ciężkich zmagani, w ciemnych latach okupacji hitlerowskiej Orchówek był świadkiem szczególnie wyrafinowanych zbrodni. Już w październiku 1939 roku Niemcy rozstrzelali na miejscowej stacji kolejowej około 200 wziętych do niewoli polskich żołnierzy. W tym samym miejscu w 1943 roku, hitlerowcy zamordowali grupę około 40 Żydów, zakopując ich zwłoki na zwierzęcym cmentarzu. Podobne egzekucje miały miejsce i później. Pozostawały one w związku bezpośrednim z istniejącym na terenie parafii Orchówek obozem koncentracyjnym w Sobiborze, niezwykle okrutnym i odrażającym miejscem kaźni blisko 250 000 Żydów i Cyganów, zwożonych tu z wielu krajów europejskich. Mieszkańcy Orchówka przechowują w pamięci obrazy tych strasznych dni pogardy i zdziczenia. Znają jęki konających i śwąd palonych zwłok, widzą wrzucanie ludzkich ciał, niby wcześniej uśmierconych, do dołu z wapnem gaszonym i zeznają, że niektóre ciała wiły się w drgawkach konwulsyjnych. Gdy w Sobiborze zwłoki palono na stosie, to w odległym o 7 km Orchówku czuć było słodkawą, mdłą zapach ludzkich palonych ciał. Całą tę robotę pilnowali Niemcy i Ukraińcy na koniach z pistoletami zawieszonymi przez ramię⁴.

Dzisiejszą uroczystość koronacyjną przeżywamy w pobliżu jednego z wielu miejsc ponurych zbrodni. To także polska Golgota. Wznosi się tam dzisiaj kaplica — mauzoleum.

⁴ Bardzo dobrze stało się, że ojcowie kapucyni zaprogramowali pewien akcent na terenie obozu w Sobiborze. Po uroczystościach koronacyjnych przybył tu nuncjusz apostolski w towarzystwie biskupów sufraganów podlaskich, generała kapucynów i michaelitów, duchownych zakonnych i diecezjalnych. Po zwiedzeniu obozu, został uroczystie powitany przez prowincjały kapucynów w kaplicy obozowej a następnie, w obecności sporej grupy wiernych, wygłosił piękne i przejmujące przemówienie okolicznościowe.

W dniu dzisiejszym do rzędu sanktuariów diecezji podlaskiej, cieszących się koronowanym obrazem Matki Bożej, przybywa Włodawa-Orchówek, będąca w duszpasterskiej pieczy zakonu kapucyńskiego. W starożytności koronowano królów, cesarzy, potem papieży — dla podkreślenia ich suwerennej władzy, jaką zostali obdarzeni. W tym kontekście zapoczątkowano także nakładanie korony wizerunkom świętym, aby wyrazić swój hold i oddanie. Tym obrzędem została przede wszystkim wyróżniona Najświętsza Panna Maryja.

Pierwszej koronacji maryjnej w Polsce dokonano w dniu 8 września 1717 roku na Jasnej Górze. Obecnie Polska posiada 129 wizerunków ozdobionych koronami; najwięcej koronacji dokonano w okresie polskiego Millenium chrześcijaństwa.

Dziś przybędzie Polsce 130 sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia we Włodawie-Orchówku. W dekrete Kongregacji Kultu Bożego z 26 marca 1987 roku czytamy: „Na prośbę najdosłojniejszego Jana Mazura, biskupa siedleckiego czyli podlaskiego... najchętniej przychylamy się, aby cudowny obraz Matki Bożej Pocieszenia, czczony w kościele parafialnym we Włodawie-Orchówku, powagą samego papieża mógł być ozdobiony koronami”⁵.

Radujemy się tym wydarzeniem kościelnym. Z ufnością kierujemy nasze myśli i serca do Maryi — Matki Pocieszenia. Z Maryją pragniemy podjąć wysiłki tworzenia nowej historii Polski u progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. Potrzebne są nam nowe światła, nowa mądrość, nowe postawy i nowa solidarność. Tę nową kartę historii będziemy pisali z Maryją, jako naród zjednoczeni wewnętrznie, silni jednością i solidarnością. A ta jedność i solidarność rodzi się z chrześcijańskiego ducha, głębokiego patriotyzmu i poczucia odpowiedzialności przed Bogiem i historią. Przed rządem i przed społeczeństwem polskim stoi dziś budowa oraz odnowa osłabionych bardzo wartości moralnych i rozwój moralny każdej osoby ludzkiej. Chodzi tu o rozwój wrażliwości sumienia, poczucia odpowiedzialności indywidualnej i zbiorowej, o odnowę rodziny, o nowy etos pracy i stosunek do dobra wspólnego, o jedność w działaniu społecznym⁶, o przywrócenie człowiekowi poczucia godności osobistej.

⁵ Od pozytywnej decyzji papieskiej do dnia koronacji upłynęło trzy i pół roku. To niewątpliwie długi okres, zapewne w międzyczasie trzeba było pokonać liczne trudności. Akcent końcowy był jednak wspaniały i warto było czekać długo — to pewne.

⁶ Brak tej jedności jest jednym z naszych grzechów narodowych. Często Polska płaciła ofiary za warcholstwo i prywatę ludzi życia publicznego. Nie do końca wyleczyliśmy się z tego. Ambicje osobiste także i dzisiaj w bardzo krótkich przedziałach czasowych zmieniają gruntownie polską scenę polityczną. Kampania prezydencka roku 1990 najwyraźniej to pokazuje: rywalizują ze sobą, i to ostro, ludzie niedawno jeszcze powiązani

Wszystko zależy obecnie od nas samych, bowiem naród jest obecnie podmiotem i świadkiem, a zarazem architektem tych zmian. Od wzajemnej współpracy i solidarności wszystkich będzie zależał w dużej mierze pozytywny rozwój tego procesu, od którego nie ma odwrotu. Polska wróciła na drogę pluralizmu politycznego, wolności religijnej i szeroko pojętej demokracji życia społecznego. Zaczął się wielki proces odrodzenia i wszechstronnej odnowy duchowej, moralnej, ekonomicznej i kulturalnej naszego narodu⁷.

nie tylko wspólną wizją Polski ale także i osobistą przyjaźnią. Kiedy nauczymy się większej kultury politycznej i zaczniemy przedkładać dobro wspólne nad prywatę?

⁷ Przy różnych okazjach i często mocno to podkreślam, że dla tej odnowy wielopłaszczyznowej przydatna byłaby w Polsce silna chadecja. Dotychczas odnotować należy słabość chrześcijańskiej demokracji w Polsce. Przyczyn obiektywnych takiego stanu jest wiele. Nie ma silnej partii chrześcijańsko-demokratycznej, ponieważ nie ma u nas dotąd w ogóle silnych partii politycznych. Społeczeństwo polskie ma za sobą ponad dziesięć lat wypełnionych walką „Solidarności” o przetrwanie i stanem wojennym, strajkami i represjami, napięciami politycznymi i rosnącym, z każdym rokiem trudniejszym do uniesienia ciężarem ekonomicznego upadku kraju. To sprawia, że społeczeństwo nasze jest dziś w momencie przełomu, tymi dziesięciu z górą laty zmęczone i wyczerpane. Dlatego dziś, gdy wraz z oddaniem przez komunistów władzy nadchodzi potrzeba szerokiej aktywności, społeczeństwo na aktywność taką w poprzedniej skali zdobyć się nie może. Dlatego reaktywowany wreszcie po uporczywej walce związek „Solidarność” nie może dziś skupić więcej niż 2 miliony członków, choć w roku 1981 miał ich 9 i pół miliona; dlatego również wolno rozwijają się u nas partie polityczne, w tym i chrześcijańsko-demokratyczne. W dodatku, potrzeba niemożliwości w walce z komunistyczną władzą utrwałała w świadomości społeczeństwa solidarnościowego szczególnie monopol. Obecny proces różnicowania się solidarnościowego obozu, po odebraniu władzy komunistom nieodzowny i potrzebny, przebiega trudno i boleśnie. Zanim Polska dojdzie do pluralizmu, do normalnego europejskiego systemu wielopartyjnego — trzeba czekać, aż się zróżnicuje obóz postsolidarnościowy, monopolizujący dotychczas naszą scenę polityczną. Chadecja odradza się w naszym kraju powoli i dlatego, że na ponad czterdzieści lat przerwano jej historyczną ciągłość. Dawnej jej kadry już prawie nie ma i należy szukać oparcia w kadrze nowej działaczy. Otóż takiej kadry brakuje, nie było bowiem warunków, by w tym czasie mogła wyrosnąć. Przez czterdzieści lat władze komunistyczne odsuwały konsekwentnie ludzi wierzących od życia publicznego i nie dopuszczały do stanowisk kierowniczych. To pozostawiło skutki, bo wykształcona w tym czasie elita polityczna reprezentuje w swojej masie orientację laicko-lewicową. Ta elita, wykształcona na marksistowskich uczelniach, w prasie i telewizji, w dyplomacji, gospodarce i administracji, przeważnie z legitymacjami partyjnymi — z czasem od PZPR oddaliła się, a nawet częściowo przeszła do opozycji. Odegrała ona istotną rolę w „Solidarności”, gdzie dominowała w kręgach doradców, a dziś nie mały jest jej udział w Senacie i Sejmie, w rządzie, w środkach masowego przekazu i działalności politycznej. Zasila ona jednak ugrupowania i kierunki laicko-lewicowe.

Chrześcijańska demokracja własnych działaczy musi dopiero wykształcić. To kształcenie już się rozpoczęło w wyższych uczelniach, które tracą marksistowskie piętno. Aby jednak nowa elita polityczna nabrała niezbędnej dojrzałości i doświadczenia i wydała działaczy i przywódców uznanych w skali ogólnonarodowej — potrzeba czasu.

Nie bez znaczenia dla tempa odradzania się chrześcijańskiej demokracji pozostaje klimat otaczający ten proces. Okoliczność, że chrześcijańska demokracja ma w kraju tak katolickim jak Polska potencjalną masową bazę społeczną i może łatwo wyrosnąć na poważną siłę polityczną — obraca się w pewnym sensie przeciw niej samej. To bowiem mobilizuje przeciwdziałanie jej potężnych przeciwników, zainteresowanych w tym, by nie osiągnęła sukcesu, oznaczałby on bowiem zagrożenie dla zdobytych przez nich wpływów. Wręcz obsesyjna jest od lat w Polsce kampania, skierowana przeciw chrześcijańskiej demokracji i obliczona na pogorszenie jej obrazu w oczach opinii katolickiej. Antychadeckie siły bardzo różne ustawiają się we wspólnym froncie w obawie, by chrześcijańskie masy naszego narodu nie zorganizowały się i nie przemówiły własnym głosem, by nie zaczęły zgodnie ze swymi przekonaniami stanowić o losach kraju. Można było zrozumieć, że wizja taka spędzała sen z oczu komunistom z PZPR. Gdy wszakże siły PZPR zeszły ze sceny politycznej, okazało się, że ich nastawienie znajduje swoją kontynuację w stanowisku ich partnerów z „okrągłego stołu” — strony „solidarnościowo-opozycyjnej”, od której — jak się wydawało — mieliśmy prawo oczekiwać zrozumienia i poparcia. Oczywiście, nie odmawiano chrześcijańskiej demokracji wprost prawa do istnienia. Atoli dało się słyszeć, że odrodzenie chadecji jest niesłuszne i szkodliwe, tak dla społeczeństwa jak i samego Kościoła, a przynajmniej przedwczesne. Pisał o tym, niestety w „Tygodniku Powszechnym”, Jerzy Turowicz („TP” z 2 października 1988, Kilka uwag na temat pluralizmu politycznego): „Jeśli w ogóle zaistniałaby celowość powołania do życia w naszym kraju jakiegos stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego, to tylko w warunkach pełnej, wielopartyjnej pluralistycznej demokracji; zatem z inicjatywą taką należałoby poczekać aż do czasu aż jakiś socjalizm „z ludzką twarzą” stanie się rzeczywistością na naszej ziemi”. Taka orientacja, dominująca w kręgu ówczesnych doradców i współpracowników Lecha Wałęsy, wyraziła się w uzgodnionej z komunistami polityce niedopuszczenia chrześcijańskich demokratów do obrad „okrągłego stołu”, a „Gazeta Wyborcza” prowadziła przeciwko nim zjadliwą i nieuczciwą kampanię propagandową.

Z rzeczywistego sensu i skoordynowanego charakteru antychadeckiej kampanii propagandowej nie zawsze należy się zdaje sobie sprawę szeroka opinia katolicka. W wielu kręgach chrześcijaństwo sprowadza się wyłącznie do kultu i czci symboli. Nakazy chrześcijaństwa ogranicza się do zobowiązań w sferze moralności jednostkowej; dużo słabiej postrzegane są zobowiązania w sferze życia społecznego, w sferze publicznej, gdzie ofensywa laicyzmu ugruntowała niechęć do otwartego przyznawania się do chrześcijaństwa i gdzie kultywowany jest nadal dogmat o religii jako sprawie prywatnej. Stąd wielu katolików, a nawet księży dało sobie wmówić, że nie jest potrzebna jakaś specyficzna chrześcijańska formacja w życiu politycznym, skoro prawie wszyscy czynni w tym życiu politycy zapewniali, że odnoszą się do chrześcijaństwa w szacunkiem. Rozumowanie takie dało się słyszeć podczas wyborów w 1989 roku. Atoli, kiedy ówcześni kandydaci znaleźli się już w Sejmie czy Senacie, wyszło na jaw, że w kwestiach fundamentalnych dla katolickiego sumienia — takich jak obrona życia poczętego czy powrót religii do szkoły — wielu z tych „chrześcijańskich” posłów

Oczywiście, jawi się tu wiele trudności w zapisywaniu tej nowej karty historii narodu. I dlatego na drodze narodu polskiego ku lepszemu jutru Kościół chce współpracować z narodem i rządem polskim. Można liczyć nie tylko na współpracę ale także i na pomoc ze strony Kościoła. Tej pomocy potrzeba Polsce zwłaszcza na polu budowy i odnowy bardzo osłabionych wartości moralnych. Kościół wskazuje motywację płynącą z Ewangelii i wiary. W oparciu o te motywacje winno powstawać społeczeństwo zdrowe, mocne, tolerancyjne, rozwiązujące konflikty na drodze dialogu; społeczeństwo otwarte na człowieka, na Europę i świat. Myślę, że dobrze przysłuży się temu nauka religii powracająca po latach do szkół.

W tych naszych dążeniach uciekamy się pod opiekę najmiłościwszej Panny i Królowej. Ona jest naszą jedyną nadzieją. Niech nas przyjmie, niech nie pogardzi chwałą, którą pragniemy Jej dzisiaj oddać. My jesteśmy niegodni Maryi — Ona wszelkiej chwały najgodniejsza. Z Niej wynika wszelka moc, ozdoba i chwała⁸.

* * *

Po pozdrowieniu liturgicznym głównego celebransa:

Słowo pasterskie kieruje do nas gospodarz uroczystości koronacyjnych, ks. biskup Jan Mazur, ordynariusz podlaski.

i senatorów zajmuje stanowisko przeciwne, solidaryzując się z argumentami obozu laickiego. A przecież polscy biskupi i Ojciec Święty wypowiadali się w tych kwestiach w sposób jednoznaczny.

Proces integracji jest dla chrześcijańskiej demokracji niezbędny, tylko on może ją bowiem wyprowadzić z marginesu na miejsce jej należne na polskiej scenie politycznej.

⁸ W tej chwili trzeba było przerwać dalsze rozważanie, bo do ołtarza polowego zbliżyła się procesja liturgiczna według następującego porządku: krzyż; wieńce dożynkowe z dekanatów: parczewskiego, wisznickiego i włodawskiego; siostry zakonne; alumni: kapłani i koncelebransi: nuncjusz apostolski, ordynariusz podlaski i jego sufragani, bp Ryszard Karpiński z Lublina, generał kapucynów, kustosze sanktuariów z Kodnia, Leśnej Podlaskiej i Woli Gułowskiej, dziekani z Włodawy, Parczewa i Wisznicy oraz dwaj dziekani z Chełma. Obraz był niesiony kolejno przez: ojców kapucynów, młodzież, rodziców, duchowieństwo diecezjalne wyższe. Przed obrazem korony niosły siostry zakonne — rodaczki z Orchówka. Trudno określić ile wiernych mogło zgromadzić się. Mam ciągle odczucie, że zazwyczaj liczba uczestników podobnych uroczystości jest zawyżana. Jednakże, mimo kiepskiej pogody, przy siąpiącym deszczu, liczbę tę można określić na 25—30 tysięcy. Przy wchodzeniu na podium ołtarzowe i umieszczaniu obrazu na tronie, lud wykonał pieśń na wejście; komentator włączał się w miejscach podanych kursywą.

* * *

Po homilii ks. arcybiskupa Józefa Kowalczyka, celebransa głównego:

Z najwyższą uwagą wysłuchaliśmy Słowa Bożego, wygłoszonego przez głównego celebransa, nuncjusza apostolskiego, najdosłojniejszego ks. arcybiskupa Józefa Kowalczyka⁹. Nadszedł czas obrzędu koronacyjnego. Kapucyn, ojciec Gabriel Bartoszewski, odczyta specjalne pismo Kongregacji Kultu Bożego. Następnie ks. abp nuncjusz odmówił modlitwę koronacyjną, poświęcił korony i nałożył je na wizerunek Dzieciątka a później ukoronował wizerunek Najświętszej Maryi Panny, Matki Pocieszenia. Przy koronacji asystują: biskup ordynariusz siedlecki i ojciec generał kapucynów.

* * *

Po okadzeniu obrazu, na zakończenie czynności koronacyjnych:

Okadzenie wizerunku Dzieciątka i Najświętszej Maryi Panny jest końcową czynnością koronacyjną¹⁰. Przemówi teraz najprzewielebniejszy ojciec Flawiusz Carraro, generał Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów. Przybył tutaj specjalnie z Rzymu. Ostatnio Podlasie gościło ojca generała w październiku ubiegłego roku, gdy w Białej Podlaskiej diecezja nasza obchodziła uroczystości dziękczynienia za beatyfikację kapucyna, ojca Honorata Koźmińskiego¹¹.

* * *

Po wyznaniu wiary, modlitwie powszechnej, na procesję z darami:

Procesja darów ofiarnych jest bardzo długa i wyjątkowo okazała¹². Do ks. abpa nuncjusza podchodzą delegacje wszystkich parafii dekanatów: włodawskiego, wisznickiego i parczewskiego z wieńcami dożynkowymi. Razem 43 piękne wieńce, które można będzie zobaczyć

⁹ Homilia trwała 35 minut i była bardzo starannie przygotowana. Na początku zawierała adres i pozdrowienie, a następnie uwzględniała wszystkie aspekty okolicznościowe: teologię maryjną, dożynki oraz wspomnienie tragedii w Sobiborze, z okresu wojny.

¹⁰ W czasie umieszczania ukoronowanego obrazu na tronie i okadzania, rytuał przewiduje śpiew antyfony maryjnej. Wierni odśpiewali w tym momencie pieśń „Królowej Anielskiej śpiewajmy...”.

¹¹ Przemówienie obszerne, elegancko dopracowane, wygłoszono w języku włoskim. Tłumaczył błyskotliwie na bieżąco, jak zwykle bardzo dyspozycyjny, ojciec Pacyfik Dydycz, definitor generalny Zakonu.

¹² Celebrans główny najwyraźniej wzruszony przyjmowaniem procesji, błogosławił jej uczestników i rozdaje obrazki pamiątkowe ze swojej konsekracji biskupiej. Trwa to ponad kwadrans czasu. Po wprowadzeniu komentatora wystarczy tego czasu na 3 zwrotki „Zdrowaś Maryja...” oraz na występ chóru parafialnego z Włodawy.

przed ołtarzem po zakończeniu nabożeństwa. W tych wieńcach widzimy wszystko, co Pan Bóg rozmnożył na naszych polach: zboże, marchew, kapusta, buraki. A jednocześnie poprzez te wieńce dostrzegamy niezwykłą hojność Boga dla nas. Jesienią świat jest obciążony bogactwem Ojcowskiej dobroci. Niosąc dary Panu do ołtarza, pragniemy mieć do nich właściwy stosunek. Niektórzy głoszą: „Ja to wiatrem żyję...” Nieprawda! Nic podobnego! Po prostu żyjemy chlebem, smalcem, kielbasą, gruszkami, jabłkami, śliwkami i plackami. Wszystko to „nazrządził” dla nas Ojciec nasz Niebieski. A narozwieszał tego tak ogromne mnóstwo, że aż nieraz mówi się o „klęsce urodzaju”. My zaś nie zawsze umiemy te dary Boże sprawiedliwie dzielić, że aż są wśród nas głodujący, mimo że dary Boże niebo zostawiło w obfitości dla wszystkich.

Dziękujemy Panu Bogu za wszystko. Nie tylko za to, że jest Eucharystia, Ewangelia, Krzyż, ale i za to, że jest burak, marchew, kapusta i cebula, bo to są także dary Boże. Mądrość Boża jest i w Krzyżu i w kapuście, chociaż odpowiednio różna. Dziękując Bogu pamiętajmy, że nadmiar urodzaju powinniśmy przekazywać potrzebującym. W ten sposób doczesność uszlachetni się i uświęci. Wszystko co zasiejemy, chociaż jest niewątpliwie naszą własnością, służy nie tylko nam, ale i innym: wdowie, sierocie, przechodniom, zwierzętom i ptakom, bo oni wszyscy żyją z ręki Bożej.

* * *

Na Komunię św. (po śpiewie eucharystycznym ludu):

Z wielką pobożnością przyjmujemy teraz Najświętszy Sakrament, który jest sercem Kościoła. Z Najświętszego Sakramentu płynie na Kościół i na każdego wiernego siła, moc, życie. Najświętszy Sakrament — to Chrystus Pan, który tak umiłował wszystkich ludzi i każdego z osobna, że z tej miłości cierpiał za nas i życie swe ofiarował na drzewie Krzyża za nasze zbawienie. Najświętszy Sakrament — to Bóg, który z każdym z nas pragnie łączyć się, jako nasz pokarm i nasz napój. Najświętszy Sakrament — to nieustanne wołanie Boskiego Zbawiciela: miłuję wszystkich ludzi, nikogo od tej miłości nie wyłączam; wszyscy jesteście dziećmi moimi, miłujcie się nawzajem, jak Ja was umiłowalem. Godne przyjmowanie Najświętszego Sakramentu u wspólnego dla wszystkich stołu Pańskiego — to zbratanie ludzi i narodów, to pokój i zgoda, to królestwo Boże na ziemi.

Daj Boże, aby wróciły dawne czasy, gdy na Podlasiu wszyscy należeli do prawdziwego Chrystusowego Kościoła, a chwalcąc Boga w różnych obrządkach, nie przestawali być braćmi i owszem, nawzajem miłowali się, nawzajem w świątyniach jednego i drugiego obrządku bywali i razem modlili się.

Do owczarni Chrystusowej mają przyjść nie tylko ci, którzy kiedyś do niej należeli, jeżeli nie sami, to ich ojcowie i dziadowie, lecz i ci, którzy nigdy nie byli w Kościele, którzy błakają się w ciemnościach pogaństwa lub ateizmu. Do Chrystusa mają przyjść również dzieci kiedyś szczególnie umiłowanego przez Boga narodu żydowskiego, którzy wzgardził Chrystusem. Za wszystkich wznosimy modły do Boga, aby należeli do owczarni Chrystusowej.

Dobry Jezus za wszystkich ludzi umarł na krzyżu, za wszystkich przelał Krew Przenajświętszą, do wszystkich wyciągnął ramiona z krzyża. Daj, Panie, abyśmy braterskie ramiona wyciągali do wszystkich ludzi bez względu na ich narodowość, na ich wierzenia, abyśmy wszystkich miłowali, wszystkim dobrze czynili, a w ten sposób abyśmy pomagali wypełnianiu się Twojej, Chryste, modlitwy: „Ojcie Świąty, strzeż ich mocą Twojego imienia, tego imienia, które i Mnie dałeś, aby tak jak My stanowili jedno” (J 17, 11).

Matko Boża Pocieszenia, cudami słynąca, przez wieki najmiłościwiej opiekująca się Podlasiem, Wygnanko Przenajświętsza z Kodnia, z Leśnej i z Orchówka — z największą pokorą błagamy Cię: utwierdź wiarę naszą. Niech życie nasze będzie według nauki Syna Twego, niechaj będziemy katolikami nie tylko z imienia ale i z czynu. Panno Przeczysta, wejrzyj miłościwym okiem na Podlasie męczeńskie i na jego długie i straszne cierpienia, ponoszone w obronie wiary świętej i spraw, aby nikt Cię na Podlasiu nie zasmucał, błogosław każdemu domowi, uproś u Syna Swego, aby na Podlasiu wszyscy żyli w zgodzie i miłości. Wyciągnij, Królowo nasza, ręce błogosławiące nad całą Polską, niechaj ona zawsze wierna będzie Synowi Twemu Najmilszemu, niech ją omijają kataklizmy, zarazy, głód, klęski wojny. Niechaj szczęśliwa, zgodna, pracowita, obfitująca w chleb powszedni — rozwija się dla chwały Boga w Trójcy Świętej Jedynej.

Matko Boża Pocieszenia, wypraszaś nam obfitości plonów, by brak żywności nas nie zabijał, otul nas płaszczem opieki swojej i nigdy nie odchodź z Podlasia ¹³.

¹³ Mimo, że rozważanie na Komunię było długie, zostało jeszcze czasu na śpiew chóru i na hymn „Te Deum laudamus...”. Komunię rozdawało 30 kapłanów i alumnów ale i tak ceremonia przedłużała się. Z wysokości ołtarza, widząc ogromną rzeszę przystępujących do stołu Pańskiego, zrodziła mi się refleksja o nadzwyczajnych szafarzach Komunii św. Mogliby tę posługę spełniać także i mężczyźni przygotowani do niej poprzez odpowiednie konferencje i ćwiczenia. Instrukcja specjalna Episkopatu Polski zezwala przecież na to mężczyznom w wieku od 35 do 65 lat, czynnie zaangażowanym w życie Kościoła. Znakomicie nadawali się do tego absolwenci Studium Katechetycznego lub Teologicznego, które — jak się dowiadujemy — wreszcie powstaje w naszej diecezji i to od razu w dwóch ośrodkach: w Siedlcach i w Parczewie. Należałoby wybrać ludzi doświadczonych, którzy pełnili już różne funkcje pomocnicze w swoich wspólnotach

* * *

Po modlitwie po Komunii:

Imieniem nas wszystkich, Jego Ekscelencja Ks. Bp Ordynariusz Jan Mazur, wypowie słowa aktu oddania się Matce Bożej Pocieszenia we Włodawie-Orchówku całej naszej Diecezji Siedleckiej. Powstańmy!

* * *

Po słowach ks. biskupa ordynariusza:

Na ręce koronatora głównego, najdostojniejszego ks. abpa nuncjusza i współkoronatorów — przysięgę składają ojcowie kapucyni, którzy są stróżami sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia we Włodawie-Orchówku.

* * *

Po przemówieniu kapucynów:

Hold Maryi złożą kolejno: ojcowie, matki, młodzież, dzieci a następnie przemówi prowincjał Warszawskiej Prowincji OO. Kapucynów — ojciec Roman Kotowski.

* * *

Po przemówieniu prowincjała:

Błogosławieństwo pasterskie i hymn na intencję ojczyzny „Boże, coś Polskę...”, kończą podniosłą i radosną uroczystość koronacyjną wizerunku Matki Bożej Pocieszenia i Jej Syna. Spotkanie odbywało się pod hasłem wypisanym nad ołtarzem: „Matko Pocieszenia, wejdź w rodziny nasze”. Od dziś w naszej ojczyźnie znajduje się 130 koronowanych wizerunków maryjnych.

Procesja do kościoła parafialnego wraca za chwilę tą samą drogą i w tym samym porządku. Jedynie wieńce dożynkowe zostaną przy ołtarzu polowym. W czasie procesji powrotnej śpiewamy na przemian z orkiestrą „Po górach, dolinach...”. Przyjmijmy błogosławieństwo!¹⁴

parafialnych. Kapłani zyskaliby w ten sposób najbliższych współpracowników, a jako nadzwyczajni szafarze Eucharystii pomogą w rozdzielaniu Komunii św. wiernym licznych parafii i zanoszeniu jej do osób starszych wiekiem i chorych.

¹⁴ Procesja powrotna nie była tak okazała jak na początku nabożeństwa. Zakradły się elementy nieporządku i rozluźnienia dyscypliny, także wśród duchowieństwa. Być może było to wynikiem zmęczenia długością spotkania. Sama suma pantyfikalna trwała ponad 3 godziny, a byli i tacy, którzy pozostawali na błoniach dodatkowo podczas misterium maryjnego, a więc ponad 4 godziny. Niemniej jednak uroczystość była piękna, wspaniale przygotowana, zwłaszcza należy się raz jeszcze wielkie uznanie ojcom kapucy-

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA W ORCHÓWKU

W Diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej można naliczyć 73 kościoły pod wezwaniem Matki Bożej w Jej różnych tajemnicach, a więc Wniebowzięcia — 14 kościołów, Narodzenia i Niepokalanego Poczęcia — po 9 kościołów itd. Jeszcze liczniejsze są ołtarze czci Maryi poświęcone, istnieje ich w Diecezji 277. Wśród nich znajduje się Obraz Matki Bożej Pocieszenia w Orchówku. Tytułu tego nie spotykamy wśród wezwań wspomnianych tu świątyń Diecezji. Pochodzi on od augustianów, dawnych rządców parafii. Cześć Matki Bożej Pocieszenia wypływa ze specyficznej duchowości Maryjnej zakonu augustianów.

Spojrzenie na mapę sanktuariów Maryjnych Diecezji odsłania nam jeszcze jeden aspekt zagadnienia Maryjności. Powszechność i żarliwość kultu niektórych obrazów podniosła rangę kościołów je zawierających, tak że zaliczono je do rzędu sanktuariów. W Diecezji istnieje 14 sanktuariów Maryjnych z 3 koronowanymi obrazami — w Kodniu w 1723 r., Leśnej Podlaskiej w 1963 r. i Woli Gułowskiej w 1982 r. Przybywa do tej liczby jako czwarty, mianowicie Obraz Matki Bożej Pocieszenia w Orchówku.

Orchówek, zwany do XVI w. Orchowem, leży w widłach Bugu i Włodawki, tuż przy granicy Państwa. Dziś zaledwie przedmieście, kiedyś był samodzielną osadą miejską. Orchówek szczyci się dawną metryką. Korzystne warunki geograficzne, żyzne łąki nadbużańskie sprowadziły tu wcześniej człowieka, który już 10 tys. lat przed Chrystusem zaczął tworzyć swą kulturę. Była to początkowo kultura łowców-rybaków. Z ok. 1500 r. przed Chrystusem pochodzi już ceramika, a z wczesnego średniowiecza (500—1250 r. po Chr.) znaleziono naczynia toczone i zdobione-ryte. Tyle odkryli archeolodzy.

Źródła pisane pochodzą dopiero z XV w., z czasów Polski Jagiellońów. Orchówek leżał wtedy przy granicy Koroby i W. Księstwa Litewskiego, która wiodła wzdłuż rzeki Włodawki. Zmieniali się właściciele osady: Krupscy, Iwiczcy, z kolei rody magnackie Leszczyńskich, Pocijów, Flemingów, Czartoryskich i Zamoyskich, w których posiadaniu była sąsiednia Włodawa, tworząca wtedy wspólne dobra wraz z Orchówkiem.

nom. Na wysokości zadania, jak zwykle, stanął ceremoniarz — ks. prof. Zbigniew Zalewski, od kilku dni awansowany do funkcji referenta wydziału duszpasterskiego kurii diecezjalnej. Absolutnie specjalne uznanie muszę wypowiedzieć pod adresem włodawskiego dziekana, ks. kanonika Stanisława Burzec, za niezwykłą wprost gościnność a także za gospodarskie czuwanie nad całością przygotowań. Jego tutaj wkład dyskretny i przemyślany nie da się przecenić.

Status prawny zmieniał się w ciągu dziejów. Z 1470 r. pochodzi przywilej lokacyjny. Miejskie prawa magdeburskie nadane wtedy Orchówkowi zostały utracone na początku XVII w. w wyniku zniszczeń dokonanych przez wojska kozackie, moskiewskie i szwedzkie. Odzyskał je Orchówek dopiero w 1775 r., by po 100 latach, po powstaniu styczniowym ponownie je utracił.

Charakter ludności i jej liczebność ulegały różnym zmianom. W XVI w. stanowili ją drobni kupcy i rzemieślnicy. Osada liczyła w 1578 r. 21 domów i 105 mieszkańców, w 300 lat potem — 83 domy z 688 mieszkańcami. Była to ludność „różnej wiary i narodowości”, jak zapisał rejestr poborowy z 1578 r. Zapewne główny tron stanowili unicy, tak zwani od unii brzeskiej z 1596 r. Orchówek miał 2 świątynie katolickie i 1 prawosławną. Kościół parafialny ufundowali Jerzy i Kryspin Krupscy herbu Korczak, parafię erygował w 1507 r. biskup chełmski Mikołaj Kościelecki. W końcu XVI w. przeniesiono kościół w miejsce bezpieczniejsze od wylewów Bugu. Cerkiew unicką wzniesiono w 1573 r., a cerkiew prawosławną powstała jeszcze w początkach XVI w.

W 1610 r. Iwicy sprowadzili do parafii augustianów. Zakon augustianów-eremitów powstał we Włoszech w 1256 r. w wyniku zjednoczenia kilku kongregacji pustelniczych. Papież Aleksander IV zatwierdził go bullą „Licet Ecclesiae” i nadał regułę św. Augustyna. Z powodu szybkiego wzrostu zakon liczył w 1295 r. 17 prowincji w różnych krajach Europy. Największy rozkwit przeżywał w XVII w., kiedy miał 30 tys. członków.

Do Polski przybywali augustianie już w XIII w. na ziemię Pomorza, Śląska i Prus, jeszcze przed zatwierdzeniem zakonu. Kazimierz Wielki sprowadził augustianów z Czech do Krakowa. Potem powstawały nowe klasztory. Reformacja poczyniła wielkie spustoszenie wśród zakonników. Klasztory położone bliżej Niemiec — źródła luteranizmu — przestały istnieć. Z pozostałych utworzono w 1547 r. prowincję polską. W 1637 r. było w niej zaledwie 15 klasztorów z 140 zakonnikami. Augustianie w swej duchowości stawiali na pierwszym miejscu miłość Boga i bliźniego. Wielką czcią otaczali Matkę Bożą pod różnymi tytułami, m.in. Pocieszenia.

Augustianie przywieźli do Orchówka obraz Matki Bożej Pocieszenia wykonany przez nieznanego malarza z przełomu XVI/XVII wieku na płótnie przyklejonym do deski sosnowej, o wymiarach 92×78 cm. Przedstawia on Maryję podtrzymującą obiema rękami Dziecię Jezus, trzymające w lewej dłoni księgę. Nowi rządcy parafii wprowadzili do niej Bractwo Matki Bożej Pocieszenia oraz Bractwo Paska Rzemieniego, mającego za zadanie podniesienie chrześcijańskiej dyscypliny, usymbolizowanej rzemieniowym paskiem. Z czasem powstały bractwa

św. Tekli i św. Antoniego, którego obraz stał w przykościelnej kaplicy pod jego wezwaniem. Wizytacje przełożonych prowincjalnych i biskupów diecezji chełmskiej wspominały o ofiarności szlachty licznie tu przybywającej. Prowincjał ks. Laurenty Czepański wzywał w 1714 r. swych kapianów, by odsłonięcia i zasłaniania Obrazu dokonywali ubrani w komżę i stulę. W protokołach wizytacyjnych stale powtarza się wyraz „cudowny”, co świadczy o nieprzerwanym kulcie Obrazu. Obraz był przykryty srebrną częściowo pozłacaną sukienką oraz koronami. Konserwacja obrazu w 1968 r. odkryła istnienie wcześniejszego malowidła pod istniejącym obecnie.

Augustianie dzielili z parafianami dobrą i złą dolę. W wojnach szwedzkich i kozackich XVII w. uległy zniszczeniu domy mieszkańców Orchówka oraz kościół i klasztor. Były straty w ludziach, m.in. został zamordowany w 1659 r. augustianin brat Stanisław. O ofiarności i zapobiegliwości zakonników świadczy fakt, że ks. Walenty Małecki augustianin wykupił sprzęt kościelny zrabowany przez Szwedów, a po pożarze kościoła i klasztoru w 1711 r. przeor Augustyn Bogdański oddał na ich odbudowę całą swą ojcowiznę (1722). Budowę murowanego kościoła podjęli augustianie dopiero w 1770 r. Niezadługo jednak kościół mógł być oddany do kultu, tak że w 1780 r. jego konsekracji dokonał biskup chełmski Melchior Jan Kochnowski, pod wezwaniem św. Jana Jaluźnika. Do 1795 r. Orchówek był jeszcze wolny. Ziemię te zostały zabrane w trzecim rozbiórce Polski. Niewiele dochowało się wiadomości o życiu parafii z tego czasu. Na pewno rozwijał się kult Matki Bożej Pocieszenia tym bardziej, im ciężiej było pod władzą carską. W 1818 r. parafia przeszła do nowo utworzonej diecezji podlaskiej. Warto wspomnieć, że w latach 1857—1863 rządził nią kapucyn o. Beniamin Szymański.

Powstanie styczniowe przyniosło całkowitą zmianę sytuacji w Orchówku. Kasata klasztorów ukazem carskim z 1864 r. dotknęła też augustianów, których wywieziono do klasztoru wieluńskiego. W 1866 r. przestała istnieć parafia rzymskokatolicka, od 1867 do 1876 r. była filią parafii włodawskiej. Wtedy Cudowny Obraz został przewieziony na długie lata do kościoła we Włodawie. Kościół orchowski zamieniono w 1887 r. na cerkiew prawosławną. Rozpoczęła się martyrologia unitów. Modlili się odtąd wspólnie w swoich domach, śpiewali Gorzkie Żale i Godzinki. Ostatni ksiądz unicki Aleksander Szulakiewicz wolał opuścić parafię (1872) niż zmienić wyznanie na prawosławne. Ucisk zelżał dopiero po ukazie carskim z 1905 r. W tym samym roku w Orchówku przeszło 199 osób z prawosławia do kościoła katolickiego. Jak widać z ksiąg urodzeń orchowskich kościołów rzymsko i grekokatolickich, liczba grekokatolików była w Orchówku niewspółmiernie większa niż rzymskokatolików, np. w latach 1780 pierwszych liczono

na kilkadziesiąt nowo narodzonych, podczas gdy drugich zaledwie kilku.

Wojna światowa przyniosła zniszczenie Orchówka i kościoła, który już po 1914 r. przestał pełnić funkcję cerkwi prawosławnej. Gorliwi orchowianie, szczególnie Maksym Kossyk, podjęli odbudowę świątyni. W 1924 r. kościół został poświęcony, a parafia reerygowana w 1931 r. na wniosek dziekana włodawskiego ks. Antoniego Mioduszeńskiego. Argumenty ks. A. Mioduszeńskiego podane do Kurii Biskupiej w 1923 r. zawierają istotne dane o wartościach Sanktuarium: „1) Parafia Orchówek zasłużyła się dla katolicyzmu i polskości tej ziemi. 2) Obrazy Matki Bożej Pocieszenia i św. Antoniego służyły od dawna w tym kościele z udzielanych łask. 3) Do kościoła parafialnego w Orchówku odbywano z dalekich stron pielgrzymki. 4) Wśród wiernych Orchówka panuje powszechne przekonanie, że miejscowość ta ocalała mimo znacznych zniszczeń z czasów wojny światowej dzięki opiece Matki Bożej Orchowskiej i wstawiennictwu św. Antoniego“. Powrócił też w 1931 r. Cudowny Obraz Matki Bożej z Włodawy.

W czasie drugiej wojny światowej Orchówek był świadkiem niezwykłej tragedii setek tysięcy ludzi z różnych krajów Europy więzionych i palonych w obozie w Sobiborze leżącym na terenie parafii. Orchówek ocalał od zagłady, co przypisywano szczególnej opiece Matki Bożej Pocieszenia. Kościół orchowski zamieniony przez Niemców na magazyn zbożowy wkrótce powrócił do pełnienia funkcji religijnych.

Po wojnie, w 1947 r. Biskup Ignacy Świrski powierzył opiekę nad parafią kapucynom prowincji warszawskiej. W ciągu 23 lat pełnił funkcję proboszcza o. Albin Szymański, który prócz dokonywanych remontów i ożywienia życia religijnego, zgromadził bogatą dokumentację do historii Orchówka, kościoła i obrazu, na podstawie której opracował szkic historyczny, liczący kilkaset stron maszynopisu. Pomagał mu dzielnie w jego pracach brat Konstanty Jakimowicz (zmarł w 1976 r.). Następni proboszczowie o. Wiesław Sujak i o. Tomasz Nitkiewicz (zmarły w 1988 r.) kontynuowali dzieło odbudowy kościoła i rozwoju kultu Maryjnego.

Sanktuarium Maryjne spotyka się ze wzrastającym zainteresowaniem w łonie Diecezji i Kościoła w Polsce. Powstają publikacje, wystawy, podnoszą się głosy o podjęcie Koronacji Obrazu koronami papieskimi.

Przejawem kultu i jednocześnie Opieki Matki Bożej są łaski otrzymywane przez wiernych, którzy w swoich trudnych sytuacjach uciekają się do Jej wstawiennictwa.

„Dziewięć lat temu zachorowała moja matka na krwawiący wrzód żołądka. Gdy miała się odbyć operacja, ofiarowałam na Mszę św.

o zdrowie do Matki Bożej Pocieszenia w Orchówku i za przyczyną św. Antoniego. Po udanej operacji w kilka dni szwy pękły i groziła śmierć (jak wyraził się lekarz). Zszywano ponownie na żywca, ponieważ stan był bardzo ciężki. Matka moja wyszła z tej operacji szczęśliwie. Usunięto jej 2/3 żołądka. Już 9 lat żyje i dobrze się czuje. Matce Bożej dziękowałyśmy w rocznicę operacji — w naszym kościele w Orchówku wobec Matki Bożej Pocieszenia.”

Włodawa-Orchówek, 19 I 1987 r.

N.N.

„Po śmierci drugiego dziecka w 1972 r., dziewczynki 2-letniej, zaczęłam chorować na nerwicę serca i choroby kobiece. Leczenie szpitalne na ginekologii we Włodawie nie odniosło skutku. Nie mogłam nadal mieć dziecka, choć z mężem bardzo tego pragnęłam. Znając historię cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Orchówku, zwróciłam się w modlitwie gorącej do Matki Bożej, a następnie zamówiłam Mszę św. błagalną o łaskę poczęcia dziecka. Zostałam wysłuchana w bardzo krótkim czasie. Jednocześnie przeżybiałam się, był to okres zimy i jeszcze nie wiedziałam, że jestem matką. Lekarz przepisał silne antybiotyki, które mogły zaszkodzić dziecku. Tak później stwierdził lekarz ginekolog i polecił usunąć (po 1-szym miesiącu ciąży — 5-cio tygodniowa ciąża). Kategorycznie odmówiłam, że nie zrobię tego. Przeżywałam jednak bardzo tę niepewną sytuację mego dziecka. Polecałam Bogu i Matce Najśw. siebie i dziecko czekając na rozwiązanie.

Poród nastąpił nadspodziewanie lekko i bezbólowo, mimo, że poprzednie i następne były bardzo ciężkie i bolesne, i pod kroplówką. Lekarze i pielęgniarki byli bardzo zdziwieni. Nie spotykali się z takimi porodami.

Dziecko było zdrowe i rozwijało się normalnie. Tak więc po przeszło 2 latach otrzymałam od Boga kolejne dziecko. Zostałam wysłuchana przez Matkę Najświętszą. Ofiarowałam na Mszę św. dziękczynną do Matki Bożej za otrzymaną łaskę. Jej wstawiennictwu przypisuję otrzymane dziecko, jak i następne. Obiecałam bowiem Matce Bożej, że jeśli zostanie wysłuchana, to przyjmę i wychowam jeszcze jedno dziecko. Tak też się stało w dwa lata później”.

Włodawa-Orchówek, 16 I 1987 r.

N.N.

ŹRÓDŁA I LITERATURA PODSTAWOWA

Archiwum Państwowe w Krakowie. Sygn. Aug 38—41, 45: Protokoły kapituł prow.; Sygn. Aug 30, 83—89, 95: Spisy i inwentarze.
Biblioteka Narodowa w Warszawie. Zbiory specjalne. Sygn. Akc. 6385 (Rkp):
Protokoły kapituł prow.

- O. Albin Szymański, Orchówek. Szkic historyczny ze źródłami (mszps w posiadaniu Prowincji Warszawskiej OO. Kapucynów w Warszawie).
 Tenże, Historia Cudownego Obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w Orchówku (mszps jak wyżej).
 Z jawna Polski Tyś Królową. Przewodnik po sanktuariach Maryjnych. Szymanów 1983.
 E. Sokołowski, J. Kowalczyk, R. Zdziarska: Augustianie-Eremici. W: Encyklopedia Katolicka, T. 1. Lublin 1973 kol. 1073—1077.
 Katalog duchowieństwa i parafii Diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej, Siedlce 1985.
 M. Korolko: Cudowny Obraz Matki Bożej Pocieszenia w kościele parafialnym OO. Kapucynów we Włodawie-Orchówku, Warszawa 1987.

KU BEATYFIKACJI MĘCZENNIKÓW PODLASKICH

43

„Zanim wróciła Polska...”

MARTYROLOGIUM LUDNOŚCI UNICKIEJ NA PODLASIU W LATACH 1866—1905

W ŚWIETLE WSPOMNIEŃ

PRZEDMOWA

O Podlasiu mówiono i pisano wiele, zwłaszcza od lat siedemdziesiątych XIX w., aż po rok 1918. Okres styczniowego zrywu wykazał, że siłę motoryczną powstania na tym terenie, stanowią obok tradycyjnie już patriotycznej drobnej szlachty, mieszkańcy chłopskich wsi. Palma pierwszeństwa przypadła w udziale chłopom — łacinnikom, Unici szczerzej do walki się nie włączyli¹.

W okresie popowstaniowym Rosjanie podjęli dzieło rusyfikacji Królestwa Polskiego. Jedno z naczelnych zadań w tym programie sprawadzało się do ostatecznej likwidacji obrządku greckokatolickiego w ramach Imperium Romanowych, do zniesienia ostatniej unickiej diecezji, z siedzibą biskupa w Chełmie. Likwidacji Unii dokonywano systematycznie poczynając od czasów Piotra I, od momentu, kiedy Rosja zyskała przewagę nad Rzeczypospolitą. Antyunicki kurs patriar-

¹ Stanisław Góra: Partyzantka na Podlasiu 1863—1864. Warszawa 19...
 Tadeusz Krawczak: Kształtowanie świadomości narodowej wśród ludności wiejskiej Podlasia w latach 1863—1918. Biała Podl. 1982 s. 9—22.

chatu moskiewskiego zyskał pełną aprobatę przedstawicieli dynastii Romanowych i był z całą bezwzględnością wcielany w życie.²

W drugiej połowie XIX w. mieszkało w Królestwie Polskim 223 tys. Unitów (grekokatolików). Spotkać ich można było we wschodnich guberniach Królestwa: augustowskiej, siedleckiej i lubelskiej. Istniejące 269 parafii unickich wchodziło w skład wspomnianej już diecezji chełmskiej. Biskup stojący na jej czele nie podlegał, jak to było w czasach Rzeczypospolitej, metropolicie halicko-lwowskiemu, lecz bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Władze dążyły do likwidacji Unii w Królestwie, jeszcze przed 1863 r. W 1861 r. seminarium unickie w Chełmie oddano pod zarząd Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, uszczuplając tym samym władzę biskupa. Kształtowanie nowych formacji kapłańskich spoczęło w rękach księży poddających się wpływowi prawosławia m.in. rektora Jana Pocieja. Jawną akcję likwidacyjną Unii rozpoczął kierujący Dyрекcją Spraw Religijnych Katolickich w Królestwie, książę Włodzimierz Czerkaskij. Rozkazał on uwięzić i wywieźć do Wiatki administratora diecezji, Jana Kalińskiego (1866—1868), który nie chciał wprowadzać w życie zarządzeń rusyfikacyjnych. Bohaterski starzec, w kilka tygodni po przybyciu na miejsce zesłania, w tajemniczych okolicznościach, nagle, zmarł. Jego miejsce zajął uległy władzom — ks. Józef Wójcicki (1866—1868). Nowe rządy w kościele unickim zaznaczyły się głównie walką o wyrugowanie z Cerkwi unickiej liturgii i „naleciałości” obrządku łacińskiego, a więc ołtarzy (w ich miejsce wprowadzono carskie wrota z ikonostasem), organów, dzwonków, chorągwi, feretronów. Zniesiono nabożeństwa dodatkowe (godzinki, gorzkie żale, czterdziestogodzinne nabożeństwo, litanie, nieszpory) wprowadzone w myśl uchwał Synodu Zamojskiego z 1720 r. Język polski zastępowano rosyjskim, zwłaszcza przy głoszeniu kazań, śpiewaniu pieśni, nauce katechizmu i w nauczaniu seminaryjnym. Z liturgii usuwano rozpowszechnione w obu obrządkach modlitwy, nabożeństwa i pieśni. Aby ekonomicznie uzależnić księży (obarczonych ponadto rodzinami) od władz, skonfiskowano należące do unickich cerkwi grunta, a księżom przyznano roczne pensje. Fundusz na opłacanie pensji władze czerpały ze sprzedaży odebranych Kościołowi ziem. Unickiemu Zakonowi Bazylianów odebrano cztery, z pięciu istniejących w Królestwie kościołów. Zniszczono wówczas miejsce szczególnego kultu Unitów, czczone też przez wiernych obrządku łacińskiego, konfesję św. Józafata Kuncewicz, patro-

² Ks. Władysław Chotkowski: *Dzieje zniweczenia św. Unii na Białorusi i Litwie w świetle pamiętników Siemaszki*. Kraków 1898; Ks. Edward Litkowski: *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX w.* uważane głównie ze względu na przyczyny jego upadku. Warszawa 1906.

na Unii. Zwłoki świętego do 1873 r. spoczywały w kaplicy św. Barbary, w kościele Bazylianów w Białej.

Władze stosowały różnorakie środki, ażeby osiągnąć zamierzony cel. Latem 1867 r. gubernator siedlecki Gromeka wydał rozporządzenie, aby wojsko i policja dopilnowały wprowadzenia w życie zarządzeń wydanych przez Wójcickiego. Przez parafie unickie przetoczyła się pierwsza fala terroru i prześladowań. Zaczęto też wówczas aresztować i wysyłać pierwszych „opornych” (tak ich nazywali Rosjanie) w głąb Rosji. Represje dotknęły wielu księży unickich.

Ekskomunikowanego przez Papieża Wójcickiego zastąpił przybyły z Galicji za zgodą Watykanu, profesor unickiego seminarium we Lwowie, ks. Michał Kuziemski (1868—1871). Nowy ordynariusz starał się lawirować między władzą świecką a Stolicą Apostolską. Bronił naruszonego za rządów poprzednika hierarchicznego porządku. Przywrócił władzę biskupią nad seminarium, wzmocnił władzę i znaczenie konsystorza i dziekanów. Niestety, usankcjonował prawnie te z zarządzeń Wójcickiego, które prowadziły do oczyszczenia liturgii i świątyń z „naleciałości łacińskich”. On też zalecił wiernym, aby zerwali z praktyką wstępowania do działających w terenie bractw: Matki Bożej Szkaplerznej, czy Różańcowej. Zgodził się na propozycję Rządu, by w wojsku rekruci znajdowali się pod opieką popów, a nie księży łacińskich. Za jego rządów sporządzono i przesłano do władz administracyjnych listy Unitów, którzy przeszli na katolicyzm. Zostały one później przez władze wykorzystane do ścigania rodzin, które się na tych listach znalazły. Kuziemski przyszedł do Chełma z programem rutenizacji (jak byśmy dzisiaj powiedzieli — ukrainizacji) ludności unickiej. Władze rosyjskie dążyły zaś do rusyfikacji ludności, jak ją nazywano, rusińskiej³. Na tym tle doszło do nieporozumień między biskupem, a władzami. W 1871 r. Kuziemski, nie uzgadniając swego stanowiska z Papieżem, złożył władzę i wyjechał do Lwowa.

Nowa fala represji i rusyfikacji rozpoczęła się za rządów ks. Marcellego Popiela (1871—1875). Przybył on za rządów Wójcickiego, z diecezji lwowskiej, gdzie był członkiem tamtejszej unickiej kapituły katedralnej. Sprowadził większą liczbę księży unickich z Galicji. Zażądał ponadto, od podległych sobie księży, złożenia pisemnej deklaracji o przejściu na prawosławie. W razie odmowy groził duszpasterzom więzieniem i wydaleniem ich rodzin z parafii. Dekretem z 14 października 1873 r. zarządził, by wszystkie nabożeństwa odprawiano zgodnie z liturgią prawosławną. Poczynania samozwańczego

³ W średniowieczu Podlasie zasiedlała ludność mazurska ciągnąca z Mazowsza, jak i ludność ruska ciągnąca z Rusi Czerwonej w górę Bugu. Do rusińskiego pochodzenia o części ludności Podlasia odwoływała się propaganda rosyjska i taki zamiar miał Kuziemski.

biskupa spotkały się z potępieniem ze strony Stolicy Apostolskiej. Dnia 13 maja 1874 r. Papież Pius IX, wydał specjalną encyklikę, adresowaną do biskupów i księży obrządków wschodnich, należących do Kościoła katolickiego, w której potępiał próby „oczyszczania” liturgii obrządku greckokatolickiego. Przypomniawszy też, że zmiany takie zachodzić mogą jedynie za zgodą Watykanu. Zabronił księżom unickim z Galicji, pod karą ekskomuniki, uczestniczyć w dziele rusyfikacji obrządku unickiego w Królestwie Polskim. Popiel rozpędził alumnów chełmskiego seminarium. Na ich miejsce przyjął nowych, rodem z Galicji, których po niecałym roku wyświęcono na księży. Święceń dokonał, sprowadzony zza granicy unicki biskup. W ten sposób, zapewnił sobie Popiel kadry zauszników, gotowych wykonać każde polecenie. Nowo wyświęconych księży z pomocą wojska i policji wprowadzano na parafie. Wówczas to doszło do wystąpień ze strony wiernych. Wyrzucali oni z cerkwi i plebanii unickich tych księży, którzy wprowadzali „nowe porządki”. Dnia 17 stycznia w 1874 r. w Drelowie (pow. Radzyń) a 23 stycznia w Pratulinie (pow. Konstantynów) wojsko otworzyło z karabinów ogień, do bezbronnej ludności. Łącznie w obu parafiach od kul zginęło 22 osoby. W wyniku akcji pacyfikacyjnej stosowanej w latach 1874—1876 na terenie diecezji zginęło minimum 80 osób, zaś w głąb Cesarstwa wywieziono około tysiąca. Deportacje spotykały głównie mężczyzn, choć były wypadki, że wywożono całe rodziny. Wiele osób osadzono w więzieniach. Na poszczególne wsie nakładano wysokie kontrybucje. Długotrwałe, bo trwające nawet miesiącami postoje wojsk (np. w Horodyszczu i Lubieniu po 4 miesiące) doprowadzały mieszkańców dotychczas bogatych wsi, do ruiny. Takich spotkała ludność wsi: Swory, Gęś, Hołowno, Próchenki i wiele innych. W niektórych miejscowościach (np. Polubicze, Ostrów, Parczew) wojsko rosyjskie dopuszczało się masowego gwałcenia kobiet. Do najczęściej stosowanych metod łamania oporu należało zmuszanie ludności do odgarniania rękoma śniegu, długotrwałe trzymanie Unitów na mrozie, zabijanie bydła, kara chłosty, szantaż zgwałcenia niewiast.

Dnia 2 marca 1875 r. w pobazyliańskim kościele w Białej, wówczas już cerkwi prawosławnej, Popiel wraz towarzyszącymi mu księżmi w imieniu swoim i wiernych przyjął prawosławie. Wówczas to, oficjalnie Unia przestała istnieć. Diecezja chełmska, jako sufragania, została przyłączona do prawosławnej diecezji warszawskiej. Za przykładem samozwańczego biskupa 260 księży, w tym stu miejscowych, porzuciło Unię. Grupa licząca 66 kapłanów opuściła Królestwo udając się głównie do Galicji. Umarli tam w nędzy i opuszczeniu, najczęściej nie doznając pomocy ani od współwyznawców, ani od łacinników. Na miejscu pozostało 74 opornych kapłanów, którzy sprzeciwili się Popielowi. Zostali oni wydaleny ze swoich parafii, część z nich uwięzio-

no, innych deportowano w głąb Rosji. Pozostali zamieszkali w różnych, oddalonych od unickich terenów, rejonach Królestwa.

W następnych latach nacisk na „opornych” nie ustał. Przy pomocy wojska i żandarmów popi zmuszali wiernych do odbywania religijnych praktyk: chrztów, ślubów, pogrzebów i innych, według liturgii prawosławnej. Wówczas to miały miejsce wstrząsające walki o dzieci. Matki i ojcowie bronili swego potomstwa nie chcąc dopuścić do ochrzczenia ich w cerkwiach. Kobiety ze wsi Hrud ukrywały się przez sześć tygodni, ze swymi dziećmi w lesie i to w porze wiosennej. Uciekły tam nieprzygotowane, nie mając ciepłej odzieży, ani zapasów żywności. Wyszły z lasu, kiedy wojsko odstępowało od wsi. Były wypadki świadczące o krańcowej determinacji Unitów. We wspomnianej już wiosce Hrud oraz Horoszkach, matki wyparły się swych przemocą ochrzczonych dzieci. Wypadki owe uwiecznił w swych reportażach Władysław Reymont (cykl: Z Ziemi Chełmskiej), za co, skazano go na kilkumiesięczne więzienie! W Kłodzie (pow. Biała) rodzina Koniuszewskich, broniąc dzieci przed chrztem, dokonała samospalenia!!!

Dramatyczne wydarzenia lat siedemdziesiątych i późniejsze, zwłaszcza za rządów gen. gubernatora Hurki, który problem Unicki chciał rozwiązać, jak na wojskowego przystało, siłą prowadziły do podziału ludności unickiej na tych, którzy dobrowolnie przyjęli prawosławie i na „opornych”. Ci ostatni, zaczęli w walce o zachowanie wiary szukać sprzymierzeńców. Nie bacząc na represje ze strony władz zbierali się po domach, by wspólnie się modlić. Domy stawały się wówczas kościołami. Uczęszczali do świątyń łacińskich, tych najbliższych, a gdy stało się to niemożliwe, nawet do odległych, tam gdzie straż ziemską była mniej czujna. Przetarli szlaki za granicę, do Galicji, dążąc do zaspokojenia swych religijnych potrzeb. W 1872 r. jezuici galicyjscy (ze Starej Wsi) wystąpili do Ojca Św. z propozycją zorganizowania wśród Unitów tajnych misji. Uzyskali na nie zgodę. W 1877 r. podobną zgodę otrzymał Jan Koźmian SJ z Poznańskiego. W związku z nielegalnym udzielaniem Sakramentów św. i z ogniskowaniem prac w Krakowie zrodził się obiegowy termin chrztu, czy ślubu, zwano je „krakowskimi”. Określał on czynności sakramentalne jakich dokonano potajemnie, tak w Królestwie, jak i w Galicji.

W pracę misyjną włączali się i inni księża. Znana jest wyprawa ks. Józefa Żyskara, który w 1898 r. wybrał się „na Unię” z Petersburga. Przemierzył Litwę, przekroczył Bug, doszedł pod Włodawę, gdzie został pochwycony i aresztowany.

Wobec księży, którzy udzielali Unitom pomocy władze stosowały represje. Najcięższą karą było przeniesienie do parafii, na terenie której nie było ludności obrządku unickiego. Karano księży grzywnami i zakazem pracy w strefie unickiej. Biskup lubelski, a jednocześnie

nie administrator diecezji podlaskiej, Franciszek Jaczewski złożył w 1885 r. Hurce memoriał, w którym donosił, że brak mu jest księży nie karanych, którzy mogliby pracować w strefie unickiej. Do roku 1894 w diecezji podlasko-lubelskiej ukarano 162 księży karami pieniężnymi, 126 przeniesiono do innych parafii, 10 oddelegowano do pracy w innych diecezjach, 10 innych wydalono z Królestwa. Z tych ostatnich kilku zesłano na Sybir, 3 skazano na pobyt w ściśle określonym klasztorze. Grupie 38 księży zakazano spełniać posługi kapłańskie. Do codziennych praktyk należało zamykanie pobliskich kościołów katolickich. Unici zmuszeni byli wówczas wędrować do dalszych rejonów Królestwa, zazwyczaj do Częstochowy. Taką wędrówkę byłego Unity, de iure „prawosławnego”, chłopca Leoniuka z dziećmi, z pow. konstantynowskiego uwiecznił Stefan Żeromski w noweli „Do swego Boga”. Rozterki duchowe byłego Unity, który przyjął prawosławie opisał w noweli „Poganin”.

Problem unicki absorbował uwagę całego społeczeństwa polskiego, przedstawicieli wszystkich jego warstw i grup społecznych, wywołując współczucie, oznaki solidarności, a wreszcie konkretną pomoc niesioną „opornym”. W 1899 r. z inicjatywy Ligi Narodowej powstało Towarzystwo Oświaty Narodowej (TON), które rozwinęło zakrojoną na szeroką skalę działalność we wschodnich guberniach Królestwa. Nieco wcześniej, bo w 1895 r., w Grabowszczyźnie pow. Biała, w domu Zenobiusza Borkowskiego odbył się „zjazd Ojców Podlasia” i powołano do życia Komitet Obrony byłych Unitów. Z Warszawy przybył na to spotkanie przedstawiciel Ligi, Aleksander Zawadzki (zwany „Ojcem Prokopem”). Zadaniem organizacji było zaspakajanie potrzeb religijnych Unitów, rozwijanie oświaty, organizowanie przerzutu prasy i nielegalnych wydawnictw zza kordonu. Podobnie działacze TON-u zakładali po wsiach biblioteczki i kolportowali pisma wśród opornych. Na terenie Podlasia, w 1904 r. TON zastąpiono Towarzystwem Opieki nad Unitami. Pracami tego ostatniego kierował Aleksander Zawadzki. W oparciu o sieć działaczy z wyżej wymienionych organizacji rozwinęła w późniejszym okresie działalność Polska Macierz Szkolna (1906—1907).

Sprawdzianem efektów pracy uświadamiającej prowadzonej wśród Unitów było przeprowadzenie w Cesarstwie w 1897 r. pierwszego, jednodniowego, powszechnego spisu ludności. Działając w myśl tajnych zaleceń, władze rosyjskie chciały sfalszować dane w rubrykach przeznaczonych na wpis wyznania i języka. Masowe upominanie się przez Unitów, by ich wpisywano jako posługujących się językiem polskim i jako „katolików” wywołało falę nowych represji.

W 1902 r. w szkołach Białej, Siedlec, a następnie Chełmszczyzny wybuchł strajk. Dzieci odmówiły nauki religii w języku rosyjskim,

domagając się nauki w języku ojczystym. Z miast fala strajku przeszła na wieś, a w latach 1904—1905 zlała się z falą strajkową, która objęła całe Królestwo.

O aktywności Unitów świadczy również fakt, iż wysłana w 1904 r. do Rzymu, ponad pięćdziesięcioosobowa delegacja złożyła Ojcu Św., Piusowi X petycję protestacyjną, opatrzoną 65 tys. podpisów: Rosjanie nie byli w stanie tej akcji przeciwdziałać. Pielgrzymka ta wywołała duże zainteresowanie na Zachodzie i spowodowała interwencję dyplomatyczną Watykanu w Petersburgu. O prawa religijne i narodowe upomnieli się Unicy organizując wiosną 1905 r. wielką manifestację w lasach między miejscowościami Kozły i Rossosz.

W czasie trwania rewolucji 1904—1907, obok hasel społecznych i narodowych żądano tolerancji religijnej. Zadość temu ostatniemu czynił carski edykt wydany 17 kwietnia 1905 r. Wedle danych cerkwi prawosławnej (a więc zaniżonych), w samym tylko Królestwie przeszło na katolicyzm 166 tys. osób, z czego w guberniach: lubelskiej — 50,5 tys.; siedleckiej — 101 tys.; zaś w suwalskiej — 14,5 tys. prawosławnych. Na katolicyzm przechodzili także byli Unicy z terenów Ziemi Zabranych. Dane te są zaniżone, gdyż mimo edyktu tolerancyjnego władzę utrudniały zmiany wiary. Wydane równoległe z ukazem tajne instrukcje nie pozwalały np. na zmianę wyznania młodzieży w wieku od 14 do 21 lat. Nierzadką przeszkodą, często zatrzymującą byłych Unitów przy prawosławiu były zbyt wysokie opłaty, pobierane przez niektórych księży, przy sporządzaniu aktów stanu cywilnego.

Cech manifestacji religijno-narodowej nabrały pierwsze wizytacje biskupa Jaczewskiego na terenach unickich, a zwłaszcza jego przybycie do Chełma i Białej oraz procesje Bożego Ciała, w czerwcu 1905 r.

Po zdławieniu rewolucji w Rosji zrezygnowano z idei rusyfikacji Królestwa, a wrócono do projektu przyłączenia tzw. Chełmszczyzny do Cesarstwa. Podjęta przez nacjonalistów rosyjskich i przedstawicieli Cerkwi kwestia wyodrębnienia wschodnich, nadbużańskich powiatów Królestwa, dominowała w okresie porewolucyjnym, a jednocześnie wzmogła niepodległościowe dążenia Polaków. Społeczeństwo napiętnowało te rodziny ziemiańskie, których przedstawiciele sprzedali ziemię prawosławnym. Alarmowano społeczeństwo, że Rosyjski Bank Włościański, w jednej tylko guberni siedleckiej, sprzedął niekatolikom ponad 10 tys. morgów ziemi. W 1908 r. zainicjowano na Podlasiu akcję zbierania podpisów pod petycją protestacyjną, przeciwko odrywaniu Chełmszczyzny od Macierzy. Mimo represji i aresztowań petycję podpisało kilkadziesiąt tysięcy osób. Przesłano ją do Petersburga.

Doniosłą rolę w akcji oderwania Chełmszczyzny odegrał prawosławny biskup chełmski, Eulogiusz. Mobilizował on popów, zwłaszcza z terenów najbardziej zrusyfikowanego powiatu hrubieszowskiego,

do wysyłania adresów przedstawiających zagrożenie prawosławnych, ze strony polskości. Składano je na ręce cara Mikołaja II i przychylnego nacjonalistom premiera Piotra Stołypina. Orędownikiem sprawy chełmskiej w Petersburgu był pełniący obowiązki wiceministra spraw wewnętrznych znany polakożerca, były dyrektor szkoły ludowej w Siedlcach, Sergiusz Kryżanowski. Ostateczną decyzję o oderwaniu wspomnianych ziem od Królestwa podjął car 6 lipca 1912 r.

Sprawa chełmska ogniskowała uwagę Polaków z wszystkich trzech zaborów. Ówczesna prasa polska donosiła o poczynaniach rosyjskich nacjonalistów. Gdy ujawniono zamiar wydzielenia guberni chełmskiej, we Lwowie zawiązał się tzw. Wiecowy Komitet Chełmski. W jednym tylko miesiącu, w listopadzie 1911 r. zorganizowano w Galicji tysiąc manifestacji, w trakcie których zbierano podpisy przeciwko inkorporowaniu Podlasia do Rosji. Wśród liczby 400 tys. podpisów, przeważały głównie głosy chłopskie! Na wieść o decyzji carskiej utworzył się dn. 19 lutego 1912 r. we Lwowie olbrzymi wiec, w trakcie którego powołano do życia Komitet Daru Chełmskiego. Na jego czele stanęli poeta Jan Kasprowicz i działacz ludowy, Jan Dąbski. Jednym z zadań Komitetu było zbieranie datków na popieranie oporu ludności unickiej. W prace Komitetu zaangażował się biskup sufragan lwowski — ks. Władysław Bandurski (1865—1932). Napisał on i ogłosił płomienną odezwę pt. „Brońmy opornych”. Do 1914 r. na ręce członków Komitetu wpłynęło ok. 14 tys. koron. Akcję propagandową prowadzono za pomocą prasy, broszur i ulotek.

Sprawa unicka miała swój epilog w czasie trwania I wojny światowej. Podlasie wyzwalał Legioniści. Kapelani I Brygady byli tymi, którzy na nowo konsekrowali dawne unickie świątynie, którzy w nich odprawiali po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat, katolickie nabożeństwa. Do koncepcji oderwania od Królestwa tych terenów wrócili Niemcy, w trakcie rokowań brzeskich w lutym 1918 r. prowadzonych z ukraińską Radą Ludową. Na wieść o ponownym „rozbiorze Polski” podjęto szeroką akcję protestacyjną zarówno na Chełmszczyźnie, na Podlasiu, jak i na pozostałych obszarach byłej Rzeczypospolitej. Tej decyzji zbrojnie przeciwstawił się żołnierz polski; zarówno działający w konspiracji członkowie POW, jak i resztki byłych Legionów Polskich. Ci ostatni wyrazili swój protest przebijając się zbrojnie, przez oddziały austriackie pod Rarańczą i wychodząc na Ziemię Niczyją, czyli międzypole; obszar między okopami austriacko-niemieckimi, a ogarniętą ogniem rewolucji lutowej linią okopów rosyjskich. Wówczas też doszło do ostatniej masakry Unitek. W Dołhobrodach nad Bugiem żołnierze niemieccy pomagali prawosławnemu popu rewindykować była cerkiew. Na broniące, już wtedy kościoła katolickiego kobiety, posypały się strzały!

Terror rosyjski, wydarzenia jakich widownią stało się Podlasie i południowe powiaty lubelszczyzny zmusiły ludność tam mieszkającą do wyboru, do wyboru Kościoła i języka. Zasygnalizowane w powyższym szkicu czynniki zwłaszcza obrona wiary odegrały doniosłą rolę w kształtowaniu świadomości narodowej Unitów. I oto tam, gdzie ludność trwała w największym oporze, gdzie odrzuciła prawosławie, na przełomie XIX i XX w. optowano za katolicyzmem i polskością. Ci z Unitów którzy zaakceptowali prawosławie nabyli świadomości narodowej ukraińskiej. Ta linia podziału utrzymała się do II wojny światowej. Największy opór wykazali Unicy zamieszkujący gubernię siedlecką, dużo mniejszy, Unicy z Lubelszczyzny.

* * *

Wśród doniesień o sytuacji we wschodnich powiatach guberni siedleckiej i lubelskiej nie brakło i głosów samych Unitów. Były to najczęściej korespondencje, które nadsyłało do redakcji pism. Szczególnie dużo miejsca problematyce unickiej poświęciła redakcja „Polaka”, miesięcznika Ligi Narodowej, przeznaczonego dla chłopów. Ukazywał się on w latach 1896—1906. Informacje na ten temat, do 1905 r. znaleźć można było tylko w prasie zakordonowej, lub konspiracyjnej. Podawała je prasa z zaboru pruskiego (np. „Kurier Poznański”) jak i z Galicji (np. „Wieniec”, „Pszczółka”, „Przyjaciel Ludu” i inne).

W latach 1890—1892, historyk, ks. Władysław Chotkowski opublikował trzy zbiorki Listów Unitów, których zesłano do orenburskiej guberni⁴. Tenże sam autor, w roku 1895 wydał wspomnienia Unitki — Heleny Filipczuk.⁵ Za pośrednictwem owych wydawnictw, odezwali się sami zainteresowani.

Publikacja materiałów, które wytworzyli chłopci, ma doniosłe znaczenie z kilku względów. Pozwalają uchwycić proces kształtowania się świadomości narodowej chłopów polskich „in statu nascendi”. W ich świetle widać wyraźnie, które czynniki ów proces przyspieszały, a które odgrywały rolę hamującą. Ukazują one stan duchowości, poziom religijności i znajomości zasad wiary, zasięg wcześniejszej integracji obu obrządków, unickiego i łacińskiego. Stanowią swoiste mar-

⁴ Helena Filipczuk: Opowiadanie Unitki... podał X. Chotkowski. Z miesięcznika dziejów Unii VI. Poznań 1895. s. 32.

⁵ Na mocy ukazu Mikołaja I z 21 sierpnia 1844 r. przeprowadzono reorganizację podziału administracyjnego Królestwa Polskiego. Miejsce dotychczasowych sześciu małych gubernii zajęły trzy duże. Wówczas to połączono gubernię podlaską z lubelską. Stan powyższy trwał do końca 1866 r. Od 1867 r. funkcjonowała z powrotem gubernia siedlecka. Vide Władysław Cwik, Jerzy Reder: Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz. Lublin 1977 s. 93—95.

tyrologium unickie, bezbłędnie wskazując męczenników za wiarę w najbliższym otoczeniu. Można je konfrontować z opracowaniami historiografii zarówno polskiej, jak i rosyjskiej. Wreszcie, co ma też niebagatelne znaczenie, wspomnienia owe poszerzają naszą, wciąż jeszcze skąpą wiedzę o regionie ukazując dziadów i pradziadów tych, którzy nadbużańską ziemię, „tę łez krainę” dziś zamieszkują. Wspomnienia owe stanowią swoisty klucz do ich serc i dusz.

Mając na uwadze te właśnie walory oddajemy do rąk Państwa trzy niewielkie pamiętniczki: wspomnianej już Heleny Filipczuk, Ewy Iwanczewskiej i Wiktora Walewskiego. To, że wspomnienia Heleny Filipczuk wyszły już kiedyś drukiem nie przeszkadza zaprezentować ich ponownie. Za ich reedycją przemawia fakt, że są dziś trudno dostępne i zupełnie nieznane szerszemu ogółowi. Stanowią one przysłowiowy „biały kruk” i cenną pozycję biblifilską.

Każdy z niżej prezentowanych zapisów stanowi swoiste uzupełnienie poprzedniego. Helena Filipczuk koncentruje swoją uwagę na wydarzeniach lat 1866—1886, Ewa Iwanczewska na wydarzeniach lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, zaś Walewski na okresie od lat osiemdziesiątych, po rok 1909.

Wszyscy autorzy wspomnień wyszli ze środowiska wiejskiego, Filipczuk i Iwanczewska z chłopskich rodzin unickich, Walewski z rodziny wiejskiego szynkarza. Drogi życia autorek spłotły się w Zgromadzeniu Sióstr Niepokalanek, Walewski wybił się ponad swój stan, zostając przedstawicielem tzw. wolnych zawodów, działaczem politycznym. Filipczuk i Iwanczewska patrzą na rozgrywające się wydarzenia, przez pryzmat wypadków zachodzących w ich najbliższym otoczeniu, choć należy podkreślić, że nie jest ono wyizolowane, ma kontakty i to w miarę upływu czasu coraz większe, ze światem zewnętrznym. Walewski jest już zorientowany co się dzieje w guberni, w kraju, a nawet w Dumie rosyjskiej. Należy do tych, którzy prowadzą działalność wśród Unitów i na ich rzecz. W jego rękę schodzą się nicy wielu unickich konspiracji.

Wspomnienia Heleny Filipczuk i Ewy Iwanczewskiej noszą charakter źródeł wywołanych. W Zgromadzeniu zadbano o to, by ich przeżycia utrwalić. Złożyły one obszerne relacje, które spisano. Nie wiemy, czy same umiały pisać, czytać natomiast umiały na pewno. Końcówka wspomnień wskazywałby, że przynajmniej Iwanczewska sztukę pisania posiadała. Wspomnienia s. Marii Martyny od Przenajświętszego Sakramentu (Heleny Filipczuk) spisała w marcu 1893 r. s. Kinga. Polecenie spisania wspomnień otrzymała w październiku 1892 r. Opo wiadanie Iwanczewskiej przelano na papier, nie wiemy, która z sióstr, gdy ta była jeszcze „w postulacie”, a więc tuż po wstąpieniu do Zgromadzenia. Iwanczewska wstąpiła do zakonu w Jazłowcu, w 1892 r.

Przybrała imię zakonne s. Marii Stefanii od Matki Bożej Pocieszenia. Teksty obydwu rękopisów przepisano na maszynie w listopadzie 1973 r. Zostały one uwierzytelnione przez Archiwistkę i Kapelana Zgromadzenia. Z nich korzystałem przygotowując obecne wydawnictwo. Pamiętnik Filipczuk liczy stron 12, zaś Iwanczewskiej stron 31 formatu A4, zapisanych bardzo gęsto. Wspomnienia obu Sióstr przechowywane są w Archiwum Zgromadzenia, w Szymanowie. Nie wiadomo dokładnie czy Chotkowski korzystał bezpośrednio z pierwowpisu wspomnień Filipczuk, czy otrzymał ich odpis⁶. Walewski spisał swe wspomnienia w 1920 i 1921 r. Liczą one 31 kart papieru kancelaryjnego (format 22 na 35 cm), obustronnie zapisanych. Rękopis pamiętnika, z którego korzystałem spoczywa w materiałach Obozów Naukowych Historyków w Instytucie Historycznym UW. Otrzymaliśmy go od córki autora: Marii Walewskiej i Anieli Bratkowskiej. W rodzinie Państwa Łobaczów w Dolhobrodach przechowuje się liczący 25 stron, maszynowy odpis wspomnień, uwierzytelniony podpisem Walewskiego dnia 4 lutego 1930 r. Nie zawiera on jednak listy działaczy unickich, jaką Walewski sporządził w 1920 r. Zagubiono też karty 13 i 14.

Przy wydawaniu tekstów kierowano się zasadą by jak najmniej ingerować w tekst pierwotny mając na uwadze, iż może on służyć jako źródło nie tylko historykom. Relacje Filipczuk i Iwanczewskiej były opowiedziane językiem, jakim posługiwali się Unicy w Cerkwi, czy poza domem. Był to więc niejako ich język „od święta”. Być może więc, przekazy poniższe (zwłaszcza opowiadanie Iwanczewskiej) posłużą także językoznawcom. Pozostawiono oryginalną pisownię wyrazów obcych, poprawiono tylko błędy w nazwach i nazwiskach, sygnalizując wszelkie ingerencje w tekst.

Przyjrzyjmy się autorom. Helena Filipczuk urodziła się w 1857 r. w Próchenkach, pow. siedlecki, ówczesnej guberni lubelskiej. Ojciec jej, jak można wywnioskować z tekstu, Dawid był gospodarzem zaможnym, który posiadał duży autorytet w swoim środowisku. Honorowo też pełnił funkcję kościelnego, w parafialnej, unickiej cerkwi, w Próchenkach. Znalazł się w grupie osób, które w pierwszej kolejności, poczynawszy od 1873 r., starano się zjednać dla prawosławia, a które później, po odmowie konwersji poddano szczególnym represjom. Po raz pierwszy aresztowano go w 1867 r., po odmowie wydania organów. Uznano go za głównego „buntownika”. Ponowne uwięzienie, w styczniu 1875 r. wiązać należy z odmową przejścia na prawosławie. Trafił wówczas do więzienia w Janowie, skąd przewieziono go do Białej, gdzie siedział wspólnie z trzystu innymi Unitami z powiatów: konstantynowskiego i białskiego. W 1878 r. Dawid Filipczuk otrzymał

⁶ Helena Filipczuk ... Wstęp s. 5.

wyrok siedmioletniego zesłania do Bachmutu, w guberni Jekaterynosławskiej. Potajemnie powrócił w 1885 r. Złapany w Próchenkach otrzymał drugi wyrok, opiewający na pięć lat zesłania w tym samym miejscu. Dzieciństwo autorki wspomnień upłynęło w burzliwym okresie styczniowego zrywu i likwidowania Unii. Ciężar utrzymania gospodarstwa i czwórki dzieci spoczął na barkach jej matki. Rodzina Filipczuków pokonywała trudy codziennego bytowania w warunkach permanentnego zagrożenia. Latem 1886 r. dopełniła się tragedia rodziny. Matkę, niewidomego brata i dwie siostry respondentki aresztowano i przeznaczono na zesłanie. Nie doszło do połączenia rodziny. Matka nie przetrwała transportu i zmarła w drodze. Ojciec zmarł tego dnia, w którym nastąpiło wywiezienie rodziny. Siostry i brat respondentki trafili do guberni orenburskiej. Tam Maria wyszła za mąż, za jednego z podlaskich Unitów, zaś Nastka, z nieznanых autorce powodów trafiła do Tobolska, choć miała zamiar wstąpić do Niepokalanek w Jazłowcu. Wedle informacji zamieszczonej przez Chotkowskiego w Tobolsku podjęła pracę służącą. Niewidomym bratem autorki opiekował się, do chwili ucieczki z Bachmutu, Unitą z prócheńskiej parafii, Paweł Wawrzyniuk. Represje spadły i na starszą, zameżną siostrę autorki. Bita i maltretowana podczas aresztowania rodziny zachorowała psychicznie i wkrótce zmarła w szpitalu. Stosując zasadę zbiorowej odpowiedzialności Rosjanie nie zostawili w spokoju jej męża, gdyż pozbawiono go domostwa. Sama autorka uniknęła aresztowania, gdyż po ponownym zesłaniu ojca wyjechała do Warszawy, skąd po krótkim pobycie przedarła się do Galicji. W 1887 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek w Jarosławiu. Zmarła w Jarosławiu 11 września 1920 r.

Ewa Iwanczewska ur. się w 1860 r. we wsi Bereza, pod Międzyrzecem ówczesnego pow. Radzyńskiego. Spośród liczego rodzeństwa dwoje, Rozalia i Andrzej, przedostali się do Galicji i wstąpili do klasztorów, ten ostatni do Bazylianów. Starsza od autorki Tekla została w Berezie, podobnie jak i młodszy brat Franciszek. Rodzina Iwanczewskich należała do tych, wokół których konsolidowali się „oporni”. Świadczą o tym kontakty autorki z Warszawą i Jezuitami w Galicji, a także częste bywanie w ich domu misjonarza, ks. Marcelego Sikorskiego, a później ks. Markiewki. Zagrożona kilkuletnim więzieniem zbiegła autorka do Warszawy, stamtąd udała się w kierunku austriackiej granicy, po jej przejściu, po konsultacji z bratem Andrzejem wstąpiła w 1892 r. do Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Marii Panny w Jazłowcu. Zmarła w Nowym Sączu 6 marca 1908 r.

Wiktor Walewski ur. się dn. 24 stycznia 1865 r. we wsi Proszew, parafii Kopcie w ówczesnym powiecie siedleckim, z ojca Konstantego i matki Katarzyny z Trociów. Jego ojciec był szynkarzem i jak świad-

czą akta Stanu Cywilnego, nie umiał pisać⁷. Córki Wiktora Walewskiego przechowały tradycję, iż dziadek Konstanty brał udział w powstaniu styczniowym. Podbudowę owej opowieści stanowi niewielki powstańczy proporzec, przechowywany pieczętowanie w rodzinie z wyhaftowanym Białym Orłem na amarantowym tle. Jest on tak uszyty, że w razie zagrożenia może stanowić wewnętrzną stronę poszewki na poduszkę!

Niewiele wiemy o dzieciństwie i młodości pamiętnikarza. Musiał jednak wykazać muzyczne zdolności, skoro uczono go gry na organach, w kościele parafialnym w Kopciach. Zdobytą w ten sposób wiedzę uzupełniał autor kształcąc się pod kierunkiem Jana Horajewicza, organisty w kościele św. Krzyża w Warszawie oraz na specjalnych kursach.

W 1882 r. otrzymał pierwszą samodzielną posadę. Został organistą w zaścianku Huszcza, pod Łomazami, w ówczesnym powiecie bielskim. Tam też poznał swą późniejszą żonę Bronisławę. Była ona córką huszczańskiego organisty, Tarasiewicza i miejscowej szlachcianki. Po zamknięciu huszczańskiej świątyni został w 1887 r. organistą w nowo wybudowanym kościele, w sąsiednim zaścianku Tuczna. Po ośmioletniej pracy objął podobną posadę w Wyszkach, koło Bielska Podlaskiego, skąd po pięciomiesięcznym pobycie przeniósł się do Białej, gdzie pełnił funkcję dziekana, znany mu wcześniej, tuczniański proboszcz, ks. Ludwik Górniak. Z parafią Białą związał się Walewski na dłużej. W 1923 r. zrezygnował z posady, lokując wcześniej zarobione oszczędności w ziemi. Malwersacja społecznych pieniędzy przez jednego z urzędników Banku Spółdzielczego, któremu prezesował doprowadziła go do ruiny.⁸ Kłopoty finansowe skłoniły go do podjęcia pracy zarobkowej. W 1925 r. objął posadę organisty przy kościele św. Anny w Białej. Wytrwał tam już do emerytury uzyskując w międzyczasie (1930 r.), decyzją Komisji Diecezjalnej, pierwszy stopień specjalizacji.

Walewski był czynny w swoim środowisku. Do 1923 r. był członkiem diecezjalnej Komisji do spraw organistów. W tymże roku, na walnym zebraniu organistów, które obradowało w Łukowie, wybrano go dożywotnio, honorowym członkiem tejże komisji. Przez jakiś czas pełnił funkcję prezesa Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia Organistów w Warszawie.

Wiele czasu poświęcał pracy społecznej. W latach 1907—1929 był prezesem Banku Spółdzielczego. Pełnił też funkcję wiceprezesa Okrę-

⁷ Uwierzytelniony odpis aktu urodzenia. Pismo WAP w Siedlcach z dn. 21 V 1982 r.

⁸ Wiktor Walewski: Znaczenie b(yłego) Banku Podlaskiego w Białej dla Podlasia. Mps zbiory Obozów Historyków. IH UW.

gowego Centralnego Towarzystwa Rolniczego (CTR) i wreszcie po 1918 r. członka Rady Szkolnej Okręgowej i Sejmiku Powiatowego. Długie lata był radnym bialskiego magistratu. Trzykrotnie wybierano go na burmistrza, ale odmawiał przyjęcia tej funkcji. W znacznym stopniu przyczynił się do założenia Podlaskiej Wytwórni Samolotów.

Inicjował amatorskie życie teatralne Białej. Reżyserował m.in. sztuki: „Wiesław”, „Łobzowianie”, „Czortowska Góra”, „W Sobkowej Zagrodzie”.

Znajdował czas i chęci do pracy niepodległościowej. Jako organista, pod szyldem chóru parafialnego prowadził pracę oświatową, przybliżając zarówno mieszkańcom jak i ludności wiejskiej arcydzieła polskiej literatury, książki Sienkiewicza, Prusa, Konopnickiej i Mickiewicza. Należał do TON i Towarzystwa Opieki nad Unitami. Miarą jego zdolności organistowskich i konspiracyjnych było przyjęcie go na członka Ligi Narodowej. Prowadził czynną akcję niepodległościową w okresie rewolucji 1904—1907 r., a także w czasie I wojny światowej. W roku 1916, podczas pamiętnej, trzciomajowej manifestacji wygłosił w Zofilesie patriotyczne przemówienie, w którym uwypuklił rolę Konstytucji 1791 r. W końcowej fazie wojny, mimo odmiennych poglądów, współdziałał z Polską Organizacją Wojskową.

Walewskiego, jako polityka i działacza scharakteryzował jeden z liderów Narodowej Demokracji, Stanisław Kozicki, pisząc: „Osobną dziedzinę pracy stanowiły powiaty wschodnie okręgu siedleckiego zamieszkałe przez ludność unicką. Tu najwybitniejszym działaczem był Wiktor Walewski, organista z Białej. Ten skromny i nieuczony człowiek był podobnie jak wspomniany wyżej Rytel — duszą całego ruchu narodowego na tym terenie. W stosunkach z nim przekonałem się, jak wielkie zasoby poświęcenia i uczuć patriotycznych kryją się w sercach ludzi na skromnych stanowiskach wyrosłych poza szkołą i otoczeniem patentowanej inteligencji. Odwiedzałem go często, byłem pełen podziwu dla rozległości jego stosunków i umiejętności działania”⁹.

Położył Walewski duże zasługi w dziele budowy polskiego szkolnictwa, zrazu tajnego, a później legalnego. Próbował zaradzić najbardziej palącym potrzebom społeczności Białej i powiatu. Świadczą o tym jego teksty rękopiśmienne, które zostały¹⁰.

* * *

W powszechnym użyciu starszego pokolenia Podlasiaków na określenie wydarzeń związanych z edyktem tolerancyjnym był termin:

⁹ A PAN W-wa. Stanisław Kozicki: Pamiętnik. t. I. s. 187.

¹⁰ Wiktor Walewski: Szpital Karola Boromeusza w Białej Podl. 1884—1930. Mps zbiory Obozów Historyków. IH UW.

„Jak nastąpiła Polska”. W roku 1905 językowi polskiemu przywrócono należne mu miejsce w życiu społecznym. Widać z tego, że polskość i Polskę utożsamiono z wyznaniem i językiem. Prezentowane wspomnienia koncentrują się głównie na okresie sprzed 1905 r. i dlatego ich tytuł brzmi: „Zanim wróciła Polska”.

oprac. Tadeusz Krawczak

Helena Filipczuk

WSPOMNIENIA

Którego to było roku (1871?), dobrze nie wiem. Stało to w piśmiach drukowane, jeszcze byłem mała, ale pamiętam, jak ludzie zaczęli o tym mówić, a i u nas w domu także, że od Cara obznajmiono, żeby w Cerkwi wszystko co polskie pokasowane było: organy, różaniec, pieśni i kazania polskie.¹ Na to ludzie nie chcieli przystać, więc policja zaczęła niektórych po aresztach wodzić, ciągli je do kontrybucji, do więzień. I do naszej wioski Próchenki² pod Janowem, mówiono, że zjadą komisja po organy, bo organy to polskie, a nic polskiego w cerkwi nie można mieć. Jednego dnia, a był to dzień powszedni, w czasie żniw, komisja zjechała i weszli do cerkwi, ale nasi ludzie tego się spodziewali i ktoś z naszych zadzwonił we wszystkie dzwony i zara(z) się ludzie wszyscy z pola, kto piechotą, kto konno, zleciały, aby nie

¹ Rugowanie „naleciałości łacińskich” z Cerkwi Unickiej miało miejsce nie, jak mylnie podaje respondentka w 1871 r., a w latach 1866—1867. Wówczas to, będący dzięki Rosjanom przy władzy Józef Wójcicki zlikwidował wprowadzone uchwałą Synodu Zamojskiego w 1720 r. nabożeństwa dodatkowe: różaniec, gorzkie żale itd. Polskie nabożeństwa kazał zastąpić tzw. „kafistem”. Nakazał usunąć organy, monstrancje, feretrony, dzwonki itd. ze świątyń, zaś z liturgii: kołedy, pieśni i kazania głoszone w języku polskim. Księżom zabronił z wiernymi, nawet poza świątynią, rozmawiać po polsku. Szczególne ostre rozporządzenia na ten temat wydał: 23 sierpnia, 14 czerwca, 31 stycznia 1867 r. Teksty rozporządzeń Wójcickiego zamieścił w swej pracy ks. J. P. Bojarski: *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim* czyli ostatnie chwile Unii w diecezji Chełmskiej. Fakta zebrane przez kapłanów unickich i naocznych świadków uzupełnił i wydał. Lwów 1878.

² Próchenki (w XIX w. Prochenki vel Pruchenki), wieś w pow. konstantynowski gm. Olszanka, parafii rytuś latini, Hadynów, rytuś greci Próchenki. W okresie opisywanych wydarzeń we wsi znajdowała się cerkiewka unicka zamieniona w 1875 r. na prawosławną i szkoła początkowa. Świątynię unicką erygował w 1669 r. król Michał Korybut Wiśniowiecki. W latach osiemdziesiątych XIX w. wieś liczyła 84 domy i 623 mieszkańców. Parafia Próchenki posiadała ok. 1500 wiernych.

dać organów, bo się już tak przedtem umówili, że ich nie dadzą. A ci z urzędu, było dwóch naczelników, piętnastu żandarmów, co to u nas policją³ zowią, wójt i pisarz urzędowy gminny brali się i do Księdza i chcieli, aby im oddał organy, monstrancję i inne rzeczy polskie. A ludzie tymczasem wszyscy się zebrali pod cerkwią i wystąpili starsi i mówili do urzędu: „My swego nie damy! Wyście nie kupowali i nie sprawiali. To nie wasze! My swego nie damy, a strzec będziemy wiernie tego, co w cerkwi!” Tymczasem naczelnicy i żandarmi poszli na plebanie i nawet mieli Księdza zabrać i tak Księdzu grozili. Ojciec, Dawid Filipczuk, pierwszy także poszedł na plebanie, bo chciał się z Księdzem pożegnać, a Naczelnik do niego: „A czego ty tu? Czy ty (jesteś — przyp. mój TK) doradca księdza?”. Kilku starszych ludzi także wstąpiło do plebanii i gadali do urzędu (urzędników — przyp. mój TK). Naczelnik kazał ich wszystkich powiązać sznurami, ręce w tył; pamiętam, że płakałam widząc Ojca związanego, a ludzie mnie pocieszali: „Nie płacz, nic nie będzie Ojcu” — i zaraz potem ludzie rzucili się, porozwiazywali i powypuszczali skutych. A policja widząc, że tyle ludu, a ich mało odjechała i nic tym razem nie zrobiła.

Tego samego wieczoru nakazali do wójta, aby gmina odstawiła do aresztu do Janowa, tych, co byli związani. Skuli ich po dwóch u nóg, kajdanami, to były takie żelazne pęta i furami zawieźli do miasta i tam trzymali ich po trzy, cztery dni, a potem puszczali. To były same żniwa. To pamiętam, jak Matka płakała, że nie ma komu pójść w pole i że zboże stoi. Radzili, żeby podała prośbę i Matka z tą prośbą wybrała się do miasta, a właśnie w drodze spotkała Ojca, który wracał.

Później, po żniwach, znienacka w wiele policji zjechali i zabrali organy, monstrancję, obrazy i wywieźli i już zaraz wtedy nałożyli dużą kontrybucję. Strażniki na wszystkie strony pilnowali i ciągle rakiadali kontrybucje za to, jak kto pieśni śpiewał, na różaniec chodził, czytał polskie książki. U nas ludzie starzy bardzo pisemni; dawniej była szkoła polska, potem to już tam po rusku uczyli, to mało kto chodził, chłopcy tylko, dziewcząt nie posyłałi.⁴ Ci starsi, to na książkach tak pięknie Pismo św. czytali i dużo innych książek o Panu Bogu... i pisać umieli.

³ Autorka wspomnień niezbyt precyzyjnie używa terminu „naczelnik”. Biorąc pod uwagę fakt, wynika to z innych źródeł, że w pacyfikacji terenu uczestniczył naczelnik pow. należy przypuszczać, że do Próchenek przybył, na czele wojska i żandarmerii p.o. naczelnika Aleksander Wasilewicz Kutanin. „Drugim naczelnikiem” był faktycznie jego pomocnik (zastępca) do spraw policyjnych sztabs kapitan Fadiej Osipowicz Klimenko. Dane o obsadzie władz powiatu konstantynowskiego podano za „Sprawocznaja Knizka siedleckoj Gubernii” na 1875 r. Siedlce b.d., s. 59.

⁴ Szkołę w Próchenkach założono w 1851 r. staraniem mieszkańców wsi:

I tak przeszło parę lat. Strażników raz było więcej raz mniej, za ludźmi chodzili. Aż znowu Ksiądz czytał co niedziela po nabożeństwie różne pisma od Cara, z urzędu przychodziło i on czytać musiał, a tam stało, że muszą być różne zmiany. Pytanie, czy ludzie na nie przystaną? Ludzie nie chcieli. Powiedzieli, że wszyscy wyjdą znów razem i nie dadzą nowych rzeczy do Cerkwi wprowadzać. I ciągle słychać było, że od Nowego Roku będą zmiany i ludzie się schodzili i naradzali: co robić?

A ksiądz Makowski już był wytłumaczył ludziom, że to czego rząd chce, to schizma i radził im, żeby nie przystawali na złą wiarę, ale żeby przy Panu Bogu się ostali i że on sam woli tłuc kamienie przy drodze, niż pójść na schizmę, bo to niedobra wiara, to nie wiara po myśli Ojca Św. I tak mówił: „Jeśli ludzie wytrwają, nie odstąpią swego, to przecież ktoś przetrwa, zle czasy miną, a potem będzie lepiej”. A było tak jakoś w Adwencie i w tym czasie rząd sprawił taki okrutny bal dla księży w Janowie i zapowiedział, że który ksiądz przyjedzie na ten bal, to dostanie dużo pieniędzy i będzie mu dobrze, ale który nie przyjedzie na niego do Janowa, to niech się wynosi, ale w parafii nie ostanie dłużej.

Ks. Makowski z Próchenek pojechał tego dnia do Janowa, choć się dotąd zarzekał, że tego nie zrobi. Ale byli inni księża gorliwsi, co nie pojechali i sąsiad naszego, z Czołomyj, tego dnia zajechał do Próchenek. Nie zastawszy ks. Makowskiego pyta ludzi: „A gdzie wasz ksiądz?”

— Pojechał do Janowa!

O! Zwariował — tak powiada ten ksiądz z Czołomyj. A tak się zaprzysięgał, że (tego) nie zrobi! Zgubił siebie!

Także w Międzyrzeczu tam są dwie cerkwie i było przy nich dwóch księży staruszków, już białych, co już dorosłe mieli córki i Ci nie pojechali, tylko się tułali. Jeden obywatel z miasta, który miał sklep i nazywał się Sokołów, schronił ich u siebie i te córki niby się tym sklepem trudnili. Ja potem jednego widziałam, a zapomniałam teraz jak się nazywał.

I była także wieś Mszanna.⁵ Tam ksiądz był nieżonaty i ten też do

Próchenki, Olszanka, Korczówka, Klimy, Pietrusy, Szawły, Szydłówka, Wyczółki. W latach 1895—1904 do szkoły uczęszczało 305 uczniów, z których tylko 8 było katolikami, zaś reszta „prawosławni”. Tych ostatnich zaliczano do tzw. opornych. Naczelnik Siedleckiej Dyrekcji Szkolnej pisał: „Społeczeństwo ruskie w czasie Unii silnie spolonizowane i trwa w religijnym uporze...”⁴ Nikołaj Teodorowicz: Opisanie ucebných zawiedienij siedleckoj guberni. t. II (pow. Radzyń, Konstantynów, Sokołów). Siedlce 1906, s. 213.

⁵ W tekście nazwa mylnie użyta: Omszana. Błędą nazwę powtarza w swym wydaniu ks. W. Chotkowski. Wieś i folwark w gm. Huszlew pow. konstantynowskiego. W Mszannie znajdowała się cerkiew niewiadomej erekcji, odnowiona w 1837 r. przez właścicielkę majątku, Karolinę Węzykową.

Janowa nie pojechał, ale het, daleko, aż do Ojca Św. się dostał i stamtąd do ludzi pisywał. Bardzo do ludzi pisywał, żeby się trzymali i tłumaczył jaka ta schizmatycka wiara niedobra.

Wtedy nie on jeden, ale było kilku księży, co do Ojca Św. pojechali i przedstawili Ojcu Św. jak to jest, jak Moskale zmuszają i wszystko, co się święci. I Ojciec Św. poprzysyłał dużo książek i ślicznych listów⁶ i umacniał nimi ludzi w wierze. Pamiętam, że w jednym stało jak Ojciec Św. zachęcał do wytrwania, do niechodzenia do Cerkwi schizmatyckiej i mówił, że gdyby nawet niektórzy całe życie się nie spowiadali, to w chwili śmierci, jego rozgrzeszenie ojcowskie będzie nad nimi.⁷

A jak ks. Makowski z tego balu w Janowie wrócił, to powiedział, że będzie źle i wszystkim ludziom zapowiedział, żeby się spowiadali przed Nowym Rokiem. On sam już przedtem był powiedział: „ta wiara jest prawdziwa, Moskał będzie przynębiał na schizmę. Na wszystko się poddam i kamienie tłuc będę, na schizmę nie przystanę!” Tak on mówił przedtem, a teraz... ludzie mówili, że teraz to już może źle się u księdza spowiadać, kiedy on przystał. Jedni szli do niego, drudzy do Kościoła, tak, że cała parafia przed Nowym Rokiem była u spowiedzi.

I przyszły święta Bożego Narodzenia. Ach! Takie były śliczne tego roku, tak szczególnie śliczne! Ludzie tak się modlili! Były trzy dni wystawienia, wszyscy tak do Pana Boga wołali i takie uczucie szczęścia i modlitwy było wszędzie, tak sobie ludzie mówili, że to ostatni raz!

A wieczorami od Bożego Narodzenia do Nowego Roku, ludzie się schodzili i naradzali: co to robić? Jak się trzymać, żeby to razem, a nie dać się schizmie! Przyszedł ów Nowy Rok, o którym tak dużo mówili, na który tak wszyscy czekali! Ludzie wszyscy idą do Cerkwi jak zatumione; przecie to już ten dzień, co to miał przynieść tyle nieszczęść, tak się już dawno spodziewano! Przed Cerkwią stało kilku-nastu żandarmów, trzech naczelników, dużo policjantów, a w Cerkwi... próżno. Któryś jeszcze z naszych zadzwonił, ludzie weszli, aby patrzeć, co będzie? Aż tu Ksiądz zawołał naszego Ojca, bo Ojciec opiekował się światłem, porządkami w Cerkwi, niby starszy brat i kazał mu przygotować przystół ze świecami. Ale nikt tego nie chciał zrobić. Ksiądz nalegał na Ojca, aby nakrył przystół i zapalił świece i po-

⁶ Do Rzymu dotarł m.in. ks. Bojarski. On był tłumaczem encyklik Piusa IX adresowanych do Unitów. Zajmował się także ich przerzutem na Podlasie. Władysław Chotkowski: *Opowiadanie Unitki*, s. 11.

⁷ Z Rzymu przywożono krzyże i medaliki z odpustami na wypadek śmierci vide Ottonówna (Jadwiga Lubieńska): *Podlaskie „Hospody Pomyłuj“ 1872—1905. Kronika 33 lat prześladowania Unii przez naocznego świadka*. Kraków 1908, s. 39—40.

licja wzięła Ojca między siebie... Ojciec potem mówił, co Księdzu na to żądanie odparł: „Róbcie ze mną co chcecie, ja nakrywać nie będę. Jest ołtarz, który przybrałem jak zawsze na święta. Ja wiem, że się należy, jak zawsze bywało! Inaczej ja nie wiem jak robić, róbcie ze mną co chcecie! I zmusili go, aby wydał parę lichtarzy, parę świec i obrus (To było pod kluczem Dawida Filipczuka). I poszedłem przed Matkę Boską i padłem krzyżem i wołałem o zmiłowanie!”

Przy cerkwi był diak, on z innej był wioski, z Łosic, gdzie ludzie byli przystali łatwo i ojciec jego przyjął już był schizmę, więc jak nikt nie chciał, Ksiądz na diaka zawołał, ten przystół przygotował. Ludzie w cerkwi patrzają, co tak Ksiądz dalej będzie robił? Patrzają, aż on bez ornatu, w albie wychodzi do przystołu i nie Mszę św., ale coś schizmatyckiego zaczyna, coś sobie czytał z kadzielnicy przy bocznej ścianie. Nikt mu nie odpowiadał, tylko diak sam jeden. A ludzie w głos płaczą i jęczą: „Matko Boska, opieki! Ratuj! Matko Boska Bolesna, ulituj się nad nami! Jezu Chryste, zmiłuj się zmiłuj!”⁸ I jak się zawrócili..., wyszli wszyscy, wszyscy i nikt się nie ostał w cerkwi i w próżnej dalej swoje nabożeństwo Ksiądz odprawiał. A jak ludzie tak tłumnie wychodzili płacząc, naczelnik i żandarmi patrzyli na nich. Obok mnie tak się jeden odezwał: „Cóż wy patrzycie za monstrancją waszą, tej już teraz nie będzie!”

Ale ludzie nie powracali do domu, tylko wszyscy na cmentarzu czekali, aż Ksiądz wyjdzie, ale on nie śmiał, bał się! Naprzód wyszła matka jego żony i troje dzieci (syn i córka i sierota, którą miał u siebie, może po piętnaście lat mieli) i ludzie na ich widok jęli płakać gorzej i narzekać: „Cóż on nam zrobił, ten ksiądz...” A matka tak się odezwała: „Nie przeklinajcie go, on biedny, ma nas sieroty. On musiał nam litość uczynić!” Ze się lud nie rozchodził, więc ksiądz wyszedł już z policją, a wtedy wszyscy na niego: „— A cóżes uczynił?! Sameś się zaprzedał i nas potępił i myślisz, że się zbawisz?!” A Ksiądz się bał..., spuścił głowę i tylko powiedział tak prędko: „Ja mam sieroty, nie mogłem ich bez chleba zostawić!” A ludzie wołali: „Precz! Precz! Ty nie ksiądz! Precz z Tobą! Ty wcale nie nasz pasterz, a my nie Twoje owieczki! Wynoś się od nas!” Policja go bliżej otoczyła i odprowadziła na plebanię. I wtedy przez cały rok Ksiądz w pustej cerkwi odprawiał nabożeństwa i niczyja tam noga nie powstała.

Raz w Poście, kobiety i dziewczęta dorosłe zebrały się i namówione przez mężczyzn, ci przed policją kryć się musieli, poszły do cerkwi, aby zrobić Księdzu wymówki, za jego przystanie do schizmy, bo ludziom tak okrutnie było bolesno, że on tak spokojnie wszystko zmienił. I mówili, że lepiej by im było bez żadnego księdza. I wtedy

⁸ Zebrani modlili się do patronów cerkwi w Próchenkach, bowiem takie wizerunki widniały w ołtarzach.

baby zaczęły mu mówić, żeby sobie koniecznie poszedł, żeby sobie jechał, gdzie chce, do Cara! I tak go wzięły między siebie i pomału uciśkając go sobą odepchnęły od ołtarza, wołając, że lepiej być bez księdza, niż ze schizmatykiem. I przyszło dużo policji i wzięto kobiety i dziewczęta do aresztu, niektóre były kilka dni, inne parę tygodni, a inne jeszcze kilka miesięcy. Jedna już starsza dziewczyna to pięć miesięcy posiedziała, a młodą kobietę z miesięcznym dzieckiem, to trzymali zamkniętą sześć miesięcy. A Księdza gryzły wyrzuty sumienia, bał się ludzi, ciągle myślał, że go ktoś ściga. Dano mu kozaków do pilnowania, później on sam uciekał z domu, chorował, po roku zmienił parafię, bo mu nikt pola uprawiać nie chciał i w strasznych zgryzotach sumienia umarł na tym nowym miejscu.

Ludzie przez ten rok przekradali się do kościoła katolickiego (ła-cińskiego), to na odpusty szli. Czasami było trudno, bo strażnikówstawiali i trzeba było ich omijać, bo co kogo złapali, to go ciągnęli do kontrybucji, do aresztów, ale po jakimś czasie, znów strażnicy się oddalili i ludzie byli swobodni.

Nie mogąc i nie chcąc iść do Makowskiego, bo w całej parafii unikano z nim styczności, więc się ludzie grzebali sami: przyspięrywali cały Psalterz przyjaciele i nieśli umarłego wszyscy, z krzyżem na cmentarz i najstarszy wiekiem przeżegnywał trumnę. Dzieci do chrztu, gdzie na odpust znosili i tak radzili sobie. Z początku chowano umarłych w dzień, potem trzeba to już było nocą robić, bo coraz więcej pilnowali, aresztowali i nakładali kontrybucje. Zbierali się ludzie na czytania, na różaniec, coraz to u innego gospodarza. W niedzielę, kto się nie mógł do kościoła dostać, to razem się schodzili i czytał starszy Mszę św. A polscy księża, po odpustach i kościołach zachęcali bardzo do spowiedzi, do różańca i takie śliczne kazania do nas mówili o wytrwaniu w wierze! Stosunkowo rok ten spokojnie przeszedł, bo go Car zdał na wolę ludzi i co oni chcą, niech robia.

Aż tak coś po Trzech Królach następnego roku, wójt przeczytał, że gospodarz każdy musi jechać do sąsiedniego miasteczka: Mostowa i Dziatkowskie⁹ po kozaków. Kozacy, już pewnie z rok tak z parafii do parafii posyłani byli, aby tam mękami ludzi zmuszać do prawosławia. Nasza wioska była już tak jakoś na granicy, więc najpóźniej prawie przyszli do nas, a właśnie kilka tygodni stali w Dziatkowskich i Mostowie. Z Próchenek kazano wszystkim gospodarzom jechać we czwartek; na gospodarza naznaczono po 3—4 kozaków. Gospodarzy było 80 w wiosce, więc kilkuset kozaków stanęło na miejscu. I tak jak słońce zachodziło jęły powracać furmanki z kozakami i wyszli my patrzeć, co to będzie... i taki strach i boleść była i tak my wołali

⁹ Mostów i Dziatkowskie nie miały statusu miast. Obie wsie leżały w gm. Huszlew, w pow. konstantynowskim.

do Pana Boga...! A tu jedzie jeden wóz za drugim, po 3—4 kozaków na wozie, a jak ujrżeli, że my na nich patrzymy, wzięli trząść batami i nam grozić. Nastusia na ten sam widok, gwałtu krzyczała! I nawiózł sobie każdy gospodarz katów! Odtąd trzeba było żywić kozaków i ich konie, a oni za wszystko bili...!

Przez piątek i sobotę następną zaczęli kozacy chodzić po chatach, aby porywać dzieci nieochrzczone, bo do popa, ma się rozumieć nikt dzieci nie nosił, więc były dzieci nieochrzczone i takie, co w kościele jakim, cichaczem dali ochrzcić rodzice. Matki, dzieci kozakom nie dawały, więc kozacy prowadzili rodziców do naczelnika, ten rozkazywał natychmiast dać ojcu i matce po 30 czy 40 nahajek, a dziecko kazał nieść do popa.

W całej parafii znalazło się dwóch gospodarzy, Michał i Paweł, co od razu jak przyszli kozacy, poszli im w ład. Jeśli podpatrywać, wydawać, zdradzać innych. Donosili, gdzie kto umiera, albo umarł, aby go ludzie swoi nie mogli spokojnie pochować, które dziecko nie ochrzczone itd. Michała żona, synowa i syn byli dobrzy, a zwłaszcza córka, taka była pobożna. Przychodziła do nas na różaniec, ale się przed ojcem kryć musieli wszyscy, aby ich nie zobaczył. Michał i Paweł cały dzień przy naczelniku siedzieli, naczelnik nazywał się Klimenko¹⁰, i opowiadali za pieniądze, co się działo przez ten rok, kto pobożny, gdzie się schodzą na czytania, gdzie kto był na odpuszcie itd. Przyszła niedziela. Zwołano wszystkich od piętnastu lat wieku do gminy w Leszczance i wszyscy przed kancelarią stanęli. Ogromnie dużo było ludzi, cała gmina. Naczelnik Klimenko obstawiony policjantami i kozakami wyszedł na ganek, odczytał ukaz carski i odezwał się: „A szoż Wy moja rebiata, Wy zgłasna? (tj. Czy wy jesteście zgodni z tym, co Car rozkazał?)”. Nikt nie odpowiedział, więc on drugi raz to samo pytanie powtórzył. Na to, nie bardzo głośno, ale wszyscy w jeden głos stanowczo zawołali: „My ni na co nie zgodne, my nie zgłasne na nic, bo w jakiej wierze my się porodzili, w takiej pomrzemy”. Naczelnik odezwał się na to: „Wy stupajcie sobie do domu, pozawtra się rozmówimy” — i ludzie się rozeszli.

W poniedziałek, jeszcze się nie rozwidniło, a kozacy batami pospędzali w Próchenkach wszystkich mieszkańców od lat piętnastu wieku, z chat przed szkołę i kazali im stać w gromadzie. Kozacy otoczyli ich i pilnowali, żeby nikt się nie oddalił, a mróz był straszny i tak długo, długo czekali ludzie, aż naczelnik wstał, zjadł śniadanie, wtedy wyszedł. — „No, trzymacie się swego, to zobaczmy, co będzie dalej?!” I wywołał Prokopa, który miał chatę 1a od kołowrotu i był to stary pastuch. Klimenko zapytuje go: „Będiesz chodził w cerkiew?” Pro-

¹⁰ Chodzi oczywiście o zastępcę naczelnika, wspomnianego Klimenkę. W tekście mylny zapis: Klemenko.

kop: „Ja proszę Naczelnika, nigdy nie chodzę do Cerkwi, bo pasę trzodę”.

„— Do prawosławnej spowiedzi będziesz chodził?” Pokropowiada, że nie. Naczelnik do kozaków się zwrócił i kazał Pokropowi tyle, a tyle dać nahajek. Pokrop bity, z bólu powiedział, że zgłasy, ale potem nigdy do Cerkwi nie chodził. Bito w ten sposób, że jeden kozak brał za nogi, dwóch pod pachę, jeden głowę trzymał, a trzeci bił. Zwykle kozaków przedtem upajano, niektórzy to nigdy nie chcieli iść bić. Z tych, co u nas stali, to jeden nigdy za nic nie byłby poszedł bić, tamci dwaj, to szli chętnie. Szczególnie jeden, to tak z przyjemnością (szedł — przyp. mój TK), aż wyskakiwał! Drugiego „odmówili” od bicia Matka i Ojciec i potem był dobry.

Strach było patrzeć jak bito. Naprzód do naga rozbieranano, skóra pod razem wznosiła się, siniała, czerniała, puchła; robiła się góra, straszno pomyśleć o tym. Z początku bito na dworze, ale że mróz był tegi, Naczelnik zmarzył, więc wszedł do szkoły i kazał po jednym wprowadzać numery tj. wszystkich mieszkańców jednej chaty, te były ponumerowane. Zwykle zaczynało od najmłodszego, chłopiec, czy dziewczyna, a jak się napatrzyli na ból dzieci, to dopiero szli rodzice. Jęki męczonych rozlegały się wszędzie, a sprzed szkoły nie można się było ruszyć, bo kozacy nahajkami do kupy wszystkich zgromadzonych (spędzali — przyp. mój TK), aby nikt nie uszedł. A ludzie, słysząc skargi i jęki mordowanych stali i modlili się i cały lud, tak zajęty był tym błaganem do Boga i taką przed Bogiem modlitwą, że nawet jakoś na duszy słodko było. Zdawał się ten czas nie tak straszny i nawet nie jeden ochotnie czekał swego porządku numerowego. Moja towarzyszką Ewcia, tak wesoło mówiła: „A czemóż to już mnie nie biorą? Przykrzy mi się stać!” Ta Ewcia była okrutnie pobożna, była potem strasznie bita i miała szczególną łaskę u Pana Boga, bo jak ją mówił, to nawracała i złych i tych co byli przystali (do cerkwi prawosławnej — przyp. mój TK). Tak po kolei bito, bez ustanku, kozacy się zmieniali, aż późno w noc. Już musiała być blisko dziesiąta wieczór, kiedy rozpuszczono ludzi do chat i tego dnia tj. w poniedziałek nie przysłała jeszcze na nas kolej. Tylko sąsiad nasz, Józafat, okrutnie był męczony. Wytrzymał przeszło 200 i więcej nahajek tego dnia, a bito go jeszcze we wtorek i we środę. Naczelnik rozkazał kozakom po 60 nahajkach, czy innej liczbie zatrzymać się i pytał Józafata: „A cóż ty teraz zgłasyj?”. A on nic nie mówił, tylko trochę się podniósł z ziemi i klęczy.

„— A będziesz do Cerkwi chodził?”

„— Jak będzie monstrancja i organy wróca, będę!” Nową ilość nahajek przypisał mu Klimenko i Józafat wśród nich, tak cicho jęczał: „O Matko Boska, ratuj mię!” — „Zaraz Cię Matka Boska poratuje...!”

i jeszcze dodać mu kazał 30 nahajek i pyta: „— A cóż, nie poratowała Cię Twoja Matre Dei?”. I Klimenko trzy razy kazał przestawać i pyta, a Józafat znów powiedział: „— Ja raz mówiłem, jak będzie monstrancja i organy...!” Za to na nowe nahajki go skazano, a potem znów mu nowe wyliczono za to, że nie odpowiadał ...i krew się już lała. Na poły umarłego odniesiono do chaty, gdzie tych, wszystkich co pomdleli zanoszono, niby szpital, ale nazajutrz od tych, co tam leżeli, zaczynano bić. Córka Józafata, aż mdlała z bólu patrząc na męki ojca. Tak zbici, po parę miesięcy potem, ani leżeć, ani siedzieć nie mogli. Józafat, silny taki i tęgi chłop, po tym biciu nigdy już do siebie nie przyszedł i umarł tego lata.

We wtorek, znowu tak samo leciały przed świtem kozacy przez wieś, zaganiając przed szkołę (wszystkich — przyp. mój TK), co żyli. Kozak Sztukin szczególnie był okrutny. Pięścią walił w głowę, (tego przyp. mój TK), kto mu nie dość prędko przychodzi, wywracał. Ja tego dnia nie byłam. Rodzice koniecznie mnie na strychu w słomie ukryli. Matka pierwszą przykryła i kazała być cicho. Jeszcze w nocy tam mię zaprowadzili i tylko cały dzień słyszałam jęki i ciągle myślałam, że to rodziców biją ...i taki długi był ten dzień w słomie. Kozacy przyszli do chlewa pod strychem po konie, myślałam, że mnie zobaczą, a mróz był straszny tego dnia. Jak wieczór matka przyszła po mnie, cała byłam obmarznięta szronem. Matka pocieszała: „I nas bili, ale nie bardzo. Siostra tylko zemdląła i teraz chora”. A ja tak błagałam: „Mamo! Mamo! Weźcie mnie z sobą jutro, ja już do słomy nie pójde, ja się tak bałam, czy wy żywi, czy Wam się co nie stało?” Ale rodzice nie chcieli, mówili, że ja (jestem — przypis mój TK) za młoda, nie wytrzymam i kazali znów iść na strych we środę, kiedy wyganiano wszystkich przed szkołę. Siostra leżała chora, to kozak, co u nas był zaświadczył, że chora i już jej nie ściągali. A Ojca i Matkę bili tak, że Ojciec aż strasznie omdlał. A kozacy, jak zobaczyli, że kto z tych, co mają stać na dworze, do chaty najbliższej zajdzie, bo to przecież wszyscy swoi we wsi, by się tam trochę ogrzać, to zaraz lecą za nim i biją pięścią, nahajką i wypędzają na podwórze. Znowu cały dzień te straszne jęki!

A przez te trzy dni w Olszance i w okolicznych wsiach, że to wiedzieli, że u nas biją, to się ludzie przedzierali do kościoła i dali na dziewięć Mszy św. i wszyscy się modlili, aby Pan Bóg dał ludziom wytrwanie. I tak czuć było pomoc i wspólnotę modlitwy.

We czwartek, całą gminę do Próchenek zwołali, bo tam miał przyjechać nowy naczelnik, bo naczelnicy to się zmieniali. Jak który nabił dużo ludzi i już mu się sprzykrzyło i nie wiedział, co więcej wymyślić, to go zmieniali i nasylali drugiego¹¹. Ludzie się na to ucie-

¹¹ Respondentka zwraca uwagę na rotację urzędników przeprowadzających pacyfikacje.

szyli, bo Klimenko tak już był zły, że nie myśleli, aby mógł być gorszy, nazywali go Lucyferem¹².

Tymczasem na przyjazd tego nowego naczelnika, który się nazywał Gołowiński, a był przez siedleckiego gubernatora posłany¹³ ściągali wszystkich, kto żyw, do Próchenek, nie pytając, czy po obiciu dni poprzednich ruszyć się jeszcze może. I tak zapędzili ludzi z całej parafii do Próchenek i ustawili na gościńcu, we trzy rzędy, wzdłuż przez wieś. Wydało się potem kozakom i policjantom, że ludziom za wygodnie stać na gościńcu, gdzie śnieg już był ubity, więc pognali ich wszystkich przez rowy i płoty śniegiem zasypane, prosto przed siebie, na przelaj, na ogrody, aby każdy stał w śniegu po kolana, czy wyżej. Kto zapadał się w dziury pod śniegiem, tego dźwigano razami nahałek. Ustawiono znowu trzy rzędy twarzą do wiatru. Każdemu, co miał jaki kawałek chleba przy sobie kazano oddać i ułożono w kupki i tknąć nie można było, a kto sobie trochę śniegu nogami odgarnął, tego gnano w najgłębszy śnieg i tak wodzili przez całe pole, zawsze twarzą do wiatru. Pilnowali kozacy i gorsi od nich strażnicy, co srodsze męczyli. Pomiedzy wygnanymi z nami był i Makary, gospodarz z naszej wioski, który całą zimę, od jesieni chorował na tyfus i teraz na nogach mógł się ledwo utrzymać, tak był osłabiony. Kozacy, którzy u niego kwaterowali zaświadczyli, że już zdrow i może iść, więc i jego w ten śnieg pognano. Makary nie miał sił stać tak długo, więc zmęczony przysiadł na śniegu. Kozak kopnął go, aby wstał, Makary usuchał. Za chwilę nogi mu nie dopisały znów i powtórnie usiadł. Kozak go tak mocno kopnął, że Makary się wywrócił. Kozak począł go targać, ciągać, aby wstał. Ludzie mówią: „Dajcież pokój, toć to człowiek już nieżywy”. Kozak się zezłościł: „Co nieżywy, udaje! Wody wziął w usta i splunął na Makarego, aby go ocucić, bo twierdził, że zemdłał; wzięto go na wóz i odwieziono do domu. Ale Makary na dobre był umarł, już do ciała jego nie dopuszczono nikogo, pilnowano, aby ludzie nawet się przy nim nie pomodlili. Pogrzeb sprawili mu Paweł i Michał i kozacy i do popa trumnę zawieźli.

Kiedy Makry umarł, ludzie zaczęli głośno mówić: „My tu poumieramy wszyscy w tym śniegu, wszystkim nam będzie śmierć i będziecie musieli jednego po drugim odwozić”. Kozacy przestraszeni odstąpili i pozwolili ludziom wrócić na gościniec i nie bronili im stawać razem w kupie. Ale o dwunastej w południe, znowu kozacy poustawiali ludzi po obu stronach gościńca, bo mówili, że już, już, naczelnik będzie jechał środkiem, ale staliśmy trzy godziny. Przez ten czas zandarmi chodzili i pytali: „Czy jest ten a ten? A jak o kogo zapytali, to

¹² W tekście zapis: Lucyper.

¹³ Sztabs-kapitan Paweł Władymirowicz Gołowiński pełnił funkcję zastępcy naczelnika pow. siedleckiego. Vido Sprawocznaja knika, s. 49.

był zły znak. Siostra w domu leżała chora, Matkę zatrzymali kozacy, aby im chleb piekła, a ja stałam przy ojcu. Przechodził policjant, spojrzał i spytał: „A Dawid jest?” Ażem się zatrzęsła od tego pytania! Popatrzyłam na ojca i widziałam, że aż poczerwiał.

Naczelnik wreszcie przyjechał. „— Zdrastwujcie!” (powiedział — przyp. mój TK) i przemówił do ludzi, ale oni się nie odzywali. Kozak jeden, co stał u nas, ulitował się nade mną i cicho powiedział do ojca: „— Ja jej nie dam bić!”, a że ja się do ojca tuliłam i opuścić go nie chciałam, kozak powiedział ojcu; żeby mi kazał odejść, a głośno zaczął na mnie wymyślać, łajać, gonić i niby wysłać, abym z jego rozkazu odeszła, a jak go już nikt nie widział powiedział mi: „Wracać, wracać Helonoczku do domu!” I wróciłam do matki.

Naczelnik poszedł do izby kancelarii i zaraz potem zaczął wołać jednych po drugich do siebie. Kozak wywołał ojca. Ojciec opowiadał potem, że jak wszedł, zastał naczelnika siedzącego. Wziął był tak nogi pod siebie i zaczął mówić bardzo słodkim głosem: „— Wiesz Dawid, jak mi ciebie żałko! To trzymanie się dawnej Cerkwi, to Ciebie zgubi, a ty taki dobry gospodarz! Ja bym chciał ciebie ocalić! Ty nie potrzebujesz powiedzieć ani słowa, nawet się nie podpisuj, tylko daj jaki znak, tylko połóż rękę swoją na mojej, kiedy ja będę pisał!” I tak wciąż łagodnie prosił, a ojciec na to nic, bo mówił nam, że ta łagodność jeszcze go więcej męczyła i tylko tyle miał siły, aby stać spokojnie. Wtem naczelnik wcisną mu pióro w rękę. Ojciec nic, tylko ręką machnął, a pióro poleciało tak nad głową naczelnika, na ziemię. Wtedy naczelnik rozgniewał się, począł wymyślać: „Kozaki dajcie mu w głowę!” I bili go pięścią w twarz i głowę o mur, jeden trzymał pod brodę, drugi (bił — przyp. mój TK) kułakiem po twarzy, aż zęby się zatrzęsły, aż po murze się powalił. Kozacy (go — przyp. mój TK) podnieśli.

Kiedy przyszedł ojciec do nas, to był, aż sino-czarny, aż poznać go nie mogliśmy i tylko my tak płakałyśmy. Matka tak prosi, aby się ojciec położył, żeby trochę odpoczął. Ojciec mówi, że nie chce się kłaść. „— Pojadę, powiada prośbę pisać, pojadę, bo trzeba ten lud ratować, nie można tak zostawić!” A na przedstawienie matki, co powiedzieć jak jutro będą wywoływać (odparł — przyp. mój TK): „Powiesz, że pojechałem po sól dla kozaków do miasta”. Ojciec zaprzął konia, wziął z sobą jednego młodego sąsiada Filipa i pojechał, aż do Warszawy, przez Siedlce, gdzie mu napisano prośbę, tam miał znajomych. Jeden ksiądz polski był ojcu powiedział, że to, czego się po wsiach dopuszczają naczelnicy, to bezprawie, bo od wyższej władzy nie mają oni rozkazu katować ludzi. Ojciec prośbę podał i przyjęli ją, to wtedy był ten namiestnik w Warszawie¹⁴, co to się potem

¹⁴ Funkcję generał-gubernatora w latach 1874—1880 sprawował Paweł Jewstafiewicz Kotzebue.

mówili ludzie, rozbił na lodzie. Kozacy pytali, gdzie ojciec pojechał? Odpowiedzieliśmy, że po sól. — Jaki mądry Dawid, oj mądry!". Ale ledwo ojciec wrócił wpadli kozacy i kazali mu się ubierać. Ojciec się pyta, gdzie ma iść? Zobaczymy! Więc się chciał ciepło przyodziać. „Kto by cię tam czekał!” — i porwali go. My bardzo płakałyśmy, a Ojciec pożegnał nas i powiedział: „Patrzcie się moje dzieci na mnie i bądźcie spokojne o mnie — z Bogiem was zostawiam”. Kozacy zaprowadzili ojca do tego domu, co służył za areszt. Parę razy tam ojcu obiad nosiłam, potem go wywieźli do Janowa i my tam z matką jeździliśmy, a potem do kryminału, do Białej.

W piątek rano znów wszystkich z Próchenek do Olszanki zagnano i całą zebrali parafię, każda wieś inny rząd tworzyła i tak trzymali ich cały dzień. Naczelnik Gołowiński kazał sobie przedstawić dwóch braci, Szymona i Jozafata ze wsi Dawidów¹⁵, którzy bardzo byli pobożni, u nich zawsze schodzili się ludzie na różaniec i zaczął się z kozakami śmiać z nich, że jeden organista, a drugi ksiądz. Przywiązali ich do słupa i tak od rana do nocy bili ich co godzina i po każdej godzinie pytał się naczelnik:

„— A co, namyślił się Ksiądz? A Organista” I skazywał na dieśięć, piętnaście, albo dwadzieścia nahańek, a wyliczywszy, znów ich do słupów przywiązywano. I to samo robił z kobietą z Olszanki; to była ta kobieta co się najrezolutniej do księdza brała, jeszcze w poście.

Jeśli kto był zasłużony, gorliwszy w wierze, to go wywoływali i bili. Ale to był ostatni dzień tego bicia na ulicy. Po prośbie podanej przez ojca przyszedł zakaz bicia, odtąd na dworze nie bito, ale tylko po kryjomu w domu. A ludzie widząc, że już nie biją poodnosili kartki, kto się był z bólu podpisał, że będzie chodził do cerkwi i teraz się pokazało, że nikt nie chce.

Ale odtąd, dzień w dzień, aż do Wielkanocy wyganiano wszystkich z domów, policjanci stawiali w rząd w śniegu, twarzą do wiatru całą wieś. Kto nie szedł dość prędko, tego policjanci i kozacy bili nogami, poganiali nahańkami nie pytając, czy pod śniegiem plot, czy rów. Tak razu jednego, kobieta jedna wpadła w dół po kartoflach tak głęboko, że aż znikła, syn chce ratować, kozacy nie dają, a jak wreszcie (ją — przyp. mój TK) wyciągnęli, rękę miała złamaną. Rano zapędzono do sąsiedniej wioski, jak tam postali ludzie do południa, to w obiad zaganiano do drugiej np. rano do Szydłówki, potem do Karczewa, ludzi z Próchenek do Olszanki, z Olszanki do Próchenek¹⁶ i trzymano ich na mrozie cały dzień. Każdego po imieniu wywoływano, kogo nie było, to płacił kontrybucję. I to wyganianie trwało do Przewodów,

¹⁵ Wieś Dawidy leżała w obrębie gm. Olszanka pow. Konstantynowskiego.

¹⁶ W tekście zamiast Korczówka napisano Karczew. Zarówno Korczówka jak i Szydłówka leżały w obrębie gm. Olszanka.

najgorsze było to stanie na dworze, kiedy zaczęło tajać i rozmarzać, bo w tej rozmarzającej wodzie strasznie było stać cały dzień. Jak wody obeschły, to używano ludzi jakby na szarwarki: rowy kazano co dzień kopać, drogi naprawiać i to już było nieźle, ale cóż, kiedy w polu nic nie było ani zaoranego, ani zasianego.

W Olszance, w dzień Wielkanocy Polskiej¹⁷, jedna rodzina, dwaj bracia i siostra poszli do kościoła na Rezurekcję, a jak wrócili, właśnie nie chcieli jeść, przygotować mięso, bo to była polska Wielkanoc, a tu wpadli kozacy na wygnanie ich na pole. Kozak porwał mięso na talerzu, drugi gonił braci i siostrę, żeby szli za tym talerzem i tak oprowadzili ich przed wszystkimi, trzydzieści batów wyliczyli i zamknęli wszystko troje do kryminału.

Trzeba było kozaków i konie żywić. Co tydzień chodził dyżurny i wybierał od gospodarzy dla kozaków: 22 ft chleba, 2 ft słoniny, krup, grochu, kaszy po kwarcie¹⁸, a jeszcze różni woły, a gdzie nie było wołu, to brali krowy, drzewo. Tak gospodarzy ten postój wyniszczył, że potem musieli jeździć i prosić po szlachcie¹⁹, by choć czemś pole mogli zasiać i to najbogatsi gospodarze. Dawano im chętnie! Nieraz biedniejsi gospodarze przychodzili do mamy, że chyba się podpiszą, bo nie mają co dać na te wybierane produkty, więc matka zastępowała niejednego, a jak nie miała, to mówiła mu: jak nie masz, to nie daj, a nie podpisuj się. Nareszcie sprzykrzyło się kozakom siedzieć u nas i już po Przewodach gospodarze sami wywieźli (ich — przyp. mój TK) do Hołubli i Czepielin²⁰. Z całej parafii wzięto do kryminału piętnastu mężczyzn, z Próchenek jednego Ojca.

Paweł i Michał tymczasem już naznaczeni byli na spiegiów. Dużo mieli pieniędzy i każdy gospodarz musiał mieć gotową dla nich fornalikę, aby ich wozić, gdzie się im podobało. Po śmierci Makarego podali ludzie skargę na kozaków, że im się niesprawiedliwość dzieje, bo zabili na mrozie Makarego, więc było śledztwo. Wtedy Michał i Paweł przysięgli, że go kozak nie zabił. Pojechali razem do miasta

¹⁷ Jest to jeden z dowodów przyjmowania przez ludność unicką kalendarza gregoriańskiego, by odciąć się od narzucanego się prawosławia.

¹⁸ Funt ros. podobnie jak i staropolski liczył 0,40 kg. Być może chodzi o kwartę nowopolską równą jednemu litrowi.

¹⁹ Od strony północnej i zachodniej gminę Olszanka otaczały wsie zamieszkałe przez ludność drobnoszlachecką. Respondentka zwraca uwagę na ciekawe zjawisko zacierania różnic stanowych, niejako dowartościowania, swoistego „nobilitowania“ Unitów w oczach szlachty poprzez męczeństwo chłopów za wiarę!

²⁰ Hołubla — wieś w gm. Krześlin pow. siedleckiego. Cerkiew w tej miejscowości wystawił Bogdan Sapieha. W latach osiemdziesiątych XIX w. liczyła 46 domów i 351 mieszkańców. Czepielin — wieś w gm. Mordy, powiatu siedleckiego licząca w latach osiemdziesiątych 43 domy i 323 mieszkańców.

i krzywo poprzysięgali, a innych ludzi, co chcieli także jechać, aby prawdę zaświadczyć, tych nie puścili. Później Michał i Paweł, jak już nie stało kozaków, szpiegowali dzień i noc, gdzie kto chory, aby nie dać umierać spokojnie i pochować po katolicku. Raz, jednej wdowie umarł syn i ta pochowała go w nocy cicho, a potem sama zachorowała. Paweł przyszedł pod okno i pięścią groźną zaczął wdowie wymyślać, że ją zaskarży za pochowanie syna, że całym wtedy gospodarstwem nie opłaci kontrybucji. „I Tobie niedaleko do śmierci — kończył — jak Ty umrzesz, to Cię dam popu pogrzebać, czekaj, czekaj!” itp. rzeczy jej krzyczał. Był pijany, a ledwo wrócił do domu, wpadł w nieprzytomność, w okropnym stanie męczył się cztery dni, uciekał przed widziami, ryczał, zganiał ludzi do cerkwi i tak w obłądnie skonał. Michał także ciągle pijany, w pijaństwie bez choroby umarł. Obaj (zmarli — przyp. mój TK) do roku po Makarym.

Po kozakach nastał wielki ucisk, przez strażników wywierany. Nigdy nie można się było dostać do kościoła bo strażnicy pilnowali i kiedy kto się odważył ukradkiem do kościoła się wybrać, to go kozacy gonili, wiozli po kozach, nakładali kontrybucje itd. Z początku to ludzie tłumnie szli do polskich kościołów, policjanci pilnowali wejścia i były bójki, ludzi wyrzucali przez płoty, rzucali na ziemię, z kościoła gwałtem wywlekali. Takie powstawały zamieszania w kościele, że polscy ludzie modlić się nie mogli. Rząd chciał, aby ludzie polscy podpisywali się, że nie będą dopuszczać Unitów do kościoła, że sami dopilnują, aby Ci nie wchodzili. Jedna parafia, Paprotna²¹, zgodziła

²¹ Paprotna — Rzymskokatolicka parafia w dekanacie siedleckim, która liczyła w omawianym okresie 2300 wiernych, głównie pochodzenia drobno-szlacheckiego. W granicach parafii leżała wieś Hołubla, w której stała cerkiew unicka. Ludność Hołubli była wyznania greckokatolickiego. Erekcja parafii łacińskiej miała miejsce w 1439 r., a fundatorami świątyni byli ówczesni właściciele dóbr Paprotna.

O praktykach zatrzymywania Unitów zdążających do świątyń łacińskich, tak w latach siedemdziesiątych w swym dzienniku pisała właścicielka majątku Kolano, Jadwiga Łubieńska: „Co niedziela przed kościołami wisznickim, parczewskim, radzyńskim, bialskim, rozgrywają się sceny oburzające. Strażacy (czytaj straż ziemską — przyp. mój TK) stoją wraz z wartą ochotniczą bractwa kościelnego łacińskiego przy ciasnej furtce (jedynym dostępie do świątyni Bożej) i każdego wchodzącego lustrują. Skoro im się wyda, że który z przybyszów jest Unitą, odpychają go brutalnie z wrzaskami: «Precz chamie! Rusinie! Marsz do cerkwi!» itd. „Dzikie faryzeuszostwo mieszczan łacinników, zazdrośnych o miejsce w »swoim kościele«, narażonym na zamknięcie z przyczyny »tych psów« po prostu nie ma granic. Nieraz gdy wchodziłam, a ci sami, którzy tarzali w błocie, bili pięściami, przewracali i deptali biedne kobiety i dzieci, do mnie z przysmakiem się pochlebstwem odzywali się uniżonymi słowy: «Proszę Jaśnie Pani wejść! Prosimy!» — taki gniew i żal mnie porywał, że odmawiałam i stałam z moimi ludźmi na drodze poza płotem cmentarnym“, Ottonówna: Podlaskie..., s. 57—58.

się na to i podpisała, kiedy przyszła niedziela, Unici poszli do kościoła w takiej liczbie, że polscy ludzie ani mogli, ani chcieli ich wypędzić. I rząd zamknął potem kościół w Paprotni, bo polscy ludzie nie dotrzymali podpisu swego. I tak sami sobie byli winni.

Takie szamotanie się, aby do kościoła chodzić trwało jakie trzy tygodnie, potem już ludzie dali za wygraną, a strażnicy tak pilnowali, że ruszyć się nie można było. Byli ludzie, co po 7 i 9 lat nie byli u spowiedzi. Siedzieliśmy cicho w domach, a co to było za strapienie, jaki ból bez Ofiary, bez spowiedzi... widzę czego chcę, czego żądam, a tu jakby pokrępowane. Pierwszy raz my przyszliśmy z matką do polskiej spowiedzi w trzy i pół roku (od pamiętnych wydarzeń — przyp. mój TK). W Prostyni, nad Bugiem, o dwanaście mil od nas ksiądz kościół odnawiał. Matka wzięła 25 rubli, trzeba było iść piechotą, nocą. Ksiądz z początku nie chciał, ale jak matka zaczęła prosić i zaręczać, że i na mnie liczyć można że nie wydam, więc nam ksiądz kazał czekać, kiedy robotnicy wszyscy poszli na obiad, ksiądz zamknął się z nami w kościele, pospowiadał, dał Pana Jezusa i teraz kazał się w kącie schować i otworzył kościół. I tak my jakby kradzionym sposobem, mogliśmy się pierwszy raz wyspowiadać. A potem, to czasem gdzie na odpust my szliśmy, o 4—12 mil²² a trzeba było ostrożnie nocą wychodzić, aby strażnicy nie dopadli.

Ojciec tymczasem, od Wielkanocy do Matki Boskiej Narodzenia (8 września) zamknięty był w Białej w kryminale. My jeździliśmy jego odwiedzać i woziliśmy mu bieliznę, jak można było, co niedziela. I ja lubiłam jeździć, bo choć ojca widzieć nie dali, to w Białej można było być w kościele, nikt nie porywał. Zwykle z ojcem nie można było się widzieć. Strażnik brał tłumoczek przeznaczony, na którym napisano dla kogo i wyrzucał z więzienia to, co tam oddawali nam. Czasem, który strażnik pozwolił przez kratę popatrzeć, drugi wcale pod mur zbliżyć się nie dał, a czasem udało się u kraty rozmówić jakieś pięć minut. Raz taka była niedziela obfita, że parę godzin my z ojcem na dziedzińcu posiedzieć mogliśmy.

W tym kryminale w Białej to było do 300 mężczyzn, zamknięci w więzieniu w takich suterenach, ciemno i mokro było jak w piwnicy i były takie deski pochyło, rzędem pokładzone od jednej ściany do drugiej. Może na nich kiedyś była słoma do spania, ale teraz to od tej wilgoci zatęchła, zdeptana zgniła, tworzyła na ziemi gnój i smród. Ale ci wszyscy zamknięci, byli bardzo dobrzy i pobożni ludzie. Jak święci, modlili się cały dzień. Niektórym, to, aż strupy na kolanach

²² Mila lądowa liczyła 7 467 m, zaś nowopolska 8 534 m. Nie wiadomo jaką milę miała respondentka na myśli. W Prostyni, byłego powiatu węgrowskiego znajduje się jedno z podlaskich sanktuariów — kościół św. Trójcy. Parafię erygowano w 1511 r.

od klęczenia się porobiły, bardzo się modlili, a jak było do okna się zbliżyć, to słychać było śpiewanie jak na odpuszcie. Od rana śpiewali, kilku z nich tam miało książki; było zwłaszcza dwóch przewodniczących, bardzo dobrych. Kozacy spadli zniecka i odbierali im książki, aby nie śpiewali. Oni umieli (je — przyp. mój TK) kryć, ale to się do czasu tylko udawało, zabrano w końcu i ostatnią właśnie temu przodującemu w śpiewie. Żał mu było, ale powiedział: „Książkę żeście mi odebrali, ale nie możecie mi odebrać tego, co już tu mam, pokazał na głowę, i dalej śpiewał na pamięć”.

Kiedy my pojechaliśmy do Białej, na Matkę Boską Narodzenia 1878 r., to już można było długo siedzieć, powypuszczali wszystkich. Każdy się żegnał, bo to już mieli być wywiezieni daleko. Urzędnicy myśleli, że jak się zobaczą teraz z rodziną, to się im żal zrobi i może jeszcze na schizmę się podpiszą. Toteż, jak wieczorem pytali, czy który nie chce zostać, to się złościli okrutnie, że wszyscy wybierali się jechać. Ojca mego, Dawida Filipczuka wysłali do Bachamutu, do Jekaterynosławskiej guberni i tam był siedem lat.

Przez te pierwsze lata po wyjściu kozaków, to tak było, że chowaliśmy sami bez księdza umarłych, odprowadzaliśmy ich tylko do krzyża i tam się za nich modliliśmy, bo kto szedł aż na cmentarz, ten płacił 20 rubli kontrybucji, więc od krzyża, to zanosilo ciało już tylko dwóch na cmentarz i grzebało je. Potem, to trzeba już było to robić w nocy, ale wtedy ustanowiono wartę przed cmentarzem co noc dwóch strażników czuwało. Wtedy przenosili ludzie umarłego nie przez bramę, ale cicho przez parkan.

Nocami robili Moskale napady na chaty, aby gwałtem małe dzieci chrzcić. Pisarz gminny, choć Moskał, dobry był i ten dawał znać kiedy napad będzie. Więc matki z dziećmi uciekały w lasy, kryły się jak mogły. Czasem to napadali Moskale tak, że już nie było czasu uciekać. I tak, jedna matka tak zaskoczona porwała dziecko i skryła się w piec. Zaczęli ją wodą zalewać, ona nie wychodzi, wtedy kozak sam wlaźł przez otwór pieca i porwał dziecko za nogi; matka trzyma je za głowę i woła: „To chyba rozerwiemy, bo ja nie dam”. Ale w końcu nie mogła dłużej tak własnego dziecka szarpać, puściła je i kozacy ochrztili na schizmę.

Było więc dużo dzieci nieochrzczonych, tak i u mojej siostry, Ewcie ochrzczono w Częstochowie, jak już miała lat sześć, a druga Helenka, to miała cztery lata kiedy ją ksiądz ochrzcił. Ale Moskale na takie ochrzcenie nie zważali tylko porywali dzieci i chrzcili drugi raz u popa. I tak ja nieraz pytałam moich siostrzeniczek: „Co wy będziecie robić, jak was na schizmę wziąć zechcą?” A one tak płacząc tuliły się i wołały: „Ciociu! Nie daj nas, nie daj!”. Aż żalось brała patrzeć na te maleństwa.

Później zaszliśmy raz do takiego jednego dobrego księdza i on nam różne rzeczy mówił i my pytałyśmy, co z dziećmi robić? A on nam radził, żebyśmy ochrzczili sami. A tak mnie serce bolało, kiedy patrzyłam na te wszystkie maleństwa przez popów chrzczone, że je zawsze koło siebie tuliłam. Raz zwaбіłam tak już duże dzieci, po cztery i pięć lat i modlimy się razem i pytałam je, czy im nie przykro, że je pop chrzcił, a one płakały i mówiły, że są katolickie, a ja je polałam wodą i mówiłam te słowa, co przy chrzcie św. się mówiło, bo myślałam, że po popie, to tak je przechrzcić potrzeba. Teraz to wiem, że źle zrobiłam, ale wtedy chciałam dobrze. A kontrybucje były wielkie: 10 rubli jak kogo złapali idącego za pogrzebem, a jak kto czem płacić nie miał, to strażnicy porywali kufer bielizny, albo wołu i takie były co miesiąc napadania. Za dziecko, które było u popa nieochrzczone, to trzeba było co miesiąc cztery dni w areszcie odsiedzieć. W tym celu wybudowali osobny dom we wsi i w nim zamykali.

Po czterech latach, lżej trochę było, już nie było strażników, wszyscy polskie święta świętowali, w ruskie robiono wszędzie. Ale w spowiedzi była trudność, bo prawie żaden ksiądz nie chciał spowiadać bez kartek, skąd i czy katolik łaciński, bo za wypowiadanie Unity szli księża na Sybir.

I tak znów minęło parę lat i ojciec po siedmiu latach pobytu w Bachonucie wrócił się do nas cichaczem, ale ciągle musiał się kryć, nigdy w domu nie nocował. Raz tak było strasznie zimno i matka tak prosiła: „Zostań!” Ledwo ojciec namówiony został i wszyscy się pokładli, aż słyhać, że idą policjanci szukać ojca. Ojca prędko na strych w słomę skryliśmy, tam gdzie to ja byłam, a policjanci przeszukali wszystko i nie znaleźli i pojechali sobie. Ale jeden strażnik to koniecznie chciał ojca złapać i ciągle pilnował i wreszcie raz, jak ojciec wychodził z domu złapał ojca. Że ojciec był chory, to mu naczelnik pozwolił zostać w domu, pod warunkiem, aby się stawiał z wiosną. Jak przyszła wiosna zamknęli ojca w Siedlcach, w kryminale. Więzienie było mokre i już tam nie było jak w Białej, byli i złodzieje i rozbójniki i nawet dwóch Żydów. Rząd odesłał ojca do tego samego pana, do Bachomuta i tam był ojciec pięć lat.

Kiedy ojca po raz drugi zabrali nastał w domu spokój. Nastka była podrosła, a ja pojechałam do Warszawy, bo wtedy w domu było dobrze. Wprawdzie zawsze mówił pisarz, że rodzina, której ojciec na Sybirze niepewna, że i oni pójdą tam. Ale jakim wyjeżdżała, to nic się nie gotowało złego. Jeszcze, kiedy już byłam w Jarosławiu pisano mi, że w domu wszystko dobrze. Aż w lecie 1886 r. w samą oktawę Bożego Ciała zajechali Moskale, aż we dwie rotę, zaczęli wiązać, odzierać ze szkaplerzy, różańców w całej wsi, a potem matkę, brata ślepego od urodzenia, dwie siostry: Marysię i Nastkę, uwieźli na Sybir.

Siostra starsza, ta zamężna, bita i przestraszona dostała nagle uderzenia do głowy, zaczęła wyplatać, związali ją i do szpitala zawieźli. Tam umarła. Szwagra z dziećmi wypędzili z domu. I tegoż dnia ojciec umarł w Bachomucie. Paweł Wawrzyniuk, towarzysz ojca, uciekł potem stamtąd i opowiadał, że w chwili śmierci nikogo nie było przy ojcu, ale, że niedawno był u spowiedzi. Matka umarła w drodze. Siostry i brat dostali się do Orenburskiej (guberni — przyp. mój TK). Z początku byli razem, potem Marysia poszła za męża, także za zasłużonego z naszych stron i zamieszkała osobno. Paweł Wawrzyniuk, dobry człowiek, wziął brata na opiekę. Nastka wiem, że się wybierała przyjechać (do Niepokalanek — przyp. mój TK), bo Mateczka miłosierna pozwoliła jej na to, ale nie wiem czemu, do Tobolska poszła.

39. Hołd złożony Matce Bożej po koronacji	300
40. Abp Józef Kowalczyk — Przemówienie wygłoszone w kaplicy pw. Wniebowzięcia NMP położonej obok obozu koncentracyjnego w Sobiborze 2 IX 1990 r.	303
41. Ks. Ryszard Borkowski — Matka Boża Pocieszenia w koronach papieskich	305
42. Zofia Kratochwil — Sanktuarium Matki Bożej Poci- szenia w Orchówku	319

KU BEATYFIKACJI MĘCZENNIKÓW PODLASKICH

43. Martyrologium ludności unickiej na Podlasiu w la- tach 1866—1905	324
44. Helena Filipczuk — Wspomnienia	338

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka, Siedlce, ul. Piłsudskiego 62
Redaktor: Ks. Mieczysław Głowacki

Drukarnia Loretańska. 03-716 Warszawa, ul. Józefa Sierakowskiego 6
Zam. 41/1991. Nakład 850 egz.

PL ISSN 0239-2763